116.255

NAJDAWNIEJSZE

POMNIKI DZIEJOPISARSTWA

RUSKO-LITEWSKIEGO

ROZBIÓR KRYTYCZNY.

NAPISAŁ

STANISŁAW SMOLKA.

KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1889.

III Ak. 626

NAJDAWNIEJSZE

POMNIKI DZIEJOPISARSTWA

RUSKO-LITEWSKIEGO

ROZBIÓR KRYTYCZNY.

NAPISAŁ

STANISŁAW SMOLKA.

KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1889.

III Ak. 626

III 116.255

Osobne odbicie z VIII. Tomu Pamiętnika Wydziału filozoficzno-historycznego Akademii Umiejętności.

Konen

TREŚĆ.

ROZDZIAŁ I. Str.

Wstęp. — Rękopisy. — Zasadnicze różnice pomiędzy rękopisami 1

§. 1. Kodeks Supraślski (Odyńcewiczów) 2

§. 2. Kodeks Słucki (Uwarowa) 3

§. 3. Układ części składowych i wynikające stąd zagadnienia 4

ROZDZIAŁ II.

Uporządkowanie części składowych. — Rodowód rękopisów 5

§. 4. Część rocznikarska. Letopis Smoleński . . . . . —

§. 5. Rozmaity układ przedmiotów 7

§. 6. Wtręty 9

§. 7. Geneza wtrętów. Przerzucenie seksternów 11

§. 8. Prawidłowy porządek ustępów 13

§. 9. Rodowód rękopisów 14

ROZDZIAŁ III.

Rocznik smoleński 1432—1446. — Kronika smoleńska 16

§. 10. Kronika smoleńska (1432—1436) . . . . . —

§. 11. Stosunek między Kroniką a Rocznikiem 17

§. 12. Rocznik smoleński 6940—6954 19

ROZDZIAŁ IV.

Rocznik smoleński 1395—1418. — Historyja Podola 20

§. 13. Zapiski rocznikarskie 6903—6926 . . . . . —

§. 14. Stosunek tych zapisek do Letopisu Woskreseńskiego 22

§. 15. Historyja Podola do zgonu Witołda 25

ROZDZIAŁ V.

Letopis welikich kniazej Litowskich. — Uszkodzenia i wtręty 27

§. 16. Wtręt czy uszkodzenie? . . . . . —

§. 17. Glossa o zgonie Skirgiełły (w kodeksie *B*) 28

§. 18. Geneza tej glossy. Augmentacya kodeksu *D* 31

ROZDZIAŁ VI.

Historyja wojny domowej między Jagiełłą a Kiejstutem 34

§. 19. Stosunek między tekstem ruskim a łacińskim *(Origo)* . . . . . —

§. 20. Szczegóły dotyczące Witołda 38

§. 21. Tendencyja 40

ROZDZIAŁ VII.

Memoryjał Witołda i Pamiętnik o wojnie domowej 42

§. 22. Stosunek tekstów . . . . . —

§. 23. Pamiętnik o wojnie domowej 46

ROZDZIAŁ VIII. Str.

Druga część Letopisu. — Zakończenie 49
§. 24. Autor drugiej części Letopisu . . . . . —
§. 25. Powstanie kodeksu zbiorowego 52
§. 26. Wiek rękopisów. Kronika Bychowca 54

NAJDAWNIEJSZE POMNIKI

DZIEJOPISARSTWA RUSKO-LITEWSKIEGO.

ROZBIÓR KRYTYCZNY.

NAPISAŁ

STANISŁAW SMOLKA.

ROZDZIAŁ I.

Wstęp. — Rękopisy. — Zasadnicze różnice pomiędzy rękopisami.

Najdawniejszy pomnik historyjografii rusko-litewskiej znany nam jest dotychczas z dwóch wydań. Najpierw wydał go Ignacy Daniłowicz r. 1824 w Dzienniku wileńskim i przedrukował następnie w osobnej książce w Wilnie r. 1827 p. n. „Latopisiec Litwy i Kronika Ruska“, w transskrypcyi z słowiańskiego rękopisu, łacińskiem pismem. W 30 lat później wyszło nowe wydanie A. N. Popowa, pismem ruskiem, w Ученыя Записки втор. отд. Имп. Акад. Наукъ, 1854, II. 21—58 p. n. Лѣтопись велнкихъ князей Литовскихъ.

Każde z tych wydań oparte jest na innym rękopisie. W wydaniu Daniłowicza mamy transskrypcyję rękopisu, który wydawca znalazł był w bibliotece monasteru supraślskiego, w wydaniu Popowa zaś przedruk rękopisu, który w r. 1854 stanowił własność hr. Uwarowa. Nie mając zatem dostępu do rękopisów, posiadamy w obu dotychczasowych wydaniach surogat aparatu rękopiśmiennego, który dotychczas wydobyto na widok publiczny. Dzięki tej okoliczności, możebnym jest już dziś rozbiór krytyczny tego ważnego pomnika, chociażby dokładniejsze poznanie aparatu rękopiśmiennego dostarczyło nowych przyczynków do uzupełnienia i porównania tych badań. W każdym razie bowiem porównanie obydwu rękopisów, supraślskiego i Uwarowa, dozwala wejrzeć głębiej w budowę samego pomnika, i rozwiązać najważniejsze w tym przedmiocie zagadnienia krytyczne.

§. 1. Daniłowicz podał w swem wydaniu dokładny opis supraślskiego kodeksu.[1]) Wiek jego można oznaczyć, dzięki następującej, końcowej zapisce: *Kak zajeć rad izbehał teneta, także wsiakij mistr radujetsia, swoje delco iskończaw. Ispisan sij lietopisiec w leto 7028, łuna XVII, indikt IX, okt. VI, na pamet' światoho Apostoła Fomy; za myszleniem błahowiernoho i christoliubiwoho kniazia Simiona Iwanowicza Odincewicza, jeho miłosti na zdorowie i na szczastie i na żizn wecznuju, na otpuszczenie hrechow. Boże miłostiwy ich miłosti, daj jeho miłosti, kniahini Jekaterine, ich miłosti czadom. Ruchodelie mnoho hresznoho raba bożieho Hrihorija Iwanowicza, Bohu w czest, i wo sławu, wo wieki amin.* Cały kodeks, zawierający 341 stron, pisany według Daniłowicza jedną ręką; tylko na str. 227—245 pismo ma cechę odmienną, jakkolwiek Daniłowicz sądzi, że może być tej samej ręki, tylko niedbałe; po str. 245 powraca to samo pismo, co przed str. 227. Kodeks ten sporządzony został zatem r. 1520 na rozkaz kniazia Symeona Odyńcewicza (którego genealogiję wpisano później odmienną ręką na dwóch początkowych, pierwotnie czystych kartach); imię nawet kopisty, wymienione w końcowej zapisce: był to *rab bożij Hrihorij Iwanowicz*, syn popa Iwana, za którego duszę w osobnej dopisce (tąż samą ręką skreślonej) zanosi modły do Boga.

Aby uwydatnić pochodzenie i charakter tego kodeksu, będziemy go nazywać kodeksem Odyńcewiczów.

Według dokładnego opisu Daniłowicza, kodeks ten zawiera:

1) str. 1—140.[2]) *Izbranije letopisanija izłożeno wkratce.* Jest to tak nazwana przez Daniłowicza Kronika Ruska, wydana razem z *Lietop. W. Kn. L.* str. 76—249. Najstosowniej byłoby nazwać ten pomnik letopisem włodzimierskim; pochodzenie jego z Włodzimierza nad Klazmą zaznaczone jest tak jasno w samym wstępie str. 76—79, że już ta okoliczność nie pozostawia prawie żadnej wątpliwości. Zresztą w ciągu letopisu napotyka się wzmianki lokalne, dotyczące Włodzimierza nad Klazmą, np. str. 127, 145, 153, a na końcu letopisu pod r. 6934 (str. 247) czytamy znów: *Tohoż lieta paki pojecha mitropolit wo Wołodimer i tamo im był welik deń.* Letopis ten sięga do r. 6935 (1427).

2) str. 140, fragment hidrografii Rusi z 4. rozdziału latopisu Nestora, bez napisu, jakby zakończenie pomnika pod 1) wymienionego.[3])

3) str. 140—169, letopis obejmujący lata 6939—6954,[4]) bez napisu.

4) str. 169—211. *Lietopisiec wielikich kniazej litowskich*, pod tym napisem, rozpoczynający się słowami: *Welikoho kniazia Kedmina Litowskoho było sinow VII* — a zakończony słowami: *i wse toje zabrali szto podolskoj zemli derżat.*[5])

5) str. 212—232 „bez osobnego tytułu — rozprawa jakowaś scholastyczna o sprawiedliwości i sądach, przeplatana zdaniami z Pisma św. i starożytnych pisarzów, służąca za wstęp do cząstkowego przekładu na język ruski Statutów wiślickich Kazimierza W., już z niniejszego rp. drukowanych w Dzienniku wileńskim, z r. 1822. Nr. 7, str. 277.[6])“

6) str. 233—341. *Paterikon* czyli opisanie żywotów świętych w cerkwi peczerskiej w Kijowie spoczywających.[7])

---

[1]) Kwartant papierowy; opis w wyd. Daniłowicza str. 9 nn.
[2]) Daniłowicz l. c. str. 15, 76, 249.
[3]) Daniłowicz l. c. 249, ob. Monum. Polon. hist. I. 554.
[4]) Daniłowicz l. c. 15, 54—71.
[5]) Tamże, str. 16, 27, 53.
[6]) Tamże, str. 16.
[7]) Tamże, str. 10, 17.

Z powyższego zestawienia trudno na razie osądzić, czy Hrihorij Iwanowicz przepisywał swój kodeks z innego, te same pomniki w tym samym porządku zawierającego kodeksu zbiorowego, czyli też miał sobie oddane do przepisania różne rękopisy, które w kopii połączył w jeden zbiorowy kodeks. W każdym razie kopista uważał za najważniejszą część swej pracy: odpisanie pomników historycznych, sięgających do str. 211; jakkolwiek bowiem reszta kodeksu zajęta jest rzeczami odmiennej treści, w końcowej zapisce wszystko nazywa letopisem: *Ispisan sij lietopiseć* itd. Kodeks przezeń sporządzony stanowił prawdopodobnie całą bibliotekę kniazia Symeona Odyńcewicza. Być może zatem, że kniaziowi chodziło przedewszystkiem o przepisanie t. z. Letopisu, tj. kilku pomników historycznych (1—4), zawartych w zbiorowym kodeksie, który dał kopiście do przepisania; być może, że dla dopełnienia woluminu, po przepisaniu t. z. „Letopisu", kazano mu jeszcze w dalszym ciągu sporządzić kopiję przekładu Statutów i Paterikonu z innych rękopisów. Jest to tylko przypuszczenie, którego wartość mogłaby stwierdzić się dopiero przez porównanie z innymi rękopisami, te same rzeczy zawierającemi.

§. **2**. Kodeks Uwarowa, jest to — według opisu wydawcy [1]) — rękopis papierowy w 16-ce, pisany cyrylicą, полуустановъ Литовскаго почерка XV столѣтія, o 107 kartach. Początkowych kart brakuje; pierwsze karty są uszkodzone na rogach, również brakuje kilku kart w środku, [2]) i na końcu.

Cały kodeks „dzieli się na trzy części", jak mówi wydawca, czyli innemi słowy zawiera trzy odrębne rzeczy:

1) na karcie 1—76, Letopis litewski (Литовская лѣтопись), tj. właśnie ten sam t. z. „Latopisiec Litwy", wydany przez Daniłowicza z rękopisu supraślskiego.

2) na karcie 76—79: „Лѣтописецъ о великомъ князѣ Московскомъ како далеки отъ рода Володимерова"; krótki spis książąt moskiewskich, po którym następuje wyliczenie biskupstw z napisem: „А се епископы, елико в Роуси соутъ".

3) na karcie 80—107. „Лѣтописецъ отъ великого князя Володимера Кіевского," który rozpoczyna się od prośby Nowogrodzian, aby im Włodzimierza dano na księcia, a kończy się na najściu Batuchana. U dołu ostatnich kart na odwrotnej stronie (на оборотѣ) znajdują się dopiski innej ręki: В... я п.. рабъ веренъ с приказу т^{k}а Яна поволскаго службника прниалежи — а добродею моему (k. 107); na drugiej stronie: государыне нашей милостивой княгини Юревой Семеновича Слуцкой, кнегине Олене Миколаевне Родивиловича [3]) — велеможный (k. 108). Dalej (k. 109): въ лето 7050 [4]) месяца Апреля 17 на день пр. отца Симеона иже въ Персиде, в неделю, вдарило 2 године в ночь, преставись князь Юрьи Слуцкои; была голова на целомъ промыслѣ; na odwrotnej stronie tejże karty: Олкемонтовъ родъ Гольшанскій, Евнутьевъ родъ Жеславскій, Кгедимоиовъ родъ Алельковичи, Якаиловъ родъ кролевскій, Витовтъ Кестутьевичь.

„Dopiski te — twierdzi Popow — nie są współczesne z spisaniem kodeksu, który od nich jest starszy; w każdym czasie jednak mogą służyć za dowód, że kodeks nie powstał

---

[1]) Ученыя Записки l. c. II. 22.

[2]) Wydawca nie wskazuje miejsca tych braków; prawdopodobnie jednak nie dotyczą one Letopisu W. Kn. Lit., tylko innych pomników.

[3]) Jurij I Semenowicz Słucki, ożeniony był rzeczywiście z Heleną Radziwiłłówną córką Mikołaja, kanclerza litewskiego i wojewody wileńskiego, ob. Stadnicki, Bracia Wł. Jagiełły 182, Wolff, Ród Gedimina 113.

[4]) 1542, por. Stadnicki i Wolff l. c.

później, jak w wieku XVI. Charakter pisma w tych dopiskach jest jednaki i świadczy na pewno, że je dodano w wieku XVI. Zresztą pismo samego tekstu kodeksu nie jest — zdaje się — późniejszem nad połowę XV stólecia.“

W obec tak ogólnikowych, niczem nie popartych określeń, trudno w istocie bez zbadania rękopisu powiedzieć cokolwiek o jego wieku. To tylko pewna, że był on własnością książąt słuckich, z tego więc powodu będziemy go nazywali kodeksem słuckim, ponieważ nazwa taka uwydatnia w każdym razie dokładniej jego charakter, aniżeli nazwanie według imienia obecnego, przypadkowego właściciela.

§. **3**. Główną, charakterystyczną różnicę pomiędzy obydwoma rękopisami stanowi odmienny porządek, w którym następują po sobie zawarte w nich historyczne pomniki. Nie potrzeba bowiem na to dokładniejszego rozbioru, aby na pierwszy rzut oka rozróżnić dwie odrębne zupełnie części składowe w tak zwanym „Letopisie“, czyli w obrębie tego materyjału historycznego, który zawierają oba kodeksy. [1]) Jedna z tych dwóch części składowych spisana jest sposobem rocznikarskim i obejmuje lata 1431—1446, druga, bez dat, kronikarskiego zatem czyli opisowego układu, podaje historyję wypadków wcześniejszych z XIV stólecia (przed r. 1396). Otóż w rękopisie Odyńcewiczów rocznik znajduje się na pierwszem miejscu, kronika zaś na drugiem, pod osobnym, widocznie do niej tylko zastosowanym napisem: *Letopisiec wielikich kniazej litowskich*. Przeciwnie, w rękopisie słuckim kronika poprzedza rocznik, napisu zaś nad nią nie ma, ponieważ w tym rękopisie brakuje właśnie pierwszych kart kroniki.

Nie wglądając na razie dokładniej w dalsze różnice pomiędzy obydwoma rękopisami, jednę nadto jeszcze, wybitną i uderzającą, musimy tutaj już uwydatnić. Oto w rękopisie słuckim spotykamy 13 zapisek rocznikarskich z lat 1395—1418, których brak w rękopisie supraślskim. Zapiski te zaś znajdują się nie w rocznikarskiej części „Letopisu“, ale wtrącone wśród części jego opisowej, ku końcowi, tak że przez ich wtrącenie oddzielony został końcowy ustęp opisowej części od reszty.

Rozpoznawszy w ten sposób stosunek pomiędzy obydwoma rękopisami, przystąpić musimy przedewszystkiem do rozwiązania następujących zagadnień:

1. Jaki stósunek zachodzi pomiędzy opisową a rocznikarską częścią „Letopisu“?

Opisowa część odnosi się do wcześniejszych, rocznikarska zaś do późniejszych wypadków. Stąd łatwo mogłoby nasunąć się przypuszczenie, że część rocznikarska jest po prostu kontynuacyją części opisowej, kontynuacyją, do której zastosowano układ annalistyczny. W takim razie wydałby się prawidłowym porządek materyj, zachowany w rękopisie słuckim, gdzie opisowa część położona jest na pierwszem, rocznikarska na na drugiem miejscu. [2]) Obojętnym natomiast i dowolnym byłby ten porządek, jeśliby przyszło stwierdzić, że część rocznikarska jest zupełnie odrębnym od części opisowej pomnikiem.

---

[1]) Aby uniknąć ciągłego powtarzania dłuższych określeń, używać będziemy wyrażenia „Letopis“ (w przytoczniku) na oznaczenie całego, obydwu kodeksom wspólnego historycznego materyjału.

[2]) Pierwszy wydawca, Daniłowicz, nie znając rękopisu słuckiego, chciał przywrócić ten prawidłowy, jakby się wydawało, porządek, i odstępując od rękopisu Odyńcewiczów, umieścił w wydaniu swojem pod ogólnym tytułem: *Letopisiec wielikich kniaziej litowskich*, najpierw na str. 27—53 część opisową (str. 169—211 rękopisu Odyńcewiczów), w dalszym zaś ciągu, bez osobnego napisu, część rocznikarską (str. 146—169 rękopisu Odyńcewiczów). W ten sposób Daniłowicz nadał „Letopisowi“ sztucznie układ podobny do tego, który znajdujemy w rękopisie słuckim.

2. Drugie zagadnienie rozłożyć można na dwa pytania:

a) Jakie znaczenie mają rocznikarskie zapiski, znajdujące się tylko w rękopisie słuckim?

b) Czy wtrącenie ich wśród części opisowej „Letopisu“ było rzeczą przypadku, czy też końcowy ustęp części opisowej, oddzielony tem wtrąceniem od reszty, uważać należy za pomnik odrębny, niemający ścisłego związku z właściwym Letopiścem wielikich kniazej litowskich?

ROZDZIAŁ II.

Uporządkowanie części składowych. — Rodowód rękopisów.

§. 4. Nie ma zgoła powodu, dla którego mielibyśmy część rocznikarską naszego zbiorowego pomnika uważać za kontynuacyję części opisowej, w właściwem znaczeniu tego słowa. Przeciwko temu przemawia już sam porządek przedmiotów w rękopisie Odyńcewiczów. Gdyby Hrihorij Iwanowicz rozerwał w tak gwałtowny sposób całokształt Letopisu, umieszczając na czele jego część drugą, której przedmiot stanowią wypadki późniejsze, świadczyłoby to o dziwnem niedbalstwie i bezmyślności kopisty. Raczej należy przypuścić, że przepisywał z ścisłą wiernością kodeks, który mu był oddany do kopijowania, trzymając się tego samego porządku przedmiotów. Snadniej natomiast wyrozumieć, dlaczegoby odpisywacz kodeksu słuckiego zmienił ten pierwotny porządek, jaki znalazł w macierzy rękopiśmiennej obu kodeksów, czy też w jakimkolwiek jej dalszym odpisie; uczynić to mógł łatwo, spowodowany tym samym względem, który w trzy wieki później skłonił do podobnego kroku pierwszego wydawcę, Daniłowicza, tj. do ułożenia rzeczy w porządku chronologicznym. Godzi się również nadmienić, że „Letopis“, w ten sposób sztucznie zeszyty przez Daniłowicza z dwóch odrębnych pomników, miałby niczem niewytłómaczoną lukę lat 34, pomiędzy zakończeniem opisowej części a początkiem rocznikarskiej. Do wypełnienia zaś tej luki, do związania całej rzeczy w jakąkolwiek jednolitą całość, nie nadawałby się zgoła ów rocznik, obejmujący lata 1395—1418, o którym wspominamy powyżej, znajdujący się jedynie w kodeksie słuckim. Nie przemawia zatem bynajmniej niestosowne miejsce, w którem ten rocznik tam jest wtrącony; w każdym razie pozostałaby jeszcze luka lat 12; co najważniejsza zaś, właściwości tego rocznika a zwłaszcza jego tendencyja, nad którą przyjdzie nam się następnie dokładniej zastanowić, nie dozwalają nawet na chwilę przypuszczać, iżbyśmy go mogli uważać za organiczną część składową większej jednolitej całości, w której skład wchodziłaby także opisowa część „Letopisu“. Dość wreszcie rozpatrzeć się cokolwiek w odmiennym zupełnie charakterze opisowej i rocznikarskiej części „Letopisu“, aby stwierdzić, że mamy tu do czynienia z odrębnemi zupełnie pomnikami, które znalazły się przez jakiś zbieg okoliczności w jednym, zbiorowym kodeksie.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że rocznikarska część „Letopisu“ powstała w Smoleńsku i że ją bez wahania nazwać należy Letopisem smoleńskim. Ten lokalny charakter uwydatnia się w niej bardzo jaskrawo. Pomijamy zapiski z lat 6940, 6941 i 6943 o Herasimie episkopie smoleńskim, ponieważ mają szersze polityczne znaczenie. Pod r. 6946 mamy obszerny opis głodu, który wówczas panował w Smoleńsku. Pod r. 6948 czytamy o zabiciu W. X. Zygmunta. Sam fakt podany nago, ze ścisłą datą, *wo werbnuju nedeliu pered obedom.* Poczem następuje: *i byst meteż welik w Litowskoj zemli.* Ale w opisie tych wypadków ledwo do-

tknięte są zdarzenia ogólniejszej doniosłości politycznej, natomiast z drobiazgowemi szczegółami i dokładnemi datami opowiedziane wszystko, co się działo w Smoleńsku. Pod r. 6951 opis powodzi w Smoleńsku; pod r. 6955 w ustępie o wojnie z Moskwą: *i pomoże Boh Litwi i pobisza Moskwicz i mnoho ich pojmasza żiwych i priwedosza ich wo Smolenesk ko welikomu kniaziu Kazimeru*; pod tymże samym rokiem zapiska o zgonie władyki smoleńskiego Semiona.

Letopis smoleński spisywany był współcześnie ze zdarzeniami, rok po roku; w żadnej jego zapisce rocznikarskiej nie ma wzmianki albo uwagi, któraby wyprzedzała późniejsze wydarzenia. Lata 6942, 6947, 6949, 6950 są opuszczone, pod r. 6944 i 6945 zapisane tylko same daty, bez żadnych zdarzeń. Ten ściśle rocznikarski charakter uwydatnia się w całym toku Letopisu, odstępuje zaś od niego jedynie pierwszy rok, rok 6939.

Pod tą datą, pomiędzy napisem: *W lieto 6939* [1]) a napisem: *W lieto 6940* [2]) znajdujemy wydarzenia z lat 1430, 1432—1436, wszystkie bez oznaczenia roku, jakkolwiek nieraz z bardzo dokładnemi datami dnia i miesiąca; [3]) znajdujemy również wzmianki ogólnikowe o wydarzeniach wcześniejszych, zupełnie bez daty, rozrzucone w długim panegirycznym ustępie o panowaniu Witołda, [4]) natomiast nie ma ani jednego faktu, któryby się odnosił do roku 6939 według rachuby, w roczniku tym zachowywanej, tj. do czasu od 1 Marca 1431 do 29 Lutego 1432. [5])

Znaczenie tego zjawiska jasne. Wszystko, co rękopis Odyńcewiczów zawiera na str. 140—159 od wyrazów: *W lieto 6939 kniaź weliki Witowt Kestutewicz soswasza ksobe* aż do dalszych ściśle rocznikarskich zapisek pod datami 6940, 6941, 6943 itd., wszystko to dostało się tylko przez jakąś pomyłkę pod datę 6939 i stanęło w ten sposób na czele smoleńskiego rocznika. Rzecz to pewna, nie ulegająca zgoła wątpliwości, wobec ściśle rocznikarskiego charakteru zapisek od r. 6940 począwszy, a zupełnie innego, kronikarskiego toku opowiadania w długim ustępie, który zamieszczono pod datą 6939, wobec tej zresztą okoliczności, że połowa tego ustępu zawiera tę samą, tylko obfitszą treść, co i pierwsze zapiski rocznikarskie. Możemy zatem stwierdzić, że rocznik smoleński, w właściwej swej postaci, rozpoczynał się od zapiski

---

[1]) Daniłowicz l. c. str. 54, Rps. Odyńcewiczów str. 140.

[2]) Daniłowicz l, c. str. 65, Rps. Odyńcewiczów str. 159.

[3]) Np. na samej str. 55 wyd. Daniłowicza: *prestawisia weliki kniaź Witowt miesiaca oktiabra XXIII na pamet' światoho Jakowa brata hospodnia.... Litważe posadisza welikoho kniazia Zihimonta Kestutewicza na welikoje kniażenie..... I na tuże oseń sobra siłu mnohu kniaź weliki Szwitrihajło.... i stasza w Oszmeni i tu stojasza nedeliu.... i byst' im boj miesiaca dekabra w VIII deń na pamet' św. otca Potapia, w Ponediełok* itp. na każdej dalszej stronicy.

[4]) Daniłowicz l. c. str. 60—65, Rps. Odyńcewiczów str. 151—159.

[5]) Nie ma wątpliwości, że w roczniku smoleńskim początek roku liczy się od 1 Marca. Bitwa pod Warną 10 Listopada 1444 zapisana jest pod r. 6952; gdyby liczono od 1 Września, wypadałby rok 6953. Zwrócić należy nadto uwagę na kolej wiadomości pod każdym rokiem zapisanych. Charakterystyczny w tym względzie jest rok 6951: zaczyna się od wzmianki o srogiej zimie, następuje wiadomość o powodzi na wiosnę; poczem zapisany zgon Anofreja archimandryty dnia 23 Września. Gdyby liczono od 1 Września, zapiska taka stałaby na początku roku. Rok 6955 zawiera 6 ustępów: 1) bez daty wiadomość polityczna o wojnie z Moskwą. 2) Tojże zimy pristawisia smolenskij władyka Semion, miesiaca Marta III na sredkrestnoj nedeli w sredu. W r. 1445 dzień 3 Marca był rzeczywiście w środę. 3) Tohoż lieta, miesiaca Maja kniaź weliki moskowskyj biłsia z Tatary, 4) bez daty wiadomość o pożarze Moskwy, który według Letop. Woskres. (Полн. собр. VIII. 113) miał miejsce 14 Lipca tegoż roku. 5) Tohoż lieta pered pokrowom za dwe nedeli (17 Września) trzęsienie ziemi. 6) Tojże oseni na światoho Dmitra deń (8 Października) Car Machmet itd. Gdyby zaczynano od 1 Września, dwie ostatnie zapiski należałyby już do następnego roku.

W lieto 6940 Herasim episkop Smolenski pojde ko Cariuhradu na mitropoliu, obejmuje zatem lata 6940—6954 (1432—1446).

§. 5. Jakież ma więc znaczenie ów długi ustęp, przyczepiony w rękopisie Odyńcewiczów niewłaściwie do smoleńskiego rocznika i postawiony na jego czele pod datą 6939?

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że właśnie w tym ustępie zachodzi znów w obu rękopisach charakterystyczna różnica co do układu przedmiotów. W obu rękopisach rozpoczyna się ten ustęp od wiadomości o zamierzonej koronacyi Witołda i o jego zgonie, pod datą r. 6939. Odtąd jednak zmienia się porządek przedmiotów. W rękopisie Odyńcewiczów po wiadomości o zgonie Witołda, następuje (na str. 142 — 151) historyja wojny domowej między Świdrygiełłą a Zygmuntem Kiejstutowiczem (*I siade na welikoje kniażenie kniaź weliki Szwitrihajło — Nacza kniaź weliki Zikhimont kniażiti na welikom kniażeni na Litowskom i Ruskom*). Dalej (na str. 151 do 159) następuje długi panegiryczny ustęp o Witołdzie (*Tajnu taiti Carewu dobro jest, a dela welika hospodarja powedati dobroż jest — Onże dał im carja imenem Mahneta, jakoż bo od morja mnożestwo wod ischodiaszczi*); wreszcie (od str. 159) rozpoczynają się rocznikarskie zapiski pod datami 6940, 6941, 6943, 6944—6946, 6948 itd.; ta ostatnia zapiska (na str. 160) zawiera dłuższe opowiadanie o zabiciu Zygmunta Kiejstutowicza: *W lieto 6948 sotworisia zło weliko w Litwie.* W rękopisie słuckim panegiryczny ustęp o Witołdzie (Таиноу царевоу таити добро естъ, а дела великаго государя повѣдати добро ж естъ — Онъ ж далъ имъ иного царя именемъ Магмета. Якожбо отъ моря множество водъ исходяще тако и отъ сего моудрость великого государя князя великого Витовта l. c. str. 47—50) następuje bezpośrednio po wiadomości o zgonie Witołda, pod osobnym napisem: Похвала о великомъ князи Витовте. Po panegiryku dopiero znajdujemy w rękopisie słuckim historyję wojny domowej między Zygmuntem Kiejstutowiczem a Swidrygiełłą (По смерти великаго князя Витовта сяде на великомъ княжени князь Швитригаило — и нача князь великни Жидимонтъ княжити на великомъ княжении на Литовскомъ и на Рускомъ l. c. str. 50—53). Poczem zaczynają się zapiski rocznikarskie. Brak jednak w rękopisie słuckim pierwszych zapisek, które znajdujemy w rp. Odyńcewiczów, z lat 6940, 6941, 6943, 6944, 6945, 6946. Zaczynają się one dopiero od ustępu: Въ лет 6948 сотворися зло велико в Литве . . .

Różnice te uwydatni najjaśniej następująca tablica synoptyczna:

	Rp. Odyńcewiczów	Rp. Słucki	
(1)	Koronacyja i śmierć Witołda pod datą 6939		(1)
(2)	Hist. wojny domowej Św. i Z.	Panegiryk Witołda	(2)
(3)	Panegiryk Witołda	Hist. wojny domowej Sw. i Z.	(3)
(4)	Zapiski z lat 6940, 6941, 6943, 6944—6946	(brak)	
(5)	Zapiski z r. 6948 itd.		(4)

Tak więc Od. 1 = Sł. 1, Od. 2 = Sł. 3, Od. 3 = Sł. 2, Od. 4 nie ma w Sł., Od. 5 = Sł. 4.

Obydwa rękopisy różnią się tu zatem w dwóch punktach:

1) przełożeniem dwóch ustępów, zawierających historyję wojny domowej 1434—1436 i panegiryk Witołda;
2) brakiem zapisek z lat 6940—6946 w rękopisie słuckim.

Zastanówmy się przedewszystkiem nad punktem 2).

Brak tych zapisek w rękopisie słuckim możemy wytłómaczyć w dwojaki sposób: albo opuścił je pisarz kodeksu słuckiego, albo też w rękopisie Odyńcewiczów są one interpolacyją.

Otóż dość będzie zastanowić się cokolwiek nad charakterem tych zapisek i ich stosunkiem do dalszych zapisek rocznikarskich od r. 6948 począwszy, aby stwierdzić stanowczo, że brak ich w rp. słuckim przypisać należy jedynie dowolnemu opuszczeniu. Zapiski rocznikarskie na str. 159 — 169 rp. Odyńcewiczów składają jednolitą całość: rocznik smoleński, sięgający od r. 6940—6954, o wybitnym charakterze lokalnym. Pierwsze zapiski, opuszczone w rp. słuckim, są suche i małomowne, jak to zwykle bywa na początku roczników, które spisywano spółcześnie z wypadkami; w dalszym ciągu dopiero rozwija się żywszy i obfitszy tok opowiadania. Dla czego pierwsze zapiski opuszczono w rp. słuckim, nie trudno wytłumaczyć. Oto kopista przypominał sobie, że przepisując ten sam kodeks, spotkał o kilka kart wyżej, w historyi walki między Zygmuntem a Świdrygiełłą, nierównie dokładniejsze opowiadanie o tych samych wypadkach, które stanowią przedmiot pierwszych rocznikarskich zapisek.

Co do punktu 1), na pierwszy rzut oka mógłby się wydać układ przedmiotów w obu rękopisach równie prawidłowym, zwłaszcza, gdybyśmy każdy z tych trzech ustępów, zestawionych w tablicy synoptycznej pod (1), (2) i (3) uważali za rzecz osobną. W rękopisie Odyńcewiczów historyja lat 1432—1434 związana jest bezpośrednio z wiadomością o śmierci Witołda przez wstępną wzmiankę, że po zgonie jego wstąpił na tron Świdrygiełło i przez dwa lata panował. Natomiast t. z. Pochwała Witołda wydałaby się w tej kolei przedmiotów rzeczą odrębną, którą zamieszczono pomiędzy kroniką, sięgającą od ostatniego roku rządów Witołda do zwycięstwa Zygmunta, a rocznikiem smoleńskim, obejmującym lata 1432 — 1446. Równie prawidłowo, a może jeszcze zgrabniej składałyby się te trzy pierwsze ustępy w jednolitą całość według układu, zachowanego w rp. słuckim, gdzie po zgonie Witołda następuje jego pochwała, dalej zaś dopiero historyja kilku lat następnych.

Jeżelibyśmy jednak mieli pomiędzy temi trzema ustępami szukać związku, łączącego je w jednolitą całość, nasuwa się pytanie, czy związek ten nie dałby się snadniej przywrócić w innym układzie. Odmienny bowiem układ przedmiotów w obydwu rękopisach wskazuje wyraźnie, że w macierzy rękopiśmiennej były karty poprzerzucane w tem miejscu. W takim zaś razie bardzo łatwo to stać się mogło, że w obu znanych nam kodeksach odpisano te ustępy w porządku zmylonym, odmiennym od pierwotnego. Za tem zaś przypuszczeniem przemawia przedewszystkiem jedna okoliczność. Oto w panegiryku Witołda—czybyśmy go (według układu rp. Odyńcewiczów) uważali za rzecz odrębną, czy też (według rp. słuckiego) za część większej całości, złożonej z owych trzech pierwszych ustępów — uderza brak zakończenia, tem bardziej rażący, że na czele panegiryku znajdujemy wstęp retoryczny, zbudowany nawet z pewną pretensyją.

Daniłowicz mniemał, że panegiryk ten uważać może należy za mowę pogrzebową nad zwłokami Witołda. Zaczyna on się od przytoczonych wyżej wyrazów:

Rp. Odyńcewiczów [1]).	Rp. słucki [2]).
Tajnu taiti Carewu dobro jest, a dela welika hospodaria powedati, dobroż jest.	Таиноу царевоу таити добро естъ, а дела великаго государя поведати добро ж естъ.

Jest to przykrojona tylko cokolwiek cytata z Pisma św. (Tob. XII. 7). Poczem następuje:

---

[1]) l. c. str. 65 ob. przyp. 125.
[2]) l. c. str. 47.

Rp. Odyńcewiczów [1]).

Chocziu wam powedati o welikom kniazi Aleksandri, zowemem Witowti, Litowskom i Ruskom, inych mnohich zeml hospodarie, no ponejże po pisanomu jest: bratie Boha bojtesia, a kniazia cztite, takoże i wam chozscziu wam az powedati o sławnom tom hospodari.

Rp. słucki [2]).

Хочю вамъ поведати о великомъ князи Александре Витовтѣ Литовьскомъ и Руськомъ, иныхъ многихъ земль государя; но поне иж естъ писано: братья Бога боитася а князя чтите, тако ж и я хочю вамъ поведати о славномъ томъ государи.

Nie sądzę, żeby to był stosowny początek mowy pogrzebowej. Zresztą, jak na mowę pogrzebową z r. 1430, zanadto wyłączny jest świecki, polityczny charakter tego wspomnienia; w całym dalszym toku nie ma żadnych przytoczeń z Pisma św., prócz owych dwóch, któreśmy spotkali na wstępie. Brak zresztą wszelkiego zakończenia, o którym wspominaliśmy powyżej, w mowie pogrzebowej zupełnie niewytłómaczony, raziłby już i bez tego, gdybyśmy to wspomnienie uważać mieli za odrębny utwór literacki, któryby sam dla siebie całość stanowił. Co najwięcej, mógłby to być fragment takiego utworu, fragment bez zakończenia.

Tak jednak nie jest. O tem zaś przekonywa nas dowodnie koniec tego ustępu, który, rozpoznany dokładniej, rzuci niezmiernie wiele światła na stosunek różnych pomników historyjograficznych, zebranych w rp. Odyńcewiczów i rp. słuckim.

§. **6.** Zakończenie tej rzekomej mowy pogrzebowej brzmi, jak następuje:

Rp. Odyńcewiczów [3]).

... I po male wremeni tomu minuwszi, weliciże cari Ordinskij, nikakoże neśmejasze razhnewati sławnoho ospodara, welikoho kniazia Witowta, daby ne ot jeho ruki postawiti im caria. I posłasza s welikoju czstiju i prosisia u neho caria. Onże da im inoho carja imenem Dawładberdija. Jakoże reka, preschodiaszczi wsiu zemliu, czełowiczeskyi skoty pojajuszczi, a sama newmalasziś: takoż i sławnyj hospodar, i mnożestwo Carej otpuszczajet' na Ordu, a w neho bolszało Carej nawczeno: i myże na perwo reczenoje wozwratimsia. Carju semu Dawładberdiju, nemnoho wremia pobywszi, i tomu mimoszedsziju, simże starejszinam Ordinskim słiszawszim, jako sławnyj hospodar bliz jest', wo prežde reczenom hrade Kijewi, i pridosza sami, i pokłoniszasia jemu sławnomu ospodaru welikomu kniaziu Witowtu, i dary mnohi prinesosza, i prosiat' u neho caria; onże dał im Caria imenem Mahneta, jakożbo ot moria mnożestwo wod ischodiaszczi.

Rp. słucki [4]).

По мале времени велиции ж князи Ординскии никако не смеша разгневати славного государя великаго киязя Витовта, дабы не отъ его роукы поставити имъ царя, и послаша съ великою честію и просиша оу него царя. Он ж далъ имъ иного царя именемь Давладъ-Бердия. Якож река превосходящи всю землю, человѣкы и скоти напояющи а сама неоумаляющися: також и славны и госоударь и множство царей отпоущаетъ на Ордоу, а оу него ж множство царей. Мы ж на предреченное возвратимся. Семоу царю Давладъ-Бердию немного время побившю и тому мимошедшоу, симь ж стареишинамь Ординьскимь слишавшим, яко славныи государь близъ есть Киева, и приидоша сами и поклонишась славномоу госоударю великомоу князю Витовтоу и дары многи принесоша и просять оу него царя. Онь ж далъ имъ иного царя именемь Магмета. Якож боотъ моря множство водъ исходяще, тако и от сего моудрость великого государя князя великого Витовта.

Cóż znaczą te ostatnie wyrazy o wodach, rozchodzących się od morza? Na nich kończy się właśnie t. z. panegiryk Witołda.

---

[1]) l. c. str. 61. — [2]) l. c. str. 47. — [3]) l. c. str. 65. — [4]) l. c. str. 79.

Inaczej cokolwiek, jak widzimy, brzmi to zakończenie w rękopisie Odyńcewiczów, gdzie rzecz urywa się dość niezrozumiale na wyrazach: *jakożbo od morja mnożestwo wod ischodiaszczi*; inaczej w rp. słuckim, gdzie zdanie zaokrąglone jest w pełną metaforę, co prawda bardzo niezgrabną: jak od morza wiele wód się rozchodzi, tak od tego (? wydarzenia) mądrość Witołda. Rzeczywiście, jest to metafora tak koszlawa, że lepiej brzmi w tem miejscu tekst rp. Odyńcewiczów, chociaż w nim tak widoczny brak zakończenia. Ostatnie wyrazy rp. słuckiego można też bez wahania uważać za dodatek kopisty, który się spostrzegł na braku zakończenia i wymyślił je sam tak niezgrabnie.

Bądź co bądź, i według brzmienia rp. Odyńcewiczów, ostatnie te słowa wyglądają także na przenośnię, niejasną, co prawda, niewykończoną i nieszczególnie udaną, chociażbyśmy chcieli domyśleć się innego zakończenia niż w rp. słuckim, np.: jak od morza wiele wód się rozchodzi, tak potęga Witołda starczyła na to, aby raz po raz Ordzie nowych dawać carów. Za takiem tłómaczeniem przemawiałaby ta okoliczność, że o parę wierszy powyżej znajdujemy również przenośnię z hidrografii wziętą: *Jakoże reka preschodiaszczi wsiu zemliu* itd. Co prawda, w całym toku panegiryku, gdzie do przenośni tyle jest pola, nie znajdujemy żadnego zgoła metaforycznego zacięcia; tylko tu, w samem zakończeniu, aż dwie metafory, obie hidrograficzne, kilkoma zaledwie wierszami przedzielone. Zjawisko to ciekawe, tem bardziej, że pierwsza metafora: *Jakoże reka* itd. ma wszelkie znamiona interpolacyi: rozrywa najniezgrabniej tok opowiadania i zdradza się zwykłym w interpolacyi zwrotem: *i myże na perwo reczenoje wozwratimsia.* Ktokolwiek jednak był autorem interpolacyi, czyto pisarz kodeksu, w którym po raz pierwszy te pomniki razem zebrano, czy też późniejszy kopista rękopisu, z którego odpisano obydwa znane nam kodeksy (Odyńcewiczów i słucki), dziwna rzecz w każdym razie, zkądby mu przyszła ochota do tych interpolacyj na temat przenośni hidrograficznych?

Otóż nie wahamy się stwierdzić, że najpierw na sam koniec ustępu przyczepił się niepotrzebny dodatek: *jakożbo od morja mnożestwo wod ischodiaszczi*, że ten dodatek bez sensu zastanowił kogoś, kto chcąc w nim się sensu dopatrzeć, wziął go w przenośnem znaczeniu, i że ztąd powstało wtrącenie innej jeszcze metafory hidrograficznej: *Jakoże reka — wozwratimsia.*

Nie trudno rozpoznać pochodzenie tego pierwszego pod względem czasu a na sam koniec przyczepionego dodatku. Oto w rękopisie Odyńcewiczów na str. 140 [1]), na końcu Letopisu włodzimierskiego, znajduje się zapiska hidrograficzna, wyjęta z 4 rozdz. Nestora, która brzmi, jak następuje:

Reka Dnepr teczet u more poneszskoj, i Dnepr teczet iz Okowskoho liesa, i potecze na południeń. A Dwina iz tohoż liesa teczet na połnoszcz i wnide wo more Wiarażskoje, i Wołha teczet iz toho że liesa, i poteczet na wostok i teczet wo more Falimskoje LXX usti, tem że możet iti Wołhoju w Bolhari i wo Chwalyjsi, i na wostok wo źrebi Simonow.

Jasną jest zatem rzeczą, że wyrazy: *jakożbo od morja mnożestwo wod ischodiaszczi*, odgrywające rolę niezgrabnej metafory na końcu panegiryku Witołdowego, należą do tej hidrograficznej zapiski, od której przypadkiem oderwane zostały. Przypadek ten również łatwo sobie wytłómaczyć. Zapiska ta bowiem umieszczona została na ostatniej karcie Letopisu włodzimierskiego, na wolnem miejscu, które tam pozostało. Jeżeli zatem przypuścimy, że na tej karcie brakło miejsca na ostatnie wyrazy zapiski, które potem przeniesiono na górny margines następnej karty, cała zagadka się wyjaśni. W rękopisie Odyńcewiczów bowiem na str. 159 [2]),

---

[1]) Daniłowicz l. c. 249.
[2]) Daniłowicz l. c. 65.

bezpośrednio po wyrazach: *jakożbo ot morja mnożestwo wod ischodiaszczi*, następuje początek właściwego rocznika smoleńskiego: *W lieto 6940 Herasim episkop* itd., z czego wynika, że w macierzy rękopiśmiennej, od której pośrednio czy bezpośrednio pochodził rękopis Odyńcewiczów, po Letopisie włodzimierskim następował rocznik smoleński, nad którego początkiem znajdował się na górnym marginesie koniec owej zapiski hidrograficznej. Za początek rocznika nie mogły w żaden sposób uchodzić te wyrazy: *Jakożbo od morja mnożestwo wod ischodiaszczi*, tem bardziej, że pierwsza zapiska rocznikarska: *W lieto 6940* zaczynała się *a capite*.

Wtręt zaś, który znajdujemy o kilka wierszy powyżej, zawierający rozwiniętą zupełnie przenośnię hidrograficzną, uznać można śmiało za następstwo przypadkowego doczepienia tych ostatnich wyrazów hidrograficznej zapiski do ustępu o przewadze Witołda nad Ordą. Możnaby mniemać, że jakiś inteligentny kopista, zastanawiając się nad znaczeniem tych niezrozumiałych doczepionych wyrazów, upatrzył w nich przenośnię i czuł się spowodowanym do wtrącenia innej, podobnej przenośni, w obec której uwydatniało się już wyraźniej metaforyczne znaczenie ostatnich słów ustępu. Ale łatwiej wytłómaczyć tę rzecz w inny sposób. Oto prawdopodobnie jakiś inteligentny czytelnik kodeksu, który znajdował się w jego posiadaniu, był pośrednim sprawcą tej interpolacyi. Spotykając niezrozumiałe wyrazy: *jakożbo od morja mnożestwo wod ischodiaszczi*, na końcu ustępu o Witołdzie, nie mógł się w nich sensu dopatrzeć i zdawał sobie z tego jasno sprawę, że gdyby je nawet wziąć przyszło w metaforycznem znaczeniu, należałoby tę przenośnię rozwinąć. Może próbował to uczynić, podobnie jak o to się pokusił, bez pomyślnego skutku, kopista kodeksu słuckiego. Zastanawiając się nad tem, wpadł na inną, o wiele zgrabniejszą i do przedmiotu więcej zastosowaną przenośnią o podobnym motywie, i wpisał ją na marginesie kodeksu obok niezrozumiałego ustępu. Dopiska taka na wąskim marginesie musiała zajmować kilka wierszy, początek jej mógł zatem sięgać w to miejsce, gdzie w tekscie znajdowała się wzmianka o osadzeniu „Dawładberdija.“ W tym stanie dostał się kodeks w ręce kopisty, który miał sobie za obowiązek wszystko sumiennie przepisać i uznał za stosowne, notatkę marginesową wciągnąć do tekstu. Rozbił zatem ustęp o „Dawładberdiju“, spostrzegł się jednak, że w skutek tego tok opowiadania został przerwany, powiązał zatem niezgrabnie interpolacyję z dalszym tekstem, wtrącając jeszcze wyrazy: *myże na perwo reczenoje wozwratimsia.*

Taką zatem postać przybrał w tem miejscu kodeks, od którego pochodzą oba znane nam rękopisy, Odyńcewiczów i słucki. Kopista rp. Odyńcewiczów przepisał z niego cały ten ustęp wiernie, bez żadnej zmiany. Inaczej postąpił sobie kopista rękopisu słuckiego, który widocznie skłonniejszym był do krytycznego zastanawiania się nad tem, co pisał, jak o tem świadczy właśnie w tem samem miejscu dowolne opuszczenie pierwszych zapisek rocznika smoleńskiego. Pokusił się zatem o dopełnienie ostatnich wyrazów ustępu o Witołdzie, rozwijając rzekomą metaforę w sposób tak niezgrabny.

§. 7. Powracając do przedmiotu, winniśmy jeszcze wyjaśnić, jakim sposobem ostatnie wyrazy wiadomej zapiski hidrograficznej oderwały się od jej początku. Oto z wszelką stanowczością można twierdzić, że w właściwej macierzy rękopiśmiennej, tj. w tym zbiorowym kodeksie, w którym spisano razem różne zabytki rusko-litewskiej historyjografii, przerzucone zostały w tem miejscu karty, a raczej całe seksterny, zapewne skutkiem rozluźnienia oprawy.

Przerzucenie kart najzupełniej tłómaczy całą zagadkę, można sobie z niego nawet zdać najdokładniej sprawę. Skutkiem tego przerzucenia kart, bezpośrednio przed seksternem, rozpoczynającym się od pierwszej zapiski rocznika smoleńskiego, znalazł się widocznie sekstern, którego ostatnia stronica była zapisana aż do samego końca; gdyby bowiem u dołu ostatniej stronicy było miejsce wolne, wyrazy *Jakożbo od morja*, wpisane na górnym marginesie następnego

seksternu, nie byłyby tak łatwo zrosły się z tekstem seksternu poprzedzającego. Ten sekstern poprzedzający kończył się zatem na ostatniej stronicy wyrazami: *onże dał im carja imenem Mahneta*, w skutek czego wyrazy: *jakożbo od morja* itd. przyczepiły się do panegiryka Witołda. Można to uważać za rzecz tem pewniejszą, ponieważ ten panegiryk, jak to zaznaczyliśmy wyżej, nie mógł kończyć się przytoczonemi wyrazami: *onże dał im carja imenem Mahneta*. Za cokolwiek mielibyśmy poczytać ten panegiryk, jeżeli rozpoczyna się starannie wypracowanym wstępem, niepodobna przypuszczać, ażeby się urywał bez żadnego zakończenia.

Z tem wszystkiem nie będziemy go uważali za fragment uszkodzony, ale za pierwszą połowę utworu, którego druga połowa skutkiem tegoż samego przerzucenia seksternów w macierzy rękopiśmiennej, znalazła się przed pierwszą, a ztąd i w dalszych odpisach dostało się jej niewłaściwe miejsce. Ta druga połowa zajmuje w rękopisie Odyńcewiczów str. 140 (u samego końca tej stronicy) do 151 (u samego początku), a zatem dziesięć stronic i kilka wierszy. Następujący po niej panegiryk Witołda mieści się od str. 151 (której $^2/_3$ zajmuje) aż do str. 159 (na której połowę mniej więcej zachodzi), zajmuje więc razem niespełna dziewięć kart. Różnica rozmiaru tych dwóch części nieznaczna. Można nawet śmiało przypuszczać, że każdy z tych dwóch ustępów (sztucznie później rozdzielonych), w macierzy rękopiśmiennej zajmował osobny sekstern. Tę nieznaczną różnicę łatwo sobie zatem wytłomaczyć. Jeżeli bowiem sekstern, kończący się wyrazami: *onże dał im carja imenem Mahneta*, na pierwszej stronie zawierał początek tego utworu: *Tajnu taiti Carewu dobro jest* itd., w każdym razie odliczyć należy kawał papieru na inicyjał i początkowe wyrazy, pisane niezawodnie ozdobniej, oraz na odstęp od górnego marginesu. W drugim seksternie (macierzy rękopiśmiennej) pismo było prawdopodobnie ściślejsze, jak to zdarzało się zwykle, gdy pisarz, rozliczywszy sobie z góry seksterny według rozmiaru rzeczy, ścieśniał ku końcowi pismo, aby rzecz zakończyć w tym samym seksternie. Warto zaś na to jeszcze zwrócić uwagę, że i właściwy rocznik smoleński zajmuje mniej więcej w rękopisie Odyńcewiczów tyleż miejsca, co każda z obu części osobnego utworu, który, rozerwany w ten sposób, zrósł się z nim sztucznie w zbiorowych kodeksach; rocznik ten bowiem mieści się w rp. Odyńcewiczów od str. 159 (której połowę zajmuje) do str. 169 (na której część większą zachodzi). Można zatem uważać za rzecz niemal pewną, że i on w macierzy rękopiśmiennej zajmował osobny sekstern.

Obecnie łatwo też zrozumiemy, co znaczy data: *W lieto 6939*, znajdująca się na czele drugiej części tego utworu, przerzuconej na pierwsze miejsce. Wszystkie względy za tem przemawiają, żeby tę datę uznać za późniejszy, nieorganiczny dodatek. Nie stosuje się ona bowiem do wypadków, przy których ją położono, wypadków, o rok wcześniejszych; nadto byłaby ona jedyną datą roku w całym tym pomniku, gdzie opowiadanie obejmuje dłuższy ciąg czasu, wymienia z dokładnością pory roku, dnie i miesiące (w różnych latach, koleją po sobie następujących), ale nie zawiera ani jednej cyfry, któraby oznaczała datę jakiegokolwiek roku. Możemy śmiało twierdzić, że ta data: *W lieto 6939* przyrosła tu do tekstu przypadkiem, skutkiem nierozgarnienia jakiegoś kopisty czyli też czytelnika, który w dalszym ciągu kodeksu widział daty rocznikarskie, rozpoczynające się od r. *6940*, w całym zaś długim ustępie, poprzedzającym tę pierwszą datę, napotkał liczne ściślejsze określenia chronologiczne (miesiacia oktobra XXIII, miesiacia dekabra w VIII deń); bezmyślnie zatem na początku ustępu, przed którym bezpośrednio zakończyła się opisowa część kodeksu, położył datę wcześniejszą o rok jeden od r. 6940, biorąc ten ustęp za początek rocznika, którego dalszym ciągiem wydawały mu się rocznikarskie zapiski od r. 6940 [1]).

---

[1]) Data roku 6939 tylko w takim razie zgadzałaby się z wydarzeniami, pod nią umieszczonemi, gdyby ją obliczać według rachuby, rozpoczynającej rok od 1 Września. Zjazd trocki odbył się bowiem we Wrześniu 1430,

§. 8. Cały ten wywód nie tylko dozwala nam: 1) odtworzyć pierwotną postać osobnego pomnika historyjograficznego, któremu w zbiorowym kodeksie dostało się miejsce pomiędzy opisową częścią Letopisu a właściwym rocznikiem smoleńskim, ale zarazem 1) rzuca wiele światła na istotę macierzy rękopiśmiennej, od której pochodzą oba znane nam rękopisy, na względną wartość tych rękopisów i ich wzajemny stosunek.

Co do pierwszego punktu, możemy teraz stwierdzić z wszelką pewnością, jaki porządek przedmiotów przywrócić należy w tej części „Letopisu“, jeżeli możemy jeszcze dla krótkości tą nazwą się posługiwać dla oznaczenia naszego konglomeratu najdawniejszych zabytków historyjografii rusko-litewskiej.

Powracając do synoptycznej tablicy, [1]) na której uwidoczniliśmy powyżej odmienny porządek przedmiotów w rp. Odyńcewiczów i rp. słuckim, możemy obecnie wskazać porządek prawidłowy, tj. taki, jaki przed wykazanem przerzuceniem seksternów zachowany był w macierzy rękopiśmiennej.

1. Panegiryk Witołda = Od. 3 = Sł. 2
2. Koronacyja i śmierć Witołda (bez daty) = Od. 1 = Sł. 1.
3. Historyja wojny domowej między Zygmuntem a Świdrygiełłą = Od. 2 = Sł. 3.

} Kronika, mająca za przedmiot utwierdzenie Zygmunta Kiejstutowicza na tronie, a zaopatrzona wstępem o Witołdzie.

4. Zapiski z lat 6940, 6941, 6943, 6944—6946 = Od. 4 (= Sł. 0)
5. Dalsze zapiski od r. 6948.

} Rocznik smoleński.

Ustępy powyższe, w ten sposób uporządkowane, składają się na dwie odrębne, organiczne całości, z których pierwszą nazwiemy kroniką, drugą rocznikiem. Szczegółowe uwagi, dotyczące obu tych pomników, znajdzie czytelnik w następnym rozdziale. W tem miejscu jednę tylko wątpliwość musimy uprzątnąć. Otóż ze względu na rzecz, na treść przytoczonych wyżej ustępów, możeby jeszcze komu wydało się rzeczą wątpliwą, czy prawidłowym jest porządek przed-

---

a Witołd umarł 23 Października tegoż roku, oba te zdarzenia zatem zaszły według powyższej rachuby rzeczywiście na początku r. 6939, gdy według rachuby, rozpoczynającej rok od 1 Marca, ubiegła była zaledwie połowa r. 6938. Dowiedliśmy zaś powyżej, że w Smoleńsku, gdzie pomnik ten powstał, w pierwszej połowie XV stólecia liczono początek roku od Marca a nie od Września. Nadto początek ustępu, zaopatrzonego tą datą, ma niejakie znamiona skażenia pierwotnego tekstu, które nie trudno wyjaśnić. W poprzedzającem wspomnieniu o Witołdzie, ile razy imię jego jest wymienione, czytamy 1) najpierw: *o welikom kniazi Aleksandri, zowemem Witowti, Litowskom i Ruskom, inych mnohich zeml hospodari* 2) *Sijże kniaź Witowt* 3) *pokłonisia sławnomu kniaziu Aleksandru zowemu Witowtu* 4) *i dary mnohi podawszi sławnomu hospodariu welikomu kniaziu Witowtu* 5) *Koli sławnyj hospodar Witowt* 6) *iżeby neprichodili k sławnomu hospodariu Witowtu* 7) *Koli sławnyj hospodar, welikyj kniaź Aleksandro, zowemyj Witowt* 8) *Sijże welikyj kniaź Aleksandro, zowemyj Witowt* 9) *i siade na carstwo powelcniem welikoho hospodaria zowemoho Witowta* 10) *neśmejasza rozhnewati sławnoho hospodara, welikoho kniazia Witowta* 11) *i pokłoniszasia jemu, sławnomu hospodaru welikomu kniaziu Witowtu.* W obec tych wzmianek, dziwnie brzmiałby ustęp, zaczynający się o parę wierszy poniżej wyrazów pod 11) od słów: *W lieto 6939 kniaź weliki Witowt Kestutewicz*, jak gdyby chodziło o nieznaną jakąś osobistość, której pochodzenie potrzeba określić; spodziewalibyśmy się raczej wyrazów podobnych jak pod 8). Bardzo być może, że ten ustęp w pierwotnym tekscie podobnie się rozpoczynał, a skażenie nastąpiło dopiero w jakimś dalszym odpisie, w następstwie wyjaśnionego powyżej przerzucenia seksternów. Gdy mianowicie ten ustęp znalazł się na czele smoleńskiego rocznika, a w kilkanaście kart po nim kopista znalazł pierwszą datę, po której bez przerwy następowały dalsze, datę r. 6940, nicby w tem nie było dziwnego, gdyby datą o rok wcześniejszą 6939 zaopatrzył początek tego ustępu i tekst jego stosownie przykroił (*Witowt Kestutewicz*, podobnie jak cokolwiek poniżej *Zihimont Kestutewicz*). Zjawiska tego rodzaju, w rocznikarstwie w ogóle nie rzadkie, spotyka się często w letopisach ruskich.

[1]) Ob. wyżej §. 5 str. 7.

BIBLIOTEKA NARODOWA

miotów, wskazany powyżej; czy mianowicie ustęp o koronacyi i śmierci Witołda, znajdujący się w obu rękopisach na pierwszem miejscu, nie stanowi początku całego tego utworu, któryśmy nazwali powyżej kroniką. Aby tę wątpliwość usunąć, musimy przedewszystkiem raz jeszcze zwrócić uwagę na początek t. z. panegiryku Witołda: *Tajnu taiti Carewu dobro jest.* Jeżeli panegirykowi temu przyznamy pierwsze miejsce w porządku przedmiotów, początek jego będzie zarazem wstępem do całej kroniki, wstępem stosownym do zaokrąglonej całości, którą ta kronika stanowi. Nie będzie nas również razić brak stosownego zakończenia w tym panegiryku, który potrzebowałby koniecznie stosownego zaokrąglenia na końcu. chociażby dla symetryi z retorycznym wstępem, gdyby go przyszło uważać za osobną pochwałę Witołda, położoną po wiadomości o jego śmierci. Na czele zaś kroniki postawiony, ten t. z. panegiryk zaokrąglenia nie potrzebuje; nie jest bowiem osobnym panegirykiem, ale stosownym wstępem do pracy historycznej, mającej za przedmiot utwierdzenie Witołdowego brata na stolicy wielkoksiążęcej. Jeśli tak go pojmiemy, zrozumiemy łatwo, że autor, stronnik rodu Kiejstutowego, wstępem tym, obejmującym główne wypadki sławnych rządów Witołda, zjednywa z góry sympatyję czytelnika dla sprawy Witołdowego brata. Najstosowniejsze zaś zakończenie tego wstępu znajdziemy właśnie w wiadomości o zamierzonej koronacyi i o zgonie Witołda, poczem dopiero autor przechodzi do właściwego przedmiotu kroniki, tj. do walki pomiędzy bratem Witołda a Świdrygiełłą. Warto przytem zaznaczyć, że właśnie ostatnie fakta, zapisane w t. z. panegiryku, dotyczące interwencyi Witołda w Ordzie. należą do ostatnich spraw jego i zaszły niedługo przed trockim zjazdem koronacyjnym. [1]) Wreszcie i na to jeszcze godzi się zwrócić uwagę, że na samym początku t. z. panegiryku czytamy: *Chocziu Wam powedati o welikom kniazi Aleksandri, zowemem Witowti, Litowskom i Ruskom;* ostatnie zaś słowa kroniki brzmią podobnie: *Nacza kniaź weliki Zikhimont kniażiti na welikom kniażenii, na Litowskom i Ruskom.* Trudno o większe uwydatnienie jednolitości tego pomnika, nad to zestawienie początku i końca; tem bardziej, że autor w toku opowiadania zaznacza wyraźnie chwilowe rozdzielenie ruskiego i litewskiego kniażenia: *Litważe posadisza welikoho kniazia Zikimonta Kestutewicza na welikom kniażenii na Wilni i na Trocech.... i kniazi ruskiji i bojari posadisza kniazia Sztwitrihajła na welikoje kniażenie na ruskoje.*

Tak więc i ze względu na treść, rekonstrukcyja kroniki prowadzi do tego samego wyniku, co wywód oparty na względach zewnętrznych tj. na analizie rękopisów.

§. **9**. Musimy jeszcze w końcu powrócić do tej analizy, aby zestawić — jak to zapowiedzieliśmy powyżej — jej wyniki, odnoszące się do rozpoznania właściwości macierzy rękopiśmiennej i stósunku pomiędzy kodeksem Odyńcewiczów a kodeksem słuckim.

Dokładniejsza analiza obu rękopisów, przekonywa nas przedewszystkiem dowodnie, że zarówno kodeks Odyńcewiczów jak i kodeks słucki pochodzą od tej samej macierzy rękopiśmiennej, którą stanowił jakiś kodeks zbiorowy, zawierający różne pomniki dawnej historyjografii rusko-litewskiej. Wynika to jasno ze spostrzeżeń naszych nad podwójną interpolacyją, której ślad wyraźny daje się dostrzedz jeszcze w kodeksie Odyńcewiczów, w kodeksie zaś słuckim zatarty już jest do tego stopnia, że bez porównania z kodeksem Odyńcewiczów niepodobnaby go wykazać. Podwójna interpolacyja, o której mówimy, składa się z wtrętu przypadkowego i z wtrętu, który powstał w skutek bezmyślnego wpisania glossy marginesowej do tekstu. Przypominamy genezę pierwszego wtrętu. Wyniknął on z przypadkowego przerzucenia seksternów: na jednym z nich kończył się letopis włodzimierski, na drugim rozpoczynał się rocznik smo-

[1]) Ob. Hammer-Purgstall: *Geschichte der goldenen Horde* 382, 383.

leński; końcowy margines pierwszego i początkowy drugiego zajmowała zapiska o hidrografii Rusi; gdy zaś skutkiem rozluźnienia oprawy pomiędzy te dwa seksterny dostały się inne, z kolei następujące, koniec tej zapiski zrósł się z środkowym ustępem kroniki, obejmującej wspomnienie o Witołdzie i historyję utwierdzenia jego brata na tronie litewskim.

Widać stąd zatem jasno, że w macierzy rękopiśmiennej zebrane były te trzy pomniki pierwotnie w następującym porządku: 1) letopis włodzimierski, 2) rocznik smoleński, 3) kronika o Witołdzie i Zygmuncie; co więcej, nie wiadomo [1]). W tym właśnie kodeksie, który zatem nazywamy macierzą rękopiśmienną (*A*), poprzerzucane były seksterny, gdy go kopista jakiś odpisywał. Tak powstał kodeks *B*, również nam nieznany, zawierający powyższe trzy pomniki w zmylonym porządku: 1) letopis włodzimierski, 2) kronika o Witołdzie i Zygmuncie, rozdzielone w ten sposób, że część jej druga następowała bezpośrednio po letopisie włodzimierskim, pierwsza zaś część po drugiej, 3) rocznik smoleński. W kodeksie tym koniec zapiski o hidrografii Rusi wcielony już był do tekstu, na końcu pierwszej części kroniki o Witołdzie i Zygmuncie; w tym też kodeksie wpisał ktoś na marginesie glossę: *Jakoże reka preschodiaszczi wsiu zemliu* itd. Dalszy odpis sporządzony z tego kodeksu (kod. *C*) wciągnął już tę glossę marginesową do tekstu, wiążąc ją z tekstem słowami: *myże na perworeczenoje wozwratimsia.* Od tego dalszego ogniwa w filiacyi rękopisów, od kodeksu *C* pochodzą oba znane nam rękopisy: Odyńcewiczów i słucki. Rękopis Odyńcewiczów można uważać za kopiję kodeksu *C*, bezpośrednio a wiernie z niego odpisaną. Co do rp. słuckiego, jeżeli był kopiją bezpośrednią kodeksu *C*, w takim razie rozmaite dowolne zmiany, których się w nim dopuszczono, policzyć należy na karb kopisty. [2]) Kilka takich dowolności wykazaliśmy już powyżej. Tu należą przedewszystkiem: opuszczenie Letopisu włodzimierskiego [3]) i zapisek rocznikarskich z lat 6940—6946; rozwinięcie wyrazów „*jakożbo od morja* itd.“ w ową niezgrabną metaforę; wreszcie przerzucenie t. z. panegiryku Witołda po za ustęp o koronacyi jego i śmierci.

Przerzucenie to musimy uważać stanowczo za dowolność kopisty i to za dowolność świadomą. Stwierdziliśmy wprawdzie, że właśnie na tem miejscu rozluźnione i przerzucone były karty w macierzy rękopiśmiennej. Stąd zaś mogłoby nasuwać się przypuszczenie, że tą przyczyną tłómaczyć należy odmienny układ przedmiotów w obu rękopisach; że mianowicie kopista kodeksu, od którego pochodzi rękopis Odyńcewiczów, znalazł był jeszcze kartę, obejmującą opis zjazdu koronacyjnego i śmierci Witołda, na miejscu prawidłowem, tj. na początku tego samego seksternu, gdzie znajdowała się historyja wojny między Zygmuntem a Świdrygiełłą; że zaś następnie ta karta oddzieliła się od właściwego seksternu, a inny kopista, znalazłszy macierz rękopismienną w tym stanie, ułożył te trzy już luźne kawałki w takim porządku, jaki mu się

---

[1]) Zajmując się genealogiją rękopisów w obrębie rozbioru części rocznikarskiej, musieliśmy na razie zupełnie pominąć ważne pytanie, czy część opisowa, zawierająca t. z. Letopis W. Kn. Litowskich, wchodziła w skład macierzy rękopiśmiennej. Z zupełną ścisłością nie da się to tutaj wykazać, jakkolwiek z góry można uważać za rzecz wielce prawdopodobną, że ten kodeks zbiorowy, obejmujący kilka pomników do dziejów Litwy, obok trzech powyżej wykazanych zawierał także i ten letopis, który znajdujemy w obu pochodnych rękopisach, w rp. Odyńcewiczów bezpośrednio po tych trzech pomnikach, w rp. słuckim zaś przed niemi. Ze stanowiska rozbioru genealogicznego równie usprawiedliwionem byłoby jednak także inne przypuszczenie, tj. że letopis ten dostał się do zbiorowego kodeksu w którymkolwiek dalszym odpisie, aż do kod. *C.*, od którego dopiero rozchodzi się genealogija rp. Odyńcewiczów i rp. słuckiego. Ob. tablicę zamieszczoną poniżej str. 16.

[2]) Rp. słucki nie był z pewnością odpisem kodeksu Odyńcewiczów; świadczy o tem stosunek obu tekstów; gdzieniegdzie poprawniejszy jest tekst jednego, gdzieniegdzie drugiego rękopisu; ob. rozdz. VI.

[3]) Ob. wyżej §. 6 str. 10 . Musimy uważać za jeden z niewątpliwych wyników powyższej analizy, że Letopis włodzimierski stanowił integralną część tego zbiorowego kodeksu, który nazwaliśmy macierzą rękopiśmienną.

wydał najstosowniejszym. Tak jednak być nie mogło, w takim razie bowiem genealogija obu rękopisów rozchodziłaby się już od samej macierzy rękopiśmiennej, przeciw temu zaś świadczy dowodnie historyja podwójnej interpolacyi w dalszych odpisach tej macierzy, wykazująca ściśle wspólność genealogii tych rękopisów aż do kodeksu *C*.

Czy więc dowolności te były dziełem kopisty, który pisał kodeks słucki, czy też dokonane zostały w jakim innym nieznanym kodeksie (*D*), z którego bezpośrednio odpisano ten rękopis, nie można tu zgoła rozpoznać. Dla przejrzystości genealogii możemy jednak już teraz przypuścić, że istniało jeszcze to bezpośrednie ogniwo (kod. *D*), wobec czego należałoby rodowód rękopisów nakreślić w następujący sposób:

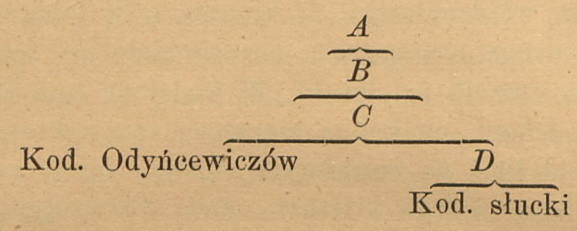

W każdym razie analiza powyższa dowodzi, że w rękopisie Odyńcewiczów mamy wierniejsze odbicie macierzy rękopiśmiennej, aniżeli w kodeksie słuckim, zwłaszcza pod względem układu przedmiotów i następstwa pomników historycznych, które w tej macierzy zebrano.

ROZDZIAŁ III.

Rocznik smoleński 1432—1446. — Kronika smoleńska.

§. 10. Stwierdziliśmy powyżej, że w tej części zbiorowego kodeksu, którą dla krótkości nazwaliśmy częścią rocznikarską, rozróżniać należy dwa odrębne pomniki: właściwy rocznik smoleński 1432—1446 i kronikę, mającą za przedmiot utwierdzenie Zygmunta Kiejstutowicza na tronie, a zaczynającą się od panegirycznego wstępu o rządach Witołda.

Po przywróceniu pierwotnego układu ustępów, przekonaliśmy się jasno, że ta kronika stanowi całość zupełnie organiczną i zaokrągloną. [1]) Niewiadomy jej autor był w każdym razie inteligentnym pisarzem, nie można mu nawet odmówić bystrego zmysłu politycznego, który objawia się przedewszystkiem w dopatrzeniu owego rozdziału, jaki wówczas nastąpił pomiędzy *kniażeniem* ruskiem a litewskiem. Rozróżniając te dwa pojęcia, subtelnie a konsekwentnie, autor uchwycił rzeczywiście nerw dziejowy wypadków, które opisuje szczegółowo, z właściwą sobie prostotą.

Z sympatyi do rodu Kiejstutowego, z zapału dla Witołda nie można jednak wnosić, żeby autor był Litwinem. Co innego jest sprężyną jego sympatyj i niechęci. O panowaniu Świdrygiełły to tylko wydaje mu się godnem zapisania:

Rp. Odyńcewiczów. [2])

I kniaži weliki Szwitrihajło dwa hody bez dwu miesiacej i pri swojem kniażenii otpusti smoleńskoho władyku Herasima wo Carhrad na mitropoliu.

Rp. słucki. [3])

... и княжи великии князь Швитригаило 2 годы безъ двоу месяцеи и при своемъ княженьи отпоусти Смоленьскаго владыку Герасима оу Царьградъ на митрополью.

---

[1]) Ob. wyżej §. 8 str. 14. — [2]) Daniłowicz l. c. 55. — [3]) Popow l. c. 50.

W dalszym ciągu opowiadania nadmienia o spaleniu Herasima z rozkazu Swidrygiełły, a przy opisie bitwy pod Wiłkomierzem dodaje:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 59.

I za to Boh nesposobe kniaziu Szwitrihajłu, szto sożże mitropolita Herasima. I pomoże Boh welikomu kniaziu Zihimontu i jeho sinu kniaziu Michajłu i pobisza kniazia Szwitrihajła.

Rp. słucki l. c. 52.

А и за то Богъ не пособи князю Швитригаилоу, што сожже митрополита Герасима, и поможе Богъ великому князю Жидимонту и его сыну князю Михаилоу и побиша князя Швитригаила.

Smoleńsk wspomina autor kilka razy w opisie walk Świdrygiełły z Zygmuntem, nie w ten sposób, iżby można powiedzieć, że widnokrąg smoleński zacieśnia mu pogląd na całą sprawę, w każdym razie jednak widocznie coś bliskiego wiąże go z Smoleńskiem. Znać to zwłaszcza w końcowym ustępie:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 60.

Kniaż weliki że Zikhimont sobra wsiu swoju siłu Litowskuju i posła swojeho sina kniazia Michaiła na Ruś. I priszed kniaż Michaiło, stanet na Rszi. Smolnianie stretili kniazia Michajła na Rszi. I dali sia Smolniane kniaziu welikomu Zikhimontu i jeho sinu kniaziu Michajłu. I kniaż Michajło k' Smoleńsku ne pojde, no pojde ot Orszi k' Witebsku.

Rp. słucki l. c. 53.

. . . Князь великии Жидимонтъ собра всю свою силу Литовскоую и посла сына своего князя Михаила на Роусь. И пришедъ князь Михаило, станетъ на Рши, и Смолняне стретили князя Михаила на Рша и дали ся Смолняне князю великомоу Жидимонту и его сыноу князю Михаилу. И князь Михаило к Смоленьскоу ие поиде, но поиде от Орши к Витебску.

I ten zatem utwór historyjografii rusko-litewskiej powstał w Smoleńsku. Ze względu na kronikarski jego układ, dla odróżnienia od smoleńskiego rocznika, możemy go nazwać kroniką smoleńską.

Kronika smoleńska spisana została niezawodnie w r. 1436, pod świeżem wrażeniem ostatecznego pogromu Świdrygiełły. Dowodzą tego ostatnie jej wyrazy: *Nacza kniaź weliki Zikhimont kniażiti na welikom kniażenii, na Litowskom i Ruskom.* Skoro w cztery lata później Zygmunt został zamordowany, a ród Kiejstutowiczów stracił na zawsze władzę wielkoksiążęcą, trudno przypuścić, żeby autor na tym fakcie kończył swe dzieło, gdyby był je pisał w kilka lat później. Tak zaś o głównym przedmiocie swej pracy, o zdarzeniach z lat 1432—1436 pisał za świeżej jeszcze pamięci a stąd nie widział potrzeby oznaczać lata rocznikarskim sposobem, jakkolwiek z wszelką ścisłością oznacza dzień każdego ważniejszego zdarzenia.

§. **11**. Stwierdziwszy odrębność i właściwe stanowisko kroniki smoleńskiej i smoleńskiego rocznika, zastanówmy się nad pytaniem, jaki stosunek zachodzi pomiędzy temi dwoma zabytkami najdawniejszej historyjografii rusko-litewskiej.

Rocznik smoleński zawiera w pierwszych swoich zapiskach (do r. 6943) te same wiadomości, które w dokładniejszem opowiadaniu, uwzględniającem związek przyczynowy wydarzeń, znajdujemy w kronice smoleńskiej. Dalszy ciąg rocznika wykracza po za granice przedmiotu, objętego opowiadaniem kroniki. Co do pierwszych zapisek, wchodzących pod względem treści w zakres przedmiotu kroniki, trudno o nich powiedzieć, żeby służyły za źródło autorowi tego drugiego pomnika.[1]) Autor kroniki pisał o wydarzeniach lat świeżych, tak krótki zresztą przeciąg czasu obejmujących, że pamięć zupełnie mogła mu wystarczać i nie potrzebował posługi-

[1]) Rocznik pisze o bitwie pod Wiłkomierzem: *Mnożestwo pobisza kniażej i bojar i mesticzew, a inych rukami poimasza;* w kronice zaś czytamy: *i pobisza kniazia Szwitrihajła i wsiu siłu jeho i mnohich kniażej pobisza a inych rukama poimasza.* Ta zgodność wyrażeń może być przypadkową.

wać się temi suchemi, małomównemi dopiskami; daty wreszcie, w kronice zawarte, są o wiele ściślejsze i dokładniejsze.

Z tem wszystkiem stosunek pomiędzy tymi dwoma pomnikami jest bardzo ciekawy i charakterystyczny, z jednego tylko, co prawda, względu, ze względu na ich pokrewny początek.

Rocznik smoleński zaczyna się od zapiski: *W lieto 6940 Herasim episkop smolensky pojde ko Carjuhradu na mitropoliu.* Tym samym Herasimem zajmują się dwie dalsze zapiski rocznika: *W lieto 6941 Herasim mitropolit' wyjde iz Carjahrada.* — *W lieto 6943 Szwitrihajło Herasima mitropolita sosżè wo Witebsku.* Kronika zaś, jak to zaznaczyliśmy wyżej, o dwuletnich rządach Świdrygiełły nic innego nie ma do nadmienienia, jak że *pri swojem kniażenii otpusti smoleńskoho władyku Herasima wo Carhrad na mitropoliu*, a w klęskach jego widzi karę Bożą za spalenie Herasima.

Pierwszą zapiskę smoleńskiego rocznika możemy uważać za niewątpliwą wskazówkę, że ten fakt dla Smoleńska tak ważny, że wyniesienie smoleńskiego władyki na godność metropolity dało powód do założenia nowego letopisu. Zjawisko to w dziejach rocznikarstwa zwyczajne, iż miejscowość jakaś, dotychczas w cieniu ukryta, wypływając skutkiem faktu tego rodzaju na szerszą widownię, staje się ogniskiem żywszego ruchu historyjograficznego, ponieważ wchodzi w bezpośrednią styczność z współczesnemi wypadkami politycznemi. Od przyłączenia Smoleńszczyzny do Litwy, od wyparcia rodzimych książąt, władyka był w Smoleńsku pierwszą, jedyną wybitniejszą osobistością. Jeżeli ten władyka metropolitą został, w całem otoczeniu jego rozszerzał się od razu widnokrąg polityczny, tem bardziej, że Herasim powrócił na Białoruś z podróży do Carogrodu, nie zajmując stałej rezydencyi w Kijowie, i nadal przebywał w swojej dawnej stolicy biskupiej. [1]) Tym razem zresztą metropolitalna godność Herasima miała donioślejsze znaczenie w tym kierunku, bo była to bez wątpienia jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach Cerkwi ruskiej XV stólecia, a historyja jego krótkich rządów na stolicy metropolitalnej zajmuje jednę z najważniejszych kart w dziejach Litwy i Rusi tego czasu.

Metropolita Herasim był duszą zabiegów Świdrygiełły około unii Cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim. Może w tych dążnościach jego zeszedł posiew pracy i usiłowań Grzegorza Cemblaka, tego metropolity, którego Witołd postawił na czele ruskiej Cerkwi przeciw hegemonii Moskwy, podejmując śmiałą myśl zjednoczenia Kościoła. To pewna, że Herasim, wróciwszy z Carogrodu, począł energicznie krzątać się około unii. Prawda, że w Carogrodzie mógł się w tych dążnościach utwierdzić, jeśli je przywiózł już z domu. Właśnie wówczas, podczas pobytu jego w Carogrodzie, toczyły się rokowania, które w sześć lat później uwieńczyła pomyślnym skutkiem unija florencka; jeśli Herasim powrócił z Carogrodu z zatwierdzeniem metropolitalnej godności, a z niczem odprawiono władykę rjazańskiego Jonasza, którego WX. Moskiewski przysłał jako następcę Focyjusza, był to znak czasu, objaw prądu, który wówczas przeważał w Carogrodzie, pod naciskiem grożącego od Turków niebezpieczeństwa. Dwa lata tylko stał Herasim na czele ruskiej Cerkwi, ale nie było drugiego metropolity, którego działanie roztaczałoby się na tak rozległym widnokręgu; z Papieżem i z Soborem bazylejskim, z Cesarzem Zygmuntem toczyły się rokowania o uniję; dla Świdrygiełły były te zabiegi politycznem narzędziem, Herasim całą duszę swoją w nie przelewał. Sława Herasima rozlega się na dalekim Zachodzie,

---

[1]) Herasim został pojmany w r. 1435 w Smoleńsku i uwieziony do Witebska, ob. letopis pskowski I, Полн. собр. русск. лѣтоп. IV. 209. W r. 1434 wyświęcał w Smoleńsku archiepiskopa nowogrodzkiego Eufymieja, ob. Kr. letop. kijowski, Супрасльская рукопись. Москва. 1836. str. 137.

papież Eugeniusz IV nazywa go swym bratem.[1]) Dzieje się to w rok po powrocie z Carogrodu, u schyłku r. 1434. W kilka miesięcy później, w Kwietniu 1435, siepacze Swidrygiełły porywają Herasima w Smoleńsku, uwożą w kajdanach do Witebska i do więzienia wtrącają; po czterech miesiącach, przebytych w więzieniu, Herasim ginie spalony na stosie, 28 Lipca 1435. Fakt to nawet w dziejach ruskiej Cerkwi jedyny, niesłychany. Do więzienia dostał się niejeden metropolita: jeden Herasim, spalony na stosie, padł ofiarą samowoli despoty. Oba pomniki smoleńskie, zapisują fakt nagi, milcząc o jego przyczynach. Pskowski letopis donosi, że Świdrygiełło przejął listy metropolity, świadczące o jego porozumieniu z Zygmuntem; ale zapisując śmierć Herasima, dodaje: а то вѣдаетъ самъ Христосъ промежи ими о томъ.[2]) Jeżeli tak było rzeczywiście, możnaby mniemać, że w oczach Herasima awanturnik taki, jak Świdrygiełło, posługujący się hasłem unii jako politycznem narzędziem wobec potęg Zachodu, nie był stworzony na orędownika tego wielkiego dzieła; nie byłoby nic dziwnego, gdyby go bardziej ku sobie pociągał brat Witołdów, utrzymujący łączność z katolicką Polską, pan katolickiej Litwy. Wobec Świdrygiełły byłaby to zatem zdrada stanu. Ale za zdradę stanu, nawet w Moskwie nie palono metropolitów żywcem na stosie. Jeżeli Świdrygiełło posunął się aż do tego kroku, nie był to pewno sam tylko akt osobistej zemsty. W wszelkich zabiegach o uniję wietrzono na Rusi herezyję, Świdrygiełło na Rusi się oparł, wobec Papieża, Cesarza i Soboru wywiesił sztandar unii; niebawem jednak pewno sam się przeląkł, że mu na Rusi usunie się grunt pod nogami i metropolitę, orędownika unii, spalił na stosie jak heretyka. Po tem *auto-da-fé* wyruszył z Witebska na walną rozprawę z Zygmuntem, *so ruskimi kniażmi i so ruskimi ratmi*, pod świeżem wrażeniem widowiska, w Witebsku wyprawionego. Ruś go nie opuściła, Zygmunt pokonał.

W świetle tego stanowiska, które zajmował metropolita Herasim, wyraźniej uwydatni nam się charakter kroniki smoleńskiej, której autor z tym pierwszym męczennikiem unii był bez wątpienia w bliskich stosunkach. Gorący zapał dla pamięci Witołda i sympatyja zwrócona ku Zygmuntowi godzą się na tym gruncie z ruskiem pochodzeniem, ruską narodowością autora. Zmysł polityczny, którego bystrość zaznaczyliśmy już powyżej, zrozumiały u człowieka, który należał do otoczenia metropolity i z bliska dotykał się wielkich spraw politycznych. Znał ich tajniki, nie każdemu dostępne; jako kapłan, pamiętał tekst Pisma św., który wziął sobie za godło: *Tajno taiti Carewu dobro jest*, ale czuł potrzebę spisać dla wiadomości potomnych ważne zdarzenia, na które z bliska spoglądał, i dalszy ciąg tego tekstu zmienił stosownie: *a dela welika hospodarja powedati dobrož jest*. O sprawach kościelnych nie rozpisywał się wcale, czemu dziwić się nie będziemy. Nie pisał bowiem dla siebie samego, a pisać o tych rzeczach nie było bezpiecznie. Łatwo to pojąć, jeśli dla przykładu zważymy, że współczesny mu, mało co młodszy Długosz, choć tak z bliska dotykał się najżywotniejszych spraw Kościoła, milczał upornie o drażliwych materyjach, dotyczących Soboru i Papieża. Pewno zaś nie mniej drażliwą była wówczas sprawa unii dla kapłana ruskiej Cerkwi.

§. **12**. Co do rocznika smoleńskiego, to nie ma powodu przypuszczać, żeby był dziełem tego samego pióra, choć pierwsza zapiska świadczy dowodnie, że wyniesienie Herasima na godność metropolity, dało początek spisywaniu tych notat rocznikarskich. W macierzy rękopiśmiennej od któréj pochodzą nasze rękopisy, następował rocznik smoleński bezpośrednio po Włodzimierskim letopisie, doprowadzonym do r. 1427. Zwykle przy rozpoczęciu rocznika, starano się go oprzeć o jakieś dzieło historyjograficzne, doprowadzające wątek dziejopisarski aż do obecnej

---

[1]) List Eugenijusza IV z 20 Października 1434, Narbutt, Historyja Litwy, tom VII. Dod. 56.

[2]) Полн. собр. русск. Лѣтоп. IV. 209.

chwili. Tak i tu zapewne się stało. Gdy po wyniesieniu Herasima na godność metropolity zaczęto spisywać rocznik przy soborze smoleńskim, za taki punkt oparcia posłużył wyciąg z letopisu włodzimierskiego: *Izbranie letopisania izłożeno wkratce.* Dlaczego aż z Włodzimierza nad Klazmą przyszło ten letopis sprowadzać? Odpowiedź prosta: bo na Rusi litewskiej nie było letopisu, któryby sięgał aż do najnowszych czasów, przez ubiegłe stulecie zanikł zupełnie ruch dziejopisarski na całym jej obszarze, nawet Kijów milczał upornie, to prastare ognisko ruskiej cywilizacyi i historyjografii. Włodzimierz zaś, starodawne ognisko Susdalszczyzny, był bądź co bądź po Kijowie i obok Kijowa naczelnem miejscem całej ruskiej Cerkwi; przeniesienie stolicy metropolitalnej do Moskwy było już niewiernością wobec Włodzimierza nad Klazmą, któremu według rozporządzenia patryarchy carogrodzkiego Filoteja z r. 1354 należało się po Kijowie naczelne miejsce [1]). Do włodzimierskiego zatem letopisu doczepiono w Smoleńsku zapiski rocznikarskie o współczesnych wypadkach, które i po zgonie Herasima nie od razu zanikły. Ale charakter ich w dalszym ciągu, a zwłaszcza od zgonu Zygmunta Kiejstutowicza znacznie odmienny od ducha, który ożywia kronikę smoleńską. Obok lokalnych zapisek smoleńskich, obok świadectw o sprawach litewskich, które bezpośrednio dotyczyły Smoleńska, mnożą się wiadomości o Moskwie i jej wielkich książętach a ostatnia zapiska donosi o oślepieniu Wasila Wasilewicza i objęciu rządów przez Dymitra Szemiakę. Znać grawitacyję ku Moskwie, znać, że w tym czasie widnokrąg Smoleńszczyzny, mimo panowania litewskiego, zacieśniał się ku Litwie, rozwierał w stronę Moskwy; wydarzenia r. 1440 opisane w roczniku są tego wymowną illustracyją.

Na tem tle, tem snadniej zrozumiemy, że w r. 1432, po wyniesieniu Herasima na godność metropolity, w otoczeniu nowego zwierzchnika ruskiej Cerkwi uczuwano potrzebę pracy dziejopisarskiej, czyniącej zadość warunkom, w jakich znajdowała się Ruś litewska, a zwłaszcza Białoruś. Praca ta zanikła niebawem, skutkiem odmiany tych warunków, pozostawiając ślad swój w dwóch drobnych pomnikach historyjografii smoleńskiej. Jeżeli jednak w rękopisie, mieszczącym obydwa te pomniki, znajduje się także t. z. *Letopisiec wielikich kniazej litowskich* (opisowa część zbiorowego kodeksu), mimowoli nasuwa się pytanie, czy też powstanie tego *Lietopiśca* nie było również w jakimś związku z owym ruchem dziejopisarskim, który obudził się w Smoleńsku r. 1432 i niebawem ustał tak rychło. Pobieżny rzut oka na *Letopisiec* przekona nas zresztą łatwo, że i w nim, zwłaszcza ku końcowi nie brak wzmianek o Smoleńsku i jego sprawach.

ROZDZIAŁ IV.

Rocznik smoleński 1395—1418. — Historyja Podola.

§. **13.** Na samym wstępie zaznaczyliśmy dwa zagadnienia, które wynikły z ogólnego porównania rękopisu Odyńcewiczów i słuckiego. Pierwsze zagadnienie dotyczyło stosunku pomiędzy opisową a rocznikarską częścią „Letopisu.“ Rozbiór części rocznikarskiej wykazał, że i ona sama nie stanowi całości, ale składa się z dwóch odrębnych pomników, których w żadnym razie nie można uważać za prostą kontynuacyję opisowej części czyli właściwego Letopisu W. kn. Litowskich. Inne jest zupełnie pytanie, któreśmy właśnie poruszyli, czy Letopis W. kn. L. i te dwa odrębne od niego pomniki nie są owocami tego samego ruchu dziejopisar-

[1]) Acta Patr. Const. I. 351—353.

skiego, i czy z tego stanowiska nie da się między niemi pewien związek wykazać. Odpowiedź na to pytanie znaleść możemy jedynie w dokładnym rozbiorze właściwego „Letopisu W. kn. Lit.“

Zanim jednak do niego przystąpimy, należy nam wprzód jeszcze załatwić się z drugiem zagadnieniem, które zaznaczyliśmy na wstępie niniejszej rozprawy. Rozłożyliśmy je na dwa pytania, które tu musimy powtórzyć dosłownie:

a) Jakie znaczenie mają rocznikarskie zapiski z lat 6903 — 6926, znajdujące się wyłącznie w kodeksie słuckim ku końcowi opisowej części Letopisu?

b) Czy wtrącenie ich w tem miejscu było rzeczą przypadku, czy też końcowy ustęp części opisowej, oddzielony wtrętem od reszty, uważać należy za pomnik odrębny, nie mający ścisłego związku z właściwym Letopisem Wielikich Kniazej Litowskich?

Rocznikarski charakter tych zapisek odróżnia je stanowczo od tekstu opisanych ustępów, które je poprzedzają i po nich następują. Gdyby kto jednak skłonnym był do przypuszczenia, że Letopisiec W. kn. Lit., w całym swym toku dat pozbawiony, ku samemu końcowi przybrał formę rocznikarską, pierwsza zapiska tego rocznikarskiego ustępu stanowić będzie dowód niezbity, że jest on wtrętem, obcem ciałem, które przypadkiem zrosło się z *Lietopiścem*. Gdy bowiem ustęp poprzedzający, który znajduje się w obu rękopisach, zawiera wiadomość o zjeździe smoleńskim z r. 1396 (w końcu Marca), pierwsza zapiska tego rocznikarskiego ustępu rozpoczyna się od wyrazów: въ лето 6903 (1395) i opowiada o zajęciu Smoleńska na dniu 28 Września r. 1395 i o wojnie z Olegiem Rjazańskim; te zaś dwa fakta opisane są już w tekscie wspólnym o dwa ustępy powyżej.

Tekst wspólny.

Rp. Odyńcewiczów. l. c. 48.

Kak wyjede iz Nemeć kniaź weliki Witowt na welikoje kniażenije, tak otpusti niatca swojeho kniazia Hlieba Światosławicza ko Smoleńsku na welikoje kniażenje, a kniaziu Juriu Światosławiczіu wda horod Rosławl. Kniaziu Hlebu siedziaszczi wo Smolenste, i nacza w neposłuszani byti welikomu kniaziu Witowtu. Kniaź że welikij Witowt posły swoja słasza osprawlenii:

on że ne wschote isprawitisia.

Tohda kniaź weliki Witowt pojde so wsimi siłami ko horodu Smoleńsku,

tako wdasť jemu Hleb, iz hradom Smoleńskym. Kniaź że weliky Witowt wda hrad Smolenesk derżati kniaziu Mantu i Wasiliju Borejkowiczu, a kniaziu Hlebu wdasť horod Połony. Sam że kniaź weliky Witowt wozwratisia w Litowskuju zemliu.

Rp. słucki. l. c. 40.

Какъ выѣдѣ изъ Немець князь великии Витовть на великое княжение, отпоусти отца своего князя Глеба Святославича ко Смоленьскоу на великое княжение, а князю Юрю Святославич далъ город Рославль. Князю Глебоу седащю оу Смоленьскоу, и нача в непослоушании быти великомоу князю Витовту; князь ж великии Витовтъ послы своя слаше къ немоу о исправлении, он ж не восхоте исправитися. Тогда князь великии Витовтъ со всими сплами поиде ко граду Смоленьскоу на князя Глеба Святославич. И какъ приедѣ ко Смоленьскоу, тако Глебъ дался из градомъ Смоленьскомъ. Князь ж великии Витовть далъ град Смоленескъ дѣржати киязю Мантоу и Василью Бореиковичь, а князю Глебоу далъ город Полоныи. Самъ ж князь великии Витовтъ поидѣ въ Литовскоую землю.

Tekst rp. słuckiego l. c. 41.

Początek zapisek rocznikarskich w rp. Słuckim. Po zapisce o boju Tochtamysza z Temirtukłujem:

Тогож лета (6903 = 1395) князь Витовтъ прииде к Смоленьскоу а преж промче слова на Темиртиклоуя ида, и выехалъ к немоу князь Глебъ Святославичь и дарив его любовию отпоустилъ его, рекше к нимъ, дабы естѣ выехали вси князи братеникн ко мнѣ с любовию по опасоу. Слышалъ еси что промежи вас ниединачество и недружба велнка. Каково боудетъ меж вами слово или какова приязнь и вы на мене сошлитеся, акы на третии, азъ вас право соужю. И тако сотвори над ними лесть и вызва ихь из города лестию; они ж и вероу емоу иняли и выехали к немоу с дары вси братия Святославичь и вси князя Смоленьскии, дондѣ ж не остани одинъ оу градѣ, но из бояры своими. Онъ ж поимавь ихъ всих князеи Смоленьскихъ и послал их оу свою землю Литовьскую, а самь посад пожже и люди многи полони. Тако все кияжение Смоленьское всял за себе и намѣстника своего посадивь, князя Амонта да Василья Бореикова.

Pouczające bardzo jest to zestawienie tekstów. Że nie są od siebie wzajemnie zależne, zbyteczna nawet nadmieniać. Autorowie ich zajmują wprost sprzeczne stanowisko; co dla jednego białe, dla drugiego czarne. Według tekstu wspólnego Hleb Swiatosławicz nie chce być posłusznym Witołdowi, ten go wzywa do poprawy, Hleb „nie chce się poprawić“, więc go Witołd poskramia, ale w swej wspaniałomyślności osadza go na grodzie Połonie. Według tekstu rękopisu Uwarowa, Witołd działa podstępnie, chwyta zdradziecko Światosławiczów, rodzimych książąt smoleńskich i posyła ich jako jeńców na Litwę. Dodaje przytem: Се первое взятье Смоленьское сентябрь 28, gdy na poprzednich kartach *Lietopiśca*, w ogóle tak niechętnego rodowi Światosława, czytamy o pierwszem rzeczywiście zajęciu Smoleńska (w r. 1387).

Widzimy zatem jasno, że ustęp rozpoczynający się od wyrazów: Лет 6903, nie tylko nie stanowi części składowej *Lietopiśca*, ale przyczepiony został do tego pomnika najniezgrabniej, tak niezgrabnie, że może nawet nie było w tem zamiaru, iżby za jego część składową uchodził. Są to odrębne zapiski rocznikarskie, obejmujące przeciąg lat 6903—6926 (1395—1418). Pełno w nich lokalnych wiadomości o Smoleńsku, jak świadczą dowodnie zapiski z lat 6903, 6909 i 6923. Pomiędzy jednym a drugim rokiem znajdują się często pauzy, wypełnione są tylko lata 6903, 6906, 6909, (6919, 6920), 6923, 6924, 6926. Zapiski z lat 6919—6920 znajdują się w rękopisie słuckim na końcu rocznika, po zapiskach z lat 6923 i 6924, czego przyczynę wyjaśniamy poniżej. Cały rocznik tchnie nienawiścią ku Witołdowi i litewskim rządom, zaznaczoną tak jaskrawo w samym wstępie; sprzyja widocznie wygnanemu rodzimemu księciu Jerzemu Światosławiczowi (ob. r. 6909), donosi z nietajoną radością pod r. 6926(1), że Świdrygielle udało się umknąć z krzemienieckiego więzienia, przyczem pobito ludzi królewskich i Witołdowych; nadmienia pod r. 6923, że wówczas mijał 26 rok panowania WX. Moskiewskiego Wasila Dymitrowicza, a pod r. 6924, w przedostatniej zapisce, notuje z boleścią, że Witołd „z dopuszczenia Bożego“ zebrał pięciu biskupów i osadził 15 Listopada na metropolii kijowskiej Grzegorza Cemblaka, przeciw moskiewskiemu metropolicie Focyujszowi. Pomiędzy wymienionymi biskupami nie ma biskupa smoleńskiego.

§. **14.** Zapiski rocznikarskie z lat 6903 — 6926 składają się zatem na odrębną, organiczną całość, którą możnaby bez wahania uważać za osobny rocznik smoleński z końca XIV i z początku XV stólecia, gdyby nie jedna okoliczność, która wymaga jeszcze bliższego zastanowienia się, zanim o tych zapiskach wypowiemy ostatnie słowo. Okolicznością tą jest bliski stosunek wymienionych zapisek do równobrzmiących po największej części ustępów Letopisu Woskreseńskiego [1]; rzecz tem bardziej godna uwagi, ile że zresztą nie można wykazać zgoła wzajemnego oddziaływania pomników dziejopisarstwa rusko-litewskiego tej epoki na współczesną bogatą historyjografiję innych ziem ruskich, a mianowicie dzierżaw Rusi północno-wschodniej.

Na samym początku naszych zapisek znajdujemy krótką wzmiankę o wojnie domowej w Ordzie tatarskiej: Лет 6903 бой бысть царю Темертуклоую с Тактамышемь и прогна Тактамыша в Литву, а самъ селъ на царство. Jest to zapiska zupełnie oryginalna; nie znajdujemy jej w Letopisie Woskreseńskim, gdzie natomiast pod tym rokiem zapisane jest obszerne opowiadanie: О приходѣ Темирь Аксацѣ, tj. o napadzie Timur-Aksaka (Tamerlana) [2] na Tochtamysza i na księstwa zaleskie.

---

[1]) Wyd. w VIII. Tomie Полн. Собр. русск. лѣт.

[2]) Aksak = Leng, a więc Timur-Aksak = Timur-lenk = Tamerlan, ob. Hammer-Purgstall, Gesch. der goldenen Horde, 356. Tochtamysz został rzeczywiście pobity przez Tamerlana w r. 1395 = 6903, ale ostatecznie został wy-

Natomiast druga z rzędu zapiska kod. słuckiego, również z r. 6903, zgadza się dosłownie z ustępem Letopisu Woskreseńskiego: О взятіи Смоленска [1]). Jest to ta sama zapiska, którą zestawiliśmy powyżej [2]) z ustępem wspólnego tekstu rp. Odyńcewiczów i słuckiego w tym samym przedmiocie.

Żeby nie powtarzać przytoczonej już powyżej zapiski, objaśnimy stopień zgodności tekstów na innym przykładzie, a mianowicie na trzeciej z rzędu zapisce, odnoszącej się do wyprawy Witołda na Ordę.

Kodeks słucki l. c. 42.

Летъ 6906 бысть побоище князю великому Витовту съ Темиртуклоуемъ царемъ.

Князь великии Витовтъ Кестутевич Литовьски собралъ вои безчисленый много, и царь Тактамышь своимъ дворомъ, и Литва, и Немци, Ляхове, Жемоит, Татарове, Волохове и Полянѣ. И з нимь было князеи и, и бысть сила ратныхъ много; и со всими силами полкы вооружи́вся, поидѣ на царя Тимиртуклоуя и похваляся на Ордоу Витовтъ, а мовить: Поидѣмъ пленить землю Татарскоую, а побьемь царя Темиртиклоуя и вземъ царство его и посадимь царя Тактамыша, а он мя посадить на всей Руской земли. itd.

Letopis Woskreseński (l. c. 72) pod r. 6908.

Побоище Витофтово съ царемъ Темирь Кутлуемъ.

Князь Витофть Кестутевичь Литовскій събравъ воя многи, съ нимъ же бѣ сарь Тахтамишъ съ своимъ дворомъ, а съ Витофтомъ Литва, Нѣмцы, Ляхи, Жемоть, Татарове, Волохи, Подоляне, единыхъ князей съ нимъ бѣ 50 числомъ, и бысть сила ратнихь вели́ка зѣло; и съ всѣми сими илъкы и съ многочисленими ратми опълчився, поиде на царя Темирь Кутлуя и на всю его силу Татарскую. Похвалився, глаголяше бо Витофтъ: поидемъ и побѣдимъ царя Темирь Кутлуя, вземъ царство его, посадимъ на немъ царя Тахтамыша, а самъ сяду на Москвѣ на великомъ княженіи, на всей Руской земли. itd.

Wszelki komentarz byłby tutaj zbytecznym; tekst obu pomników jest identyczny, drobne różnice nie wychodzą poza zakres odmianek, jakie zwykle się spotyka w różnych rękopisach tego samego pomnika. Datą jedynie różnią się oba teksty; w obu jednak data jest mylna: w zapiskach naszych o rok zawczesna, w Let. Woskreseńskim o rok późniejsza. Myłki te położyć należy na karb odpisywaczy, jak tego dowodzi jasno ściślejsza data, podana w tekscie rp. słuckiego: авгоуста 12 день, во второкъ; w r. 1399 (6907) przypada rzeczywiście dzień 12 Sierpnia na wtorek.

Ten sam stosunek identyczności tekstu zachodzi pomiędzy zapiskami kod. słuckiego a Letopisem Woskreseńskim w zapiskach z r. 6909 [3]), 6923 (b) [4]), 6924 (b) [5]), 6921 (ma być 6926) [6]).

Bliskie pokrewieństwo tekstów, jakkolwiek nie na zupełnej identyczności polegające, objawia się nadto w dwóch zapiskach z lat 6923 (a) i 6924 (a), jak to widać z następującego zestawienia:

---

gnany dopiero z Kipczaku w r. 1398 przez Kothlog-Timura (por. tamże str. 364) i schronił się do Witołda. Ob. o tem także Letopis Woskreseński pod r. 6906. Temir-Kothlog = Темуръ-Кутлуй Let. Woskr. = Темертуклоуй naszych zapisek, gdzie jednak zwycięstwo jego pomięszane jest ze zwycięstwem Tamerlana nad Tachtamyszem.

[1]) Полн. собр. русск. лѣтоп. VIII. 68.

[2]) Str. 21.

[3]) Letop. woskr. О Смоленьцѣ. Полн. собр. русск. лѣтоп. VIII. 75.

[4]) Letop. woskr. О пожаре. l. c. 87.

[5]) Tamże: Того же лѣта Татарове воеваша около Кіева, и монастыръ Печерскій пограбиша и пожгоша. l. c. 88.

[6]) Tamże pod r. 6926: О Швитригайлѣ и о Дашкѣ. l. c. 90.

Kodeks słucki l. c. 43.

Въ летъ 6923, мца іюня ѕ на святого Θеодора изгибе слнце и скрыи лоуча своя от земля, во д часъ дни, въ год святои обедни, и звезды явились какъ в нощи; тогды было Влгвещение оу понеделокъ на стретнои недели.

Letopis Woskreseński, l. c. 88.

Въ то же лѣто (6923), іюня 7, тша бысть, въ пятокъ, передъ обѣднею; бысть же се не много, часъ единъ, видѣти было и звѣзды всѣ якоже и въ нощи.

Poczem bezpośrednio zapisano:

Тогда было великомоу князю Василю Дмитрѣевич ѕѕ на великомь княженьи.

Podobny stosunek zachodzi pomiędzy tekstami o wyniesieniu Grzegorza Cemblaka na godność metropolity.

Kodeks słucki l. c. 43.

Въ летъ 6924 по Божю попоущению князь Витовтъ оумысливъ по своемоу хотению, собрал епископы Роускыи во области его живоущих: Θеодосии Полоцькии Гричинъ, Исакеи Черниговьскии, Деонисеи Лоуцькии, Харитонъ Володимерьскии, Ефмимеи Тоуровъскии;
и тыми епископы постави Киеву митрополита Григорья Болгарина Цамивлака ноября ѳі.

Letopis Woskreseński l. c. 88.

Тое же осени (6923) князь велики Витофтъ сбравъ епископы области своея, Исакіа Черниговскаго, Феодосіа Полотскаго, Деонисіа Лучскаго, Герасима Володимерьскаго, Харитона Холмскаго, Еуфиміа Туровскаго, и рече къ нимъ: „поставите митрополитомъ Григоріа Цемблака Болгарина“; онѣмъ же не хотащимъ сего створитн, и глаголя имъ: „аще не поставите его, то злѣ умрете“; и поставиша его, мѣсяца ноября, въ 15 день, не по правиломъ святыхъ, не шля къ Царюграду.

Tak więc w zapiskach naszych znajdujemy tylko cztery, wyróżniające się od innych wyjątkową krótkością, które z Letopisem Woskreseńskim nie mają żadnego związku. Są to, prócz pierwszej z rzędu a na wstępie wskazanej, zapiska o zarazie z r. 6924 [1]) i dwie następujące:

Въ лѣто 6919 родися князю Лыквенью сынъ Ярославъ на Копорьи нарчень во крещени Θеодоръ.

Въ летъ 6920 сентября и въ Лоуцку великомъ постави епископы къ Тоурову, Еуфимия отъ Галича, поиде къ Москве августа ѧ д.

Dwie ostatnie zapiski, wsunięte w niewłaściwem miejscu (lata 6919 i 6920 po r. 6924) są bez wątpienia wtrętem, który dostał się zapewne do tekstu z jakiejś zapiski marginesowej; z tego też może powodu druga zapiska jest uszkodzona widocznie: brak w niej podmiotu.

Jeżeli zatem tego wtrętu nie weźmiemy w rachubę, możemy stwierdzić, że wszystkie zapiski kod. słuckiego, z wyjątkiem dwóch krótkich (6903 a i 6924 c), znajdują się w Letopisie Woskreseńskim, i to w dosłownem brzmieniu (6903 b, 6903 c, 6906, 6909, 6923 b, 6924 b, 6921 = 6926), dwie zaś w cokolwiek odmiennej postaci (6923 a, 6924 a).

Zkąd więc zapiski te dostały się do kodeksu słuckiego?

Z pewnością nie z Letopisu Woskreseńskiego, to w każdym razie można twierdzić z wszelką pewnością. Letopis Woskreseński jest kompilacyją różnych rocznikarskich źródeł, mianowicie nowogrodzkich i twerskich [2]); sięga do r. 1541, a więc nawet poza czas, w którym prawdopodobnie spisany został kodeks słucki. Niepodobna zresztą przypuszczać, żeby z tej olbrzymiej kompilacyi wypisano jedynie tych dziesięć ustępów, gdyby kopista kodeksu słuckiego mógł był nawet z niej korzystać. Również i to pewna, że z kodeksu słuckiego zapiski te nie dostały się do Letopisu Woskreseńskiego; w takim znów razie bowiem skrzętny kompilator Letopisu byłby niezawodnie korzystał także z innych pomników, które ten kodeks zawiera. Stanowczo zatem

---

[1]) Тогошъ лѣта бысть в Новегороде моръ силенъ железою и въ Лагозе, и въ Роусе, и въ Порѣхове, и въ Псковѣ, и въ Торѣхкоу и во Твери, и у Дмитровѣ и по волостемъ.

[2]) Ког. Бестужевъ-Рюминь, Русская исторія I. 30.

stwierdzić można, że zapiski te pochodzą z wspólnego źródła, z którego czerpał zarówno kodeks słucki jak i Letopis, nie wprost zapewne, ale za pośrednictwem różnych odpisów. Postępując za tą wskazówką, dojdziemy łatwo do wniosku, że wspólnem tem źródłem, w pierwotnej postaci, był oryginał naszych rocznikarskich zapisek, czyli innemi słowami: rocznik smoleński z lat 1395 do 1418, jak to widać jasno z obfitych lokalnych wiadomości, dotyczących Smoleńska. Odpis tego roczuika dostał się do rąk kompilatora Letopisu Woskreseńskiego, który go, jak widzimy, skrzętnie wyzyskał. Nie ośmielamy się nawet twierdzić, żeby to był fakt zupełnie odosobniony. Dokładniejsza analiza Letopisu Woskreseńskiego wykazałaby może w jego składzie obok materyjałów nowogrodzkich i twerskich inne jeszcze zapiski smoleńskiego pochodzenia, w dalszym ciągu kompilacyi; tylko to pewna, że z rocznika smoleńskiego 1432—1446 i z innych materyjałów, znajdujących się w kod. Odyńcewiczów i słuckim, nie korzystano w tej kompilacyi.

Pozostaje pytanie, czy rocznik smoleński 1395—1418 wchodził w skład macierzy rękopiśmiennej, od której pochodzą kod. słucki i kod. Odyńcewiczów, czyli też wpisany został do kodeksu zbiorowego dopiero przez kopistę rp. słuckiego, albo też do jakiegoś wcześniejszego ogniwa filijacyi, np. do kod. *D.* [1]). Odpowiedź na to pytanie możnaby znaleźć dopiero w dokładniejszem rozpatrzeniu innych rękopisów, których nie znamy dotychczas. Na razie nasuwają się w tym przedmiocie tylko następujące uwagi. Niepodobna zaprzeczyć, że w zbiorowym kodeksie, obejmującym kilka pomników smoleńskiego pochodzenia, byłoby właściwe miejsce i na ten rocznik, który pod względem chronologicznym wypełnia do pewnego stopnia lukę pomiędzy treścią właściwego Letopisu W. kn. Lit. a pomnikami z czwartego i piątego dziesiątka lat XV stólecia. Z tem wszystkiem nie należy o tem zapominać, że w kod. Odyńcewiczów znaleźliśmy tak wierne pod każdym względem odbicie macierzy rękopiśmiennej; jeśli więc kod. Odyńcewiczów nie zawiera rocznika smoleńskiego z lat 1395—1418, należy liczyć się z tą okolicznością, która poniekąd ostrzega przed przypuszczeniem, jakoby wspomniany rocznik wchodził już w skład macierzy rękopiśmiennej. Co prawda, możnaby wskazać wzgląd pewien, który mógł kopistę rp. Odyńcewiczów spowodować do wypuszczenia tej właśnie części składowej ze zbiorowego kodeksu, stwierdziliśmy bowiem powyżej, jak wybitnie on się wyróżnia swoją tendencyją z pośród wszystkich innych części składowych. Przypuszczając jednak, że ten rocznik znajdował się w macierzy rękopiśmiennej, trudnoby wskazać dla niego stosowne miejsce w pierwotnym układzie części składowych, który odtworzyliśmy sobie powyżej. Natomiast w dowolnie zmienionym układzie rp. słuckiego, w układzie zastosowanym do porządku chronologicznego, zupełnie stosowne jest miejsce, które ten rocznik zajmuje, bezpośrednio po właściwym Letopisie W. kn. Litowskich.

§. **15**. Ktokolwiek jednak wciągnął ten rocznik do zbiorowego kodeksu, za taki wybór miejsca należy się prawdziwie wdzięczność pisarzowi, który go umieścił tu właśnie, a nie gdzieindziej. Chociażby bowiem nawet kopista kodeksu słuckiego przerzucił go w to miejsce zkądinąd, ze względu na porządek chronologiczny, prócz tego względu musiała na to wpłynąć jeszcze inna okoliczność: musiało być mianowicie widocznem, że tu się kończy właściwy Letopis W. kn. Lit., dalszy zaś ustęp odznaczał się bez wątpienia, jako początek odrębnej rzeczy, wydatnym inicyjałem, znacznym odstępem lub czemś podobnem. To zaś posłużyć nam może za dowód niewątpliwy, że ten ustęp, który w rp. Odyńcewiczów stanowi jakoby dalszy ciąg i zakończenie Letopisu, jest rzeczywiście odrębnym zupełnie pomnikiem, Letopis zaś kończy się w tem miejscu, gdzie w rp. słuckim znajdujemy początek rocznika smoleńskiego z lat 1395 — 1418, tj. na zjeździe smoleńskim Witołda z WX. Moskiewskim Wasilem w r. 1396. To samo dałoby się stwierdzić krytyką wewnętrzną tych pomników; rzecz jednak staje się tem pewniejszą, skoro

[1]) Ob. wyżej str. 16.

ją popiera zewnętrzna krytyka aparatu rękopiśmiennego. Gdy bowiem właściwy Letopis W. kn. Lit. zachowuje ściśle chronologiczny tok opowiadania, jakkolwiek bez podawania lat, od samego początku aż po ów zjazd smoleński, dalszy ustęp (oddzielony w rp. słuckim od reszty rocznikiem) sięga początkiem swoim w czasy Olgierda, poprzedzające o lat kilkanaście początek samego Letopisu:

Rp. Odyńcewiczów (l. c. 49).

Koli hospodar był na Litowskoj zemli kniaż weliky Olbird, i szed w pole s Litowskim wojskom, pobił Tatarow na sinij wode, trech bratow: kniazia Choczebija, a Kutlubuhu, a Dmitreja; a to si try braty tatarskyja kniazi otcziczi i dediczi podolskoj zemli itd.

Rp. słucki (l. c. 44).

Коли государемъ былъ на Литовьскои земли князь великии Олгирдъ и шедь в поле с Литовском воискомь, побиль Татаръ на Синей воде, трех братовъ: князя Хачебея, Кутлоубуга и Дмитрия; а тыи трии браты Татарское земли отчичи и дедичи Подольскои земли itd.

Dla pomnika odrębnego, poświęconego dziejom Podola, początek to najwłaściwszy: zawojowanie ziemi podolskiej na Tatarach. Następuje zagospodarowanie Podola pod rządami Koryjatowiczów; dalej zabór tej ziemi przez Witołda; podział Podola pomiędzy Witołda i króla; osadzenie Spytka Melsztyńskiego na dzielnicy królewskiej; połączenie podolskiej ziemi pod panowaniem Witołda po śmierci Spytka; wreszcie zabór Podola na rzecz Polski po zgonie Witołda:

Rp. Odyńcewiczów (l. c. 53).

... A kak kniazia welikoho Witowta w żiwote nestało, i prijechawszi Liachowe, pana Dołkhirda i z horoda is Kamencia sozwali na radu k sobie, i do rady nedopustiwszi, samoho iniali i ohrabili, i Kameneć zasieli, i wse toje zabrali, szto podolskoj zemli derżat'.

Rp. słucki (l. c. 46).

... А какъ великаго князя Витовта в животе не стало и пріехавши Ляхове и пана Долкгирда з города Каменца созвали на раду собе, и до рады недопоустили и ограбили што Подольское земли держать.

Ustęp o historyi Podola stanowi zatem całość zaokrągloną. Jeżeli kończy się na zgonie Witołda, nie dotykając dalszych losów tej ziemi, zwłaszcza zaś tych krwawych zapasów, które w jesieni r. 1432 wybuchły o posiadanie Podola, można ztąd wnosić, że ten ustęp pisany był niebawem po śmierci Witołda. I więcej jeszcze. Jeśli bowiem zważymy, że właśnie w r. 1432 po wyniesieniu Herasima na metropoliję, obudził się w Smoleńsku ów żywy ruch historyjograficzny, a ta historyja Podola znajduje się w obydwu rękopisach, zawierających tyle różnych pomników historyjografii smoleńskiej, nie będzie zbyt śmiałem przypuszczenie, iż ją spisano właśnie w r. 1432. Zagadnienie, komu należy się prawnie ziemia podolska, żywo zajmowało wówczas umysły w obec toczącej się walki: oto więc jasny powód spisania zawiłych losów tej ziemi, od jej zawojowania za Olgierda aż do śmierci Witołda. Ten cel wyraźnie przebija się w całem piśmie; pominięte są fakta, nie mające związku ścisłego z tytułem posiadania tej ziemi, jak krótkie rządy Świdrygiełły. Niektóre odcienia tej zawiłej sprawy, zamazane cokolwiek, nie tyle może z umysłu, co z nieświadomości; np. prawne stanowisko Spytka i losy Podola od zgonu Spytka aż do r. 1411 [1]). W każdym razie rzecz ta pisana z pamięci; znać, że autor miał wiadomości dokładne i z zasadniczych momentów, w tej kwestyi spornej najważniejszych, wcale jasno zdawał sobie sprawę. Jeżeli niektórych delikatnych odcieni nie rozpoznaje dokładnie, nic w tem dziwnego, bo do tego potrzebna była ścisła znajomość tajemnic stanu, co najmniej zaś dokumentów, do których autor z pewnością nie miał dostępu.

---

[1]) Ob. Cod. Vitoldi ed. Prochaska Nr. CXV i por. Smolka, Szkice historyczne, Seryja I, str. 59, oraz Stadnicki, Koryjat Gedyminowicz i Koryjatowicze, w VII tom. rozpraw Wydz. hist. filozof. Akademii Umiej. w Krakowie str. 62—86.

ROZDZIAŁ V.

Letopis welikich kniazej litowskich. — Uszkodzenia i wtręty.

§. **16**. Streśćmy wyniki dotychczasowego rozbioru.

Z zawartości kodeksu zbiorowego, którego dwa odpisy posiadamy w kod. Odyńcewiczów i kod. słuckim, wyróżniliśmy 5 odrębnych pomników: 1) Rocznik smoleński 1395 — 1418, 2) Rocznik smoleński 1432 — 1446, 3) Kronikę smoleńską z wstępem o panowaniu Witołda; 4) Historyję Podola. Reszta materyjału historycznego, zawartego w tych dwóch kodeksach, stanowi 5) t. z. *Letopis wielikich kniazej litowskich*, pod tym napisem zamieszczony w rp. Odyńcewiczów.

Przystępując obecnie do rozbioru samego Letopisu, musimy sobie przedewszystkiem zdać sprawę z właściwości obu znanych nam rękopisów w stosunku do tego pomnika.

Przypominamy, że trzeciej części Letopisu, z samego początku, brakuje w rp. słuckim; jest to brak przypadkowy, skutek mechanicznego uszkodzenia.

Inaczej ma się rzecz z drugą wybitną różnicą. Ku samemu końcowi Letopisu, w rp. słuckim znajdujemy obszerny ustęp, którego brak w rp. Odyńcewiczów. Ustęp ten zaczyna się od wyrazów: и стретиша великоую княжноу Софию с великими честми, a kończy się na wyrazach: Князь ж великии Витовтъ возма градъ Витебескъ, и поидѣ пакы къ Вильни. Тое ж зимы ... Treść tego ustępu stanowią: zakończenie wiadomości o zaślubinach córki Witołda i wydarzenia dwóch lat następnych, — jak widać z dokładniejszego ich rozpoznania — wydarzenia, o których w tekscie rp. Odyńcewiczów nie ma żadnej zgoła wzmianki.

Zachodzi zatem pytanie, czy to jest wtręt, czyli też ten ustęp opuszczono w rp Odyńcewiczów przez winę odpisywacza.

W każdym razie tekst rękopisu słuckiego sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie tekstu pełniejszego, brak tego ustępu w rękopisie Odyńcewiczów razi nawet dotkliwie. Tekst wspólny bowiem doprowadza historyję Witołda za drugiego pobytu jego u Krzyżaków do wydania córki za WX. Moskiewskiego Wasila Dymitrowicza, kończy się wysłaniem poselstwa W. księcia naprzeciw narzeczonej, przybywającej drogą morską z Gdańska na Psków. W tem miejscu rozpoczyna się ustęp rękopisu słuckiego wzmianką, że posłowie, wymienieni na końcu wspólnego tekstu, стретиша великоую княжноу Софию с великими честми, poczem następuje opis zaślubin. Dalej: poselstwo Jagiełły do Witołda, powrót Witołda na Litwę, objęcie rządów wielkoksiążęcych i pierwsze jego działania na nowem stanowisku, w latach 1392 i 1393 (rozumie się, bez dat chronologicznych), mianowicie poskromienie braci królewskich Korybuta i Świdrygiełły. Na tem kończy się ów ustęp rękopisu słuckiego. Ostatnie jego wyrazy: Тое ж зимы wiążą się ściśle z dalszym ciągiem wspólnego tekstu, w którym bezpośrednio po wymienieniu posłów moskiewskich, wyprawionych na spotkanie córki Witołda, czytamy:

Rp. Odyńcewiczów[1])	Rp. słucki[2])
Na wesnu kniaź welikij Witowt ide i wzia zemliu Podolskuju, a kniaziu Wołodimeru Olhirdowiczіu, ohda biwszi w Kijewe, i newschote pokory uczіniti czełom udariti welikomu kniaziu Witowtu.	.... на весноу князь великии Витовтъ идѣ в землю Подольскоую; а князю Володимероу Олгирдович, тогда соущу в Киевѣ, и не восхотѣ покоры оучинити и чоломъ оударити великомоу князю Витовтоу.

[1]) Daniłowicz l. c. 46.

[2]) Popow l. c. 39.

Data tego faktu nieznana; następuje (w tekscie wspólnym) wyrugowanie Włodzimierza Olgierdowicza z Kijowa, osadzenie Skirgiełły na tej dzielnicy, śmierć Skirgiełły. Dalszy ustęp rozpoczyna się od wyrazów:

Rp. Odyńcewiczów [1])

Kak wyjede iz Nemeć kniaź weliki Witowt na welikoje kniażenije, tak odpusti niatca swojeho Hleba Światosławlicza ko Smoleńsku.

Rp. słucki [2])

Какъ выѣдѣ изъ Немець квязь великии Витовтъ на великое княжение, отпоусти отца своего князя Глеба Святославич ко Смоленьскоу.

poczem następuje opis buntu Hleba Świątosławicza; fakt z r. 1395.

Jak widać z powyższego sprawozdania, tekst wspólny zdaje się mieć wszelkie znamiona tekstu uszkodzonego, brak w nim najważniejszej wiadomości, zawartej w tekscie rękopisu słuckiego, tj. powołania Witołda na stolicę wielkoksiążęcą; ustęp o zawojowaniu Podola, następujący bezpośrednio po zamążpójściu Zofii, jest bez tej wiadomości i bez opisu pierwszych działań Witołda na stolicy wielkoksiążęcej zupełnie niezrozumiały.

Zdawałoby się zatem, że tekst wspólny można bez wahania uznać za uszkodzony, ów ustęp zaś, który się znajduje tylko w rękopisie słuckim, za rodzimą część składową Letopisu, wypuszczoną w rękopisie Odyńcewiczów. Tymczasem, po bliższem rozpoznaniu przedmiotu, nasuwa się inne tłómaczenie tego zjawiska, na pozór nie tak proste, ale prawdopodobniejsze ze względu na właściwości aparatu rękopiśmiennego.

§. **17**. Trzeba być przedewszystkiem ostrożnym w wydaniu takiego wyroku na niekorzyść rękopisu Odyńcewiczów, jeżeli widać z dotychczasowego rozbioru wszystkich pomników, które zawierała macierz rękopiśmienna obu kodeksów, że rękopis Odyńcewiczów, ze względu na swój układ, bliższy jest tej macierzy od rękopisu słuckiego.

Gdyby ustęp, o którym mówimy, był wtrętem, wypadłoby go uznać za wtręt bardzo zgrabny, jak zaznaczyliśmy to powyżej. Z tem wszystkiem, jakkolwiek początek jego wiąże się tak zręcznie ze wspólnym tekstem, nie brak w tem miejscu pewnych wskazówek, w których dopatrzeć się można znamion zręcznego zeszycia tekstu. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że wiadomość tekstu wspólnego o zamążpójściu córki Witołda, zawiera rzeczywiście wszystko, co ze stanowiska *Lietopiśca W. kn. Lit.* należało o tym fakcie powiedzieć, że co najmniej stanowi sama przez się rzecz zupełną i zaokrągloną, nie wymagającą dopełnienia, które zawiera rękopis słucki. Ustęp ten brzmi w wspólnym tekscie:

Rp. Odyńcewiczów [3]).

Tohoże lieta k welikomu Witowtu w Nemci w Marin horod pridosza posły iz horoda Moskwy, ot welikoho kniazia Wasilia Dmitriewicza, prosia dszczery kniazia Witowtowy za welikoho kniazia Wasilia Dmitriewicza. Kniaź welikij Witowt dast' dszczer swoju kniazniu Sofiju, otpusti jeja iz Marina horoda, a s neju posła kniazia Iwana Olihimontowicza, iz

Rp. słucki [4])

Тогож лета к великомоу князю Витовту оу Немци, оу Марьнгород, придоша послы из города Москвы, от великаго князя Василиа Дмитреевич, просячи дщери князя Витовдовы за великаго князя Василия Дмитрович. Князь же великии Витовть дасть дщерь свою княгиню Софью, и отпусти ю из Марина города, а з нею посла князя Ивана Олгимонтович, из

[1]) Daniłowicz l. c. 48.
[2]) Popow l. c. 46.
[3]) Daniłowicz l. c. 45.
[4]) Popow l. c. 37.

hrada Danska. I pojdosza wo karabli za more, i pridosza k hradu Pskowu, oniże weliky czti wozdasza im, i prowodisza ich so czestiju do hrada Moskwy k welikomu Wasiliju Dmitrejewicz.

Kniaż że welikij Wasilij posła protiwu jemu so czestiju bratiju swoju, kniazia Wołodimera Andriejewicza i kniazia Andrieja Dmitrejewicza, inych kniaziej i bojar mnoho.

города Кданьска. И поидоша в кораблех за море, и приидоша к граду Пьскову; оииж великыи чти оуздаша имь, проводиша ихь чта до великаго Новагорода. Новгородци же пакы честь имъ воздаша и проводиша ихь съ честию до Москвы к великому князю Василью Дмитріевич. Князь великии Василии посла противоу имь съ честию братью свою, князя Володимира Андреевич и князя Андрея Дмитріевич, иних много князей и бояръ.

Jest tu zatem wiadomość o poselstwie swadziebnem, o decyzyi przychylnej Witołda, o wysłaniu córki, o jej podróży i wyprawieniu uroczystego poselstwa na jej spotkanie. Dalsze wiadomości, które znajdujemy już tylko w rękopisie słuckim: o spotkaniu się z poselstwem, o przyjęciu w Moskwie i o uroczystości zaślubin, — wszystko to są wiadomości dopełniające, ale nie można powiedzieć, żeby były niezbędne. Na końcu zaś tych wiadomości dopełniających, spotykamy wyrazy zupełnie zbyteczne, trącące bardzo silnie interpolacyją: мы ж на преднее возвратимься, poczem dopiero następuje: Князю великомоу Витовтоу соущу въ Немцех оу мистра оу Марьинегородѣ, a przecież poprzedni ustęp wspólnego tekstu rozpoczynał się od wyrazów: Тогож лета к великомоу князю Витовту оу Немци, оу Марьнгород, приидоша послы. Nadto przy samym końcu wspólnego tekstu, w opisie podróży księżniczki Zofii, zawiera rękopis słucki parę wyrazów, których również brak w rękopisie Odyńcewiczów. Jest to wzmianka o pobycie księżniczki w Nowogrodzie. Możnaby mniemać, że w rp. Odyńcewiczów opuszczono te wyrazy przez proste niedbalstwo kopisty. Ale w obec ogólnej wierności i dokładności tekstu rp. Odyńcewiczów, nasuwa się tu inne jeszcze tłómaczenie, które nabierze może prawdopodobieństwa, jeżeli zwrócimy zarazem uwagę na okoliczność powyżej przytoczoną, a wskazującą wyraźnie, że oryginalny ustęp tekstu słuckiego należy uważać za interpolacyją. Dziwna to w każdym razie podróż; z Gdańska na Psków i na Nowogród do Moskwy; niepotrzebne zboczenie z Pskowa do Nowogrodu, gdy droga wypadała albo na Psków albo na Nowogród. Wiemy zaś z I. Letopisu Sofijskiego, że poselstwo W. księcia Moskiewskiego, powracając z księżniczką Zofiją i Iwanem Olgimuntowiczem, zatrzymało się rzeczywiście w Nowogrodzie [1]). Można przypuszczać, że wiadomość wspólnego tekstu o przyjęciu w Pskowie polegała na błędnej informacyi [2]); interpolator miał, widać, dokładne wiadomości o przybyciu Zofii do Moskwy, mógł więc także coś wiedzieć o przyjęciu w Nowogrodzie, a nie znajdując tej wzmianki w Letopisie, wtrącił ją także, w skutek czego w tekscie rękopisu słuckiego podróż odbywa się zygzakiem na Psków i Nowogród.

Początek zatem tego ustępu, który znajduje się tylko w rękopisie słuckim, chociaż związany zgrabnie z tekstem wspólnym, ma jednak wszelkie znamiona późniejszego wtrętu. Nie można tego zgoła powiedzieć o końcu ustępu, który wiąże się tak ściśle z dalszym ciągiem wspólnego tekstu, że w braku jego, jak zaznaczyliśmy powyżej, cały tok opowiadania staje się niezrozumiałym. Trudność ta zniknie jednak zupełnie, jeżeli się pokaże, że właśnie ten dalszy ciąg wspólnego tekstu od wyrazów:

---

[1]) Полн. собр. V, 244. Zapiska ta niewłaściwie dostała się pod r. 6898; tamże str. 245 pod r. 6900 jest wiadomość o ożenieniu Wasila Dymitrowicza.

[2]) W obu pskowskich letopisach nie ma żadnej wzmianki o przyjęciu księżniczki Zofii, ani o ożenieniu WX. Wasila Dymitrowicza. Ob. Полн. собр. IV, 194, V, 16.

Rp. Odyńcewiczów (l. c.)	Rp. słucki (l. c.)
Na wesnu kniaź welikij Witowt ide i wzia zemliu Podolskuju.	. . . на весноу князь великии Витовтъ идѣ в землю Подольскоую.

aż do końca ustępu, tj. do wyrazów:

... i posła kniazia Iwana Olbimontowicz ko Kijewu i da jemu derżati Kijew. Myże na prereczenoje wozwratimsia.	... и посла князя Ивана Олгимонтовича ко Киеву и далъ еиоу держати Киевъ. Мыже на предлежащии возвратимся.

że cały więc ten ustęp jest również wtrętem, ale wtrętem rękopisu, od którego pochodzą kodeks Odyńccwiczów i kodeks słucki. Dostał on się był już prawdopodobnie do kodeksu B[1]).

Wtręt ten zdradza się znów wyraźnie ostatniemi słowami: *Myże na prereczonoje* (предлежащии) *wozwratimsia*, poczem nowy ustęp zaczyna się od wyrazów:

Rp. Odyńcewiczów (l. c.)	Rp. słucki (l. c.)
Kak wyjede iz Nemeć kniaź welikij Witowt na welikoje kniażenie.	Какъ выѣдѣ изъ Немець князь великии Витовтъ на великое княженіе.

Ten więc początek nowego ustępu wiąże się ściśle z treścią ostatniego ustępu, wśród którego dokonano pierwszej interpolacyi (w kod. B), a który, jak wiemy, zaczyna się właśnie od wyrazów:

Rp. Odyńcewiczów (l. c.)	Rp. słucki (l. c.)
Tohoże lieta k welikomu Witowtu w Nemci, w Marin horod pridosza posły.	Того ж лета к великомоу киязю Витовту оу Немци, оу Марьинъгород, приидоша послы.

Właściwy przedmiot tej pierwszej interpolacyi (dokonanej w kod. B) stanowi opowieść o Skirgielle, a mianowicie o jego śmierci, gdzie autor, mówiąc o otruciu Skirgiełły, zastrzega się wyraźnie:

Rp. Odyńcewiczów (l. c.)	Rp. słucki (l. c.)
aż że toho neświem, zańże biech tohdy mład, no necej hlaholiut iżeby tot Foma dał kniaziu Skirihajłu zelie trawnoje piti.	азъ ж того не вемь, зане ж бехъ тогды млад, но неции мовятъ, иж вы тот Фома дал князю Скиричаилоу зелие отравное нити.

Na tych wyrazach opierano dotychczas wszystkie domysły o autorze całego t. z. „Letopisu“, który błędnie uważano za jednolitą całość[2]); rzeczywiście w tem jedynem miejscu odzywa się autor w pierwszej osobie. W całym zresztą nawet właściwym *Letopiścu W. kn. Ltt.*, nie ma ani jednej wzmianki tego rodzaju, nigdzie autor sam się nie odzywa i nie robi takich zastrzeżeń, chociaż w czasie wydarzeń poprzednio opisanych jeszcze był młodszym. Jeżeli zaś te słowa spotykamy w ciągu ustępu, który ma wszelkie cechy interpolacyi, autor ich był widocznie tylko autorem wtrętu, nie zaś samego Letopisu. W każdym razie wzmianka ta osobista jest bardzo ważna, odkrywając bowiem autora interpolacyi, wyjaśni zarazem jej powód i znaczenie.

Według interpolowanego tekstu Letopisu, Skirgiełło umiera dwa razy. Pierwszy raz znajdujemy wiadomość o jego śmierci na samym końcu ustępu, poprzedzającego bezpośrednio ustęp interpolowany, w opisie oblężenia Wilna:

---

[1]) Ob. wyżej str. 16.

[2]) Daniłowicz l. c. 15, Бестужевъ-Рюминъ, Русская исторія I, 36.

Rp. Odyńcewiczów [1]).

Tohdaże Nemci ubisza kniazia Skirihajła Olhirdowicz, a Liadskoj zastawe wo wysokom horode tohda suszczi, i nepustisza wo hrad kniazia Korhajła. Kniaż że welikij Witowt wozma kriwyj horod i zemli izwojewał, paki wozwratisia w Nemci.

Tohoż lieta k welikomu Witowtu w Nemci, w Marin horod, pridosza posły . . .

Rp. słucki [2]).

Тогда же Немци оубиша князя Скиригаила Олкпрдович а Лядскои заставе оу высокимь городѣ тогда сущоу, и не поустиша оу градь князя Скирихаила. Киязь ж великии Витовть возма крывы город и землю извоеваль пакы возвратися в Немци.

Тогож лета к великомоу князю Витовту оу Немци, оу Марьнгород, приидоша послы.

Niedaleko potem (w r. Odyńcewiczów na trzeciej z rzędu stronicy) znów Skirgiłło umiera, tym razem w Kijowie, otruty:

Rp. Odyńcewiczów (l. c.)

Kniaziu że Skirihajłu, suszcziu u neho na piru, aż że toho ne swiem, zań że biech tohdy mład, no necej hłaholut iżeby tot Foma dał kniaziu Skirihajłu zelie trawnoje piti. I z toho piru kniaż Skirihajło tak pojechał za Dnepr k Miłoławiczem, i tamo razbolisia kanon kanona kreszczenija, w subotu wjecha w horod wo Kijew bolen, bolew VII dnej, prestawisia w sredu. I ponesosia na hławach jeho swiaszczennici, pojuszcze piesni otchodnyje s sweszczami iz hrada Kijewa ko swetij Bohorodici Peczerskoj. I położen byst' cziudnyj kniaż Skirihajło dobryj, narecżeny wo świetom kreszczenij Joan, podle hroba światoho Fedosia peczerskoho.

Rp. słucki (l. c.)

Князю ж Скиригаилоу сущоу емоу на пироу, азъ ж того не вемь, зане ж бехь тогды млад, но неции мовятъ, иж бы тот Фома даль князю Скиригаилоу зелие отравное питн. И с того пироу князь Скиригаило поехалъ за Днепръ к Мнлославичомь, и тамо разболес канон крещения оу четверкъ, и на крщние в соуботоу оуехал оу град Киевь боленъ. Болѣвъ 7 дни и преставися оу средоу, и понесоша его на главах священници поюще песни отходныя со свещами из града Киева сватей Богородици Печьркои. И положенъ быст чюдный князь Скиригаило добрыи подле гроба святого Феодосия Печьрскаго.

§. **18**. Dwa te ustępy wyjaśnią nam najzupełniej genezę interpolacyi.

Co do pierwszego ustępu, z tekstu rp. Odyńcewiczow widać wyraźnie, jakiego rodzaju myłka skaziła w tem miejscu oryginalny tekst Letopisu. Tekst pierwotny zawierał bowiem widocznie prawdziwą wiadomość o zgonie Korygiełły przy oblężeniu Wilna. Kopista (pisarz kodeksu *B*), naczytał się snać w poprzednich ustępach o Skirgielle Olgierdowiczu i w skutek tego napisał, może bezmyślnie, zamiast: *ubisza kniazia Korhajła Olhirdowicza*, imię: *Skirihajła*, poniżej zaś zostawił imię: *kniazia Korhajła* nienaruszone. W tym stanie ukazuje nam się tekst w rękopisie Odyńcewiczów, według którego Skirgiełło ginie w oblężeniu, a załoga nie wpuszcza Korygiełły do Krzywego grodu; tymczasem według brzmienia pierwotnego tekstu, druga część zdania służy do objaśnienia pierwszej części: Korygiełło zginął, ponieważ go nie wpuszczono do zamku. Późniejszy kopista wziął już imię *Korhajła* w drugiem miejscu za prostą myłkę i przemienił dla jednolitości na *Skirhajła*: tak już brzmi tekst w rp. słuckim.

W ten sposób wkradła się do kodeksu *B.* rażąca myłka o śmierci Skirgiełły pod murami Wilna. Kodeks *B.* dostał się zaś — jak już wiemy — w posiadanie jakiegoś inteligentnego czytelnika, który już poprzednio spostrzegł się był w innem miejscu na skażeniu tekstu i rozwinął ów niezrozumiały urywek hidrograficznej zapiski w piękną metaforę o rzece, przepływającej dalekie obszary. Jak w tamtem miejscu wpisał tę metaforę na marginesie, tak i tutaj

---

[1]) Daniłowicz l. c. 45.

[2]) Popow l. c. 37.

uczuł potrzebę, sprostować rażącą myłkę rękopisu w glosie marginesowej. Przypadek zaś zdarzył, że prawdziwe okoliczności zgonu Skirgiełły były mu dokładnie wiadome, znajdował się bowiem właśnie w owych czasach w Kijowie. Było to wstrząsające zdarzenie z czasu jego młodości, które mu snać dobrze utkwiło w pamięci i wyobraźni. Nic też dziwnego, że w wieku późniejszym, gdy w Letopisie wyczytał o śmierci Skirgiełły na wojnie, czuł się powołanym do sprostowania tej wiadomości. Tem się tłómaczy, obok dokładnej daty zgonu, taka uderzająca ścisłość dat ubocznych:[1]) którego dnia Skirgiełło się rozchorował, kiedy, już chory, powrócił z łowów do Kijowa, stąd dokładne oznaczenie miejsca, gdzie go pochowano w cerkwi Bogarodzicy Peczerskiej, obok grobu św. Feodozyja; stąd również przy całej dokładności, ta ostrożność, że pisarz nie bierze na siebie odpowiedzialności za sensacyjną wiadomość o truciźnie, ponieważ wtedy był jeszcze młodym. Rozróżnia on dobrze, co wie z pewnością, na co patrzył własnemi oczyma, co zaś tylko zasłyszał, gdy w mieście o tem mówiono. Ale cały ten aparat dokładnych dat ma służyć widocznie do obalenia mylnej wiadomości o zgonie Skirgiełły pod murami Wilna; jakże mógł tam paść przy oblężeniu, kiedy pisarz w kilka lat później sam patrzył na jego pogrzeb w Kijowie, widział jak *ponesosia na hławach jeho świaszczennici, pojuszcze piesni otchodnyje* itd.

Cała wreszcie budowa tej glossy marginesowej tłómaczy się jasno jej genezą. Jeżeli bowiem Letopis powiada, że Skirgiełło bronił Wilna i tamże zginął, należało wyjaśnić, skąd po oblężeniu Wilna wziął się w Kijowie. Do tego zmierza początek tej zapiski: na wiosnę Witołd zajmuje Podole, ale Włodzimierz Olgierdowicz, książę kijowski, nie chce się przed nim upokorzyć; tej samej jednak wiosny, po zajęciu Żytomierza i Owrucza, Włodzimierz przybywa do

---

[1]) Skirgiełło umarł 11 Stycznia 1397. Wszyscy pisarze mylnie dotychczas podawali datę jego zgonu. Daniłowicz kładzie go (l. c. 47 przyp. 82, 83) za Stryjkowskim w r. 1392, czytając w rękopisie Odyńcewiczów *kanon kanona kreszczenija w subotu*. Rzeczywiście uroczystość Trzech Króli przypadała r. 1392 w Sobotę, ale *kanon kanona kreszczenija* oznacza wiliję wilii Trzech Króli, tj. 4 Stycznia, ten zaś dzień r. 1392 przypadał na Czwartek. Stadnicki (Bracia Władysława Jagiełły 280) nie stwierdza daty właściwej, zbija tylko (przyp. 63) mylną datę Długosza i Lindenblatta r. 1394, i zapisuje (przyp. 64) datę kroniki gustyńskiej r. 1396. Wolff (Ród Gedimina str. 151 przyp. 2) podaje rok 1396, starając się z tym rokiem pogodzić ściślejsze daty naszego wtręru. Dat tych jednak pogodzić nie można, gdyż w r. 1396, dzień 4 Stycznia nie przypadał, jak twierdzi Wolff, na Sobotę ale na Wtorek, dzień 15 Stycznia zaś na Sobotę a nie na Środę. Wszystko zależy od tego, jak brzmiał pierwotny tekst interpolacyi skażony w rękopisach. W rp. Odyńcewiczów opuszczono widocznie wyrazy oy четверкъ и на крещение въ соуботоу; natomiast w rp. słuckim czytamy: канонъ крщния, w rp. supraślskim zaś *kanon kanona kreszczenija*. Łatwo wykazać, że zarówno wyraz kanona, opuszczony w rp. słuckim, jak i wyrazy oy четверкъ, и на крещение въ соуботоу, opuszczone w rp. Odyńcewiczów, znajdowały się w tekscie pierwotnym. Według tekstu poprawnego w ten sposób odtworzonego, wszystkie daty zgadzają się ze sobą. Skirgiełło rozchorował się w wiliję wilii Trzech Króli, tj. 4 Stycznia, we Czwartek; chorował siedem dni i umarł w Środę tj. według tej rachuby 10 Stycznia; będąc zaś chorym, powrócił do Kijowa w Sobotę, w samo święto Trzech Króli, a więc według tej rachuby w trzecim dniu choroby. Gdyby przyjąć zgodnie z rp. słuckim: канон крещения oy четверкъ, nie zgadzałaby się Sobota z dniem Trzech Króli. Wszystkie zaś daty odtworzonego w ten sposób pierwotnego tekstu zgadzają się ściśle z roklem 1397: 4 Stycznia w Czwartek, 6 Stycznia w Sobotę, 10 Stycznia w Środę. Zgadza się to również z datą letopisu gustyńskiego: 6904 tj. 1397 wedle rachuby, rozpoczynającej rok od Marca; 6904 = 1396 tylko po 31 Grudnia. Co do Skirgiełły, wiadomo, że do Stycznia r. 1395 przebywał na dworze królewskim, najczęściej w Krakowie (ob. Przezdziecki: Życie domowe Jadwigi i Jagiełły, str. 38—40, 45, 47, 48, 50, 61, 66, 72, 75—77, 79—81), jakkolwiek już od r. 1392, według układu z 6 Grudnia tego roku, (Cod. epist. saec. XV, I, Nr. 18 i 20) należało mu się osadzenie na dzielnicy kijowskiej. Do wykonania tego układu przystąpił Witołd — jak widać z naszej interpolacyi — dopiero w ciągu r. 1396, w jesieni. Że Witołd w Lipcu r. 1396 przebywał na Wołyniu i zajmował się uporządkowaniem stósunku do dzielnicowych książąt w południowych prowincyjach, świadczy o tem dokument jego, wydany w Łucku 17 Lipca 1396 dla Fedora ks. Ostrogskiego (Cod. epist. I. N. 127).

Witołda; w jesieni Witołd ruguje go z Kijowa i osadza tamże Skirgiełłę; z tego wszystkiego wynika jasno, że w zimie na Trzech Króli, Skirgiełło mógł być w Kijowie. Roku może nie pamiętał autor zapiski, chociaż pamiętna mu była dobrze pora wydarzeń, poprzedzających osadzenie Skirgiełły na Kijowie, oraz daty jego choroby i śmierci; zresztą i w Letopisie nie było roku.

Dalsze losy zapiski łatwo zrozumieć. Przepisywacz (pisarz kodeksu *C*, od którego jeszcze pochodzą oba znane nam rękopisy, Odyńcewiczów i słucki), wciągnął tę glossę marginesową do tekstu, nie uważając na to, że wskutek tego Skirgiełło aż dwa razy umiera; tylko to spostrzegał, że tok opowiadania przez to się przerywa i dlatego uznał za stosowne na końcu tego ustępu usprawiedliwić dygressyję wyrazami: *Myże na prednoje wozwratimsia.* Tekst w ten sposób skażony, widzimy w rękopisie Odyńcewiczów. Skażenie było rażące; bezpośrednio bowiem po wiadomości o zamęściu księżniczki Zofii, w dalszym ciągu ustępu, następowała wiadomość o zawojowaniu Podola przez Witołda, *na wesnu*, gdy o kilka wierszy powyżej, na początku ustępu Witołd znajduje się jeszcze w Malborgu na wygnaniu. Nic dziwnego, że ta luka raziła późniejszego kopistę, do którego rąk dostał się tekst Letopisu w tym stanie. Był to kopista kodeksu *D*, od którego począwszy, rozchodzi się już genealogija naszych rękopisów; ten sam pisarz, który nadał według swojego rozumienia lepszy układ różnym pomnikom, pomieszczonym w kodeksie; ten sam pisarz, który także ów urywek hidrograficznej zapiski, przyczepiony niezgrabnie do historyi Witołda, rozwinął w niezbyt udatną nową metaforę; widocznie był to więc człowiek, który nie kopijował niewolniczym sposobem, ale zrywał się kilkakrotnie do poprawiania przepisywanego tekstu. Wypełnił zatem tę lukę wiadomościami o powołaniu Witołda na stolicę wielkoksiążęcą i pierwszych jego działaniach na tem stanowisku, wiążąc z poprzednim ustępem tę interpolacyję dopełnieniem wiadomości o zamęściu księżniczki Zofii. Interpolator był snać człowiekiem inteligentnym. Wiadomość o wyrugowaniu Włodzimierza Olgierdowicza z Kijowa poprzedził świadectwem o takim samym losie, który w pierwszych dwóch latach wielkoksiążęcych rządów Witołda spotkał dwóch innych Olgierdowiczów, Korybuta, księcia na Nowogródku siewierskim, i Świdrygiełłę, księcia na Witebsku. Wiedział snać, że te fakta poprzedziły wyrugowanie Włodzimierza, ale dokładne ich daty nie były mu znane; stąd nie ma w jego interpolacyi takich określeń, jak на весну, тогож лѣта на осень, w które obfituje dalszy ciąg zeszytego w ten sposób tekstu, pochodzący z dawniejszej interpolacyi. Stąd też powstała myłka chronologiczna, którą się zdradza zgrabne zresztą zeszycie tekstu na końcu późniejszej interpolacyi. Przed wyrazami bowiem: На весну князь великии Витовтъ иде и взя землю подольскую, położył wyrazy: Тое ж зимы; określenie to nie rzadkie, oznaczające wczesną wiosnę, tutaj na pozór tem bardziej usprawiedliwione, że następne zdanie znów się zaczyna od wyrazów: Тое ж весны. W ten sposób ślad zeszycia tekstu zatarł się zupełnie, ale po fakcie z r. 1393 (zdobycie Witebska)[1]) następuje bezpośrednio fakt z r. 1396 (zabór Kijowa), a za połączenie tych faktów służą wyrazy: Тое ж зимы на весноу. Zresztą jednak widać, że interpolator miał o faktach, które stanowią przedmiot wtrętu, wcale dobre wiadomości. Przyjęcie księżniczki Zofii w Nowogrodzie stwierdza się zapiską Letopisu Sofijskiego, jak to zaznaczyliśmy wyżej; dokument Olega ks. Rjazańskiego z 1 Maja 1393 świadczy, że Korybut przed tą datą uległ Witołdowi;[2]) o walce Witołda z Świdrygiełłą w r. 1393 donosi kronika Linden-

---

[1]) Ob. Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły, str. 307, przyp. 6. Wyrugowanie Korybuta nastąpiło w r. 1392 lub 1393, ob. Wolff, Ród Gedimina, str. 152.

[2]) Cod. epist. saec. XV. I, N. 22.

blatta;[1]) zgon Julianny Olgierdowej zapisuje pod r. 6900 (1392) Letopis Woskreseński.[2]) Widać zatem, że interpolator, który niezawodnie czerpał z pamięci lub z tradycyi, żył niedługo po tych wypadkach, może im był nawet współczesny. Z tego wszystkiego wynikałoby, że ta augmentacyja tekstu nastąpiła w odpisie, którego dokonano niebawem po ułożeniu macierzy rękopiśmiennej, tj. po roku 1446.

ROZDZIAŁ VI.

Historyja wojny domowej między Jagiełłą a Kiejstutem.

§. **19.** Ważny przyczynek do rozpoznania części składowych naszego „Letopisu“ stanowi niedawno odkryty pomnik p. t. *Origo regis Jagyelo et Wytholdi ducum Lithuanie.*[3])

Jest to tekst łaciński całej tej części *Letopisu W. kniazej Litowskich*, której przedmiot stanowi historyja walki między Kiejstutem a Jagiełłą, zaopatrzona wstępem genealogicznym. Dr. Prochaska znalazł ciekawy ten pomnik w Metryce Koronnej, która obecnie znajduje się w archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych w Moskwie, a mianowicie w III tomie *Lib. legat.* z r. 1502.[4]) Dwie inne kopije tego pomnika znajdują się w rękopisach Biblijoteki XX. Czartoryskich w Krakowie, a mianowicie w Rp. N. 1400 i w IX tomie Tek Naruszewicza.[5])

Z porównania obu tekstów, ruskiego i łacińskiego, wynikają następujące spostrzeżenia:

1) Oryginał był ruski, tekst łaciński jest bez wątpienia jego dosłownym przekładem. Świadczy o tem styl tekstu łacińskiego, przepełniony wyrażeniami, którychby nie użył nawet bardzo lichy łacinnik, gdyby nie tłomaczył niewolniczo z tekstu ruskiego. Pierwsze już wyrazy są tego wymownym dowodem: *Apud ducem magnum Lithuanie Gediminum erant septem filii — U welikoho kniazia Kedmina Litowskoho było sinow VII...* Chcąc zestawiać rusycyzmy łacińskiego tekstu, należałoby go przedrukować w całości. Dość będzie przytoczyć dla przykładu jaskrawsze próbki niewolniczego tłomaczenia.

Origo (l. c. 201)	Letopis (l. c. 28)
... Et condicendo inter se, terminum et diem fecerunt, quibus ad Vilnam venire et castrum occupare et capere sub fratre ipsorum duce magno Jewyntho..	... I smowilszi meži soboju, rok uczynili, kotorohoby dni k Wilni prihnati, zasesti horod pod bratom welikim kniazem Jewnutijem...

---

[1]) Wyd. z r. 1823, str. 90.

[2]) Полн. собр. VIII. 62.

[3]) Kwartalnik historyczny. Rocznik drugi, str. 196.

[4]) Tytuł tej księgi brzmi: *Privilegia confoederationum et inscriptionum diversarum, recollecta per venerabilem Vitellium, praepositum Vilnensem, regium secretarium, sedente Alexandro rege Poloniae et M. D. Lithuaniae anno Domini 1502 regni sui primo.*

[5]) Tekst Rp. N. 1400 nie ma żadnej wartości, jest to bowiem dość niedbały odpis z Metryki. Świadczy o tem zapiska: *Ex MS. Archivi Metrices Regni*; kolacyjonując teksty, mieliśmy sposobność to stwierdzić. W tekach Naruszewicza zamieszczony jest pomnik niniejszy pod r. 1386 (vol. IX p. 95—102) z zapiską: *Ex vetusto aliquo codice incerti authoris. Ex MS. Arch. Stan. Aug. Regis.* Kopija Tek nie zawiera żadnych ważniejszych waryjantów i w ogóle bardzo mało się różni od tekstu Metryki, co świadczy za poprawnością tego tekstu, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa kopija Tek nie na nim się opiera. Widać to ze słów: *ex vetusto aliquo codice incerti authoris*, z których można wnosić, że rękopis, z którego tę kopiję sporządzono, był prawdopodobnie wcześniejszym od odpisu w Metryce, że zatem pochodził z XV stulecia.

... (p. 202), Postea autem post vitam ducis Olgerdi duobus aut tribus annis preteritis, dux magnus Jagello exaltatur multum alte et dabit sibi in uxorem suam germanam....

... (p. 202) Iam signa apparent, quod ipsi unum erant contra ducem Kyerstuch...

... (p. 30) Potom po żiwote welikoho kniazia Olhirda dwie li liete minuło, kniaż weliki Jahajło powedet jeho welmi wo wysokich i dast za neho sestru swoju rodnuju....

... (p. 35) To uże znaki tyje wyszli, szto z nim za odno stojali protiwu wel. kn. Kestutija....

Często niezrozumiałe ustępy łacińskiego tekstu wyjaśniają się dopiero przez zestawienie z ruskim.

2) Przekład łaciński opiera się na tekscie ruskim, który był poprawniejszym i pełniejszym od obydwóch znanych tekstów Letopisu. [1])

Przekonać się o tem można zwłaszcza z zestawienia następujących ustępów:

Rp. Odyńcewicz. (l. c. 33)	Rp. słucki (l. c. 30).	(Origo l. c. 203).
I kniaż weliky Jahajło welikomu Witowtu i diadi swojemu welikomu kniaziu Kestntiju, szto nikoli protiwu jego ne stojati a wse u woli jeho byti wo wsem.	Князь великій Ягаило велми оурадовалься великого киязя Витовтоу прнездоу д... князь Витовтъ ... отцу великомоу князю Кестоутію, што николи противоу его ие стоять а завсе оу его воли быть со всими.	Dux vero Jagello nimirum ex hilaratus de adventu ducis Wythowdi fidem dat dux vero Jagello patruo suo duci Kyersthutho nunquam contra ipsum esse sed in omnibus voluntatem ejus facere.

Tekst ruski zepsuty jest w obu rękopisach; w rp. Odyńczewiczów opuszczono widocznie kilka wyrazów: велми оурадовалься — правдоу д(асть); w rękopisie słuckim następne wyrazy uległy skażeniu. Origo opiera się na tekscie pełniejszym, który zawierał wyrazy opuszczone w rp. Odyńcewiczów. Widać jednak, że w tym rękopisie nie było tu innego skażenia tekstu, prócz przypadkowego opuszczenia kilku wyrazów. Przez zestawienie tekstu rp. Odyńcewiczów z tekstem łacińskim można łatwo odtworzyć pierwotne brzmienie tekstu ruskiego i usunąć skażenie tekstu w rp. słuckim, według którego Witołd daje ojcu poręczenie za Jagiełłę.

Wybitniej jeszcze uwydatniają się właściwości łacińskiego tekstu w zestawieniu ustępów o księciu Januszu Mazowieckim:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 35.	Rp. słucki l. c. 31.	Origo l. c. 204.
Kniaż pak Janusz, ziat' jeho zabyw dobra, pride	Князь пакъ Янушь зять его забывь добра и приязни цта своего и тещи своеи и шюрьи, поидѣть ратью к Дорогочиноу. Дорогочинь возма осадит, Саражь извоюеть, Каменець извоюеть и отступить Берестьи; тещоу свою оу Берестья и Берестья не добылъ, поидетъ прочь, осадивъ сии городы: Дорогочинь, Хмельникъ. А князь веьикии Кестутии собравь свою Жемоитьскоую землю и вси	Dux [2]) autem Janussius gener suus oblitus beneficiorum amicitiarum et socrus sue, transit cum exercitu suo ad Drohiczyn, capiens homines locat in Myelnyk capiens hominibus fulcitur Surast devastat Byelsk Kamyenecz et circumvallat in Brzeszczye socram suam et isto castro non acquisito recedit duobus castris Drohiczyn et Myelnyk fulcitis hominibus. Dux denique Kyerstuch congregatis hominibus exercitibus et de terra Samagittie transit ad flumen Vi-

[1]) Ustęp, od którego zaczyna się tekst rp. słuckiego jest w kilku miejscach uszkodzony. Z porównania obu rp. tekstu ruskiego wynika, że w rp. słuckim zaszły trzy opuszczenia. Tekst łaciński zgadza się tu zupełnie z pełniejszym i poprawniejszym tekstem rp. Odyńcewiczów.

[2]) Tak w obu rękop. Arch. XX. Czartoryskich.

	рати и поидѣть к реце к Вилии. И князь Витовтъ собравь свою	lia. Dux vero Wythowd congregatis de hominibus patrimonii exercitibus ivit in occursum patri. Convenerunt ultra Cawno duobus miliaribus et ibi transfretati sunt exercitus. Et procedunt contra Troky et venientes circumvallant Troky. Viditque dux Kyerstuch quod dux magnus Jagello de Vilna vadat cum exercitu Prussie et Liwonie: exercitus omnes Prussie Theutunici inimici omnes erant videlicet duci Kyerstruch et duci Jagelloni. Ecce primum exercitus Liwonitarum in subsidium venit duci Stirgal contra Poloczsko, demum cum marschalko Prussie ad Troky veniebat et tertia vice Livonitarum exercitus totus ad eosdem in subsidium venit, iam signa apparent, quod ipsi unum erant contra ducem Kyerstuch. Tandem egrediuntur dux magnus Kyerstuch cum filio suo duce Wythowdo ad pugnam....
kniaziu welikomu Jahajłu. I se perwo Lichwianty rat' na pomoszcz prichodili kniaziu Skirihajłu, k' Połocku, a potom s marszałkom pruskaja rat' k Trokom prichodiła, a to wże w treteje Lichwiańskaja rat' i s nimże prichodiła. To uże znaki tyje wyszli, szto s nim za odno stojali protiwu welikoho kniazia Kestutija. I wystupit' na boj kniaź welikij Kestutej so sinom swoim kniaziem welikim Witowtom,...	противу великаго князя Кестоутия. И вуступять на бои князь великии Кестоутии и с сыномь своимь княземъ Витовтомъ....	

W obu rękopisach, Odyńcewiczów i słuckim zaszło znaczne uszkodzenie tekstu. Pierwsze tylko i ostatnie wyrazy całego ustępu znajdują się w obu rękopisach: князь пакъ Янушь зять его забывь добра — противу великаго князя Кестоутия. W rp. Odyńcewiczów opuszczone są dwie trzecie części ustępu po przytoczonych pierwszych wyrazach, w rp. słuckim zaś dwie trzecie części przed ostatniemi wyrazami. Samego środku ustępu brakuje w obu rękopisach; zachował się jedynie w tekscie łacińskim, którego ruski pierwowzór nie uległ był jeszcze żadnemu widocznie uszkodzeniu w tem miejscu.

Z powyższego zestawienia tekstów wynikają jeszcze dalsze wnioski, nieobojętne ze względu na stosunek między obydwoma rp. Letopisu. Niepodobna bowiem przypuścić, żeby te opuszczenia w obu rękopisach było rzeczą przypadku, żeby je można złożyć na karb nieuwagi odpisywaczów. Przyczyną tego zjawiska musiało być skażenie tekstu w jakimś dawniejszym manuskrypcie Letopisu, z którego — wprost, czy też za pośrednictwem nieznanych nam ogniw — odpisano w różnych czasach rękopis Odyńcewiczów i rp. słucki.

Przypuszczać nawet należy, że w tej macierzy obu rękopisów zaszło jakieś mechaniczne uszkodzenie tekstu, nie zaś skażenie wskutek nieuwagi odpisywacza. [1]) W ten sposób możnaby łatwo wytłomaczyć, że jednemu odpisywaczowi udało się odczytać początek ustępu (bezpośrednio po pierwszych wyrazach), innemu zaś koniec (bezpośrednio przed ostatniemi wyrazami), a środek, zupełnie nieczytelny, opuszczony został w obu rękopisach czyli też w obu grupach, z których jednę reprezentuje rp. Odyńcewiczów, drugą rp. słucki.

Prócz przytoczonych dwóch ustępów, wskazać można trzy inne jeszcze miejsca, gdzie bez wątpienia pełniejszy tekst pierwotny zachował się w przekładzie łacińskim. Najpierw w ustępie o wyprawieniu Skirgiełły przeciw Połoczanom (Daniłowicz str. 32) dodaje *Origo*: *et ex alia parte magister Livonie venit cum suo exercitu contra Poloczsko*, czego brak w rp. Odyńcewi-

[1]) Być może nawet, że ślad tego samego uszkodzenia, a mianowicie ślad mniej znaczny na odwrotnej stronie tej samej karty, zachował się w ustępie, który przytoczyliśmy powyżej, str. 35.

czów. [1]) Następnie wymienia *Origo* pomiędzy mordercami Kiejstuta, Gedkę Krewlanina, którego opuszczono widocznie w macierzy obydwu rękopisów ruskiego tekstu; podobnie, kilka wierszy niżej, w ustępie o zemście Jagiełły na rodzinie Kiejstuta, wyrazy: *et alium Buttrim nepotem germanum*, opuszczone w tekscie ruskim, pochodzą z pewnością z pierwotnego tekstu. Pełniejszym także jest tekst łaciński w następującym ustępie:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 37.	Rp. słucki l. c. 33.	Origo l. c. 205.
... I kniaź Skirihajło prawdu dast' ot welikoho kniazia Jahajła i ot sebe. I kniaź welikij Witowt so otcem swoim welikim kniaziem Kestutijem, obadwa pojede w rat' ko Jahajłu, nadija sia na tyi prawdy. Kniaź welikij Jahajło perestupił, mołwit': pojed' k Wilni, tamo dokonajem, a wtom niczeho nepoczinawszi, ostali.	... И князь Скиригаило правду дасть от великаго князя и от себѣ, и князь великии Витовть со отцемь своимь великимъ княземь Кестоутиемъ оба поедуть в рат ко Якаилу, надеяс на тыи правды. Князь же великіи Ягаило переступилъ тыи правды, молвить: Поедь к Вилни, тамо докончаемъ; а в том рати ничего не почавши, остали.	Et dux Stergal dat fidem a duce Jagellone et a se, dux autem Wytowdus cum patre suo duce Kyerstuch ivit de exercitu suo, confidendo de fide hujusmodi, sed si dux Wytowdus non equitaret et unus pater solum equitaret, forte nihil fuisset. Et ita videns, quod ambo exierunt, ipsi fidem transgredientes, circumsteterunt illos et dicunt: Veniamus Vilnam, ibi concludemus et in hoc exercitus nihil agentes remanserunt.

Sądząc według analogii ustępów powyżej przytoczonych, byłoby się skłonnym i tutaj przypuszczać, że w macierzy rp. Letopisu nastąpiło skażenie tekstu (opuszczenie), że zaś tekst pierwotny, pełniejszy przechował się w przekładzie łacińskim, jakkolwiek oszpeconym właściwemi mu niezgrabnościami. To pewna, że zdradzieckie, wyrafinowane postępowanie Jagiełły jaśniej przedstawia się według brzmienia tekstu łacińskiego, który kładzie wyraźnie nacisk na tę okoliczność, że sprawę rozstrzygnęło pozostawienie wojska bez dowódców, po odjeździe książąt do Wilna. Tekst ruski jest w tem miejscu tak zwięzły i lakoniczny, że trzeba uważnie nad nim się zastanowić, żeby zdać sobie należycie sprawę z przyczynowego związku wypadków. Ale może właśnie ta zwięzłość i prostota jest znamieniem oryginalności tekstu: może w przekładzie dopełniono go z umysłu komentarzem, mającym służyć do wyjaśnienia rzeczy.

3) Obok powyższych ustępów, świadczących stanowczo (co najwięcej, z wyjątkiem ostatniego) o większej pełności łacińskiego tekstu, możemy wskazać dwa tylko — co prawda — miejsca, gdzie tekst pierwotny zachował się dokładniej i pełniej w Letopisie.

Bezpośrednio po ustępie o przysiędze Jagiełły, który przytoczyliśmy powyżej, czytamy:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 34.	Rp. słucki l. c. 30.	Origo l. c.
Kniaź welikij Kestuti otpusti jeho so materiju, i so bratiju, i so skarby i so wsim jeho. I kniaź welikij Jahajło pojde Krejwu; kniaź welikij Witowt *prowadit jeho do Krejwa.* I kniaź weliky Jahajło pojdet iz Krewa ko Witebsku. A kak siade kniaź weliky wo Wilni Kestutej....	И князь велизии Кестоутей отпусти его со матерью и з братіею и с скарбомь своимь со всимь. И князь великыи Якаило поиде Креву, и князь великии Витовтъ великии Якаило идѣ с Крева к Витебьскоу. А какъ селъ киязь великии Кестутии оу Вилни...	Dux vero Kyerstruchi dimittit eum cum fratribus et thesauro suo totali. Et ita dux magnus Jagello vadit in Wytepsko. Et dum sedisset dux Kyerstruchi in Wilna...

[1]) Ustęp ten znajduje się w początkowej części Letopisu, której rp. słucki wcale nie zawiera.

Najdokładniej zachował się tu tekst pierwotny w rp. Odyńcewiczów; wyrazy: *prowadit jeho do Krejwa i kniaź*, które znajdowały się niezawodnie w macierzy rękopiśmiennej, opuszczono w rp. słuckim, widocznie przez niedbalstwo odpisywacza. W przekładzie łacińskim zaś nietylko brak wyrazów *so materiju*, ale w dalszym ciągu opuszczono tu kilka wierszy z ważnemi wiadomościami, że Jagiełło udał się najpierw do Krewa, że go Witołd tam odwiózł i że następnie dopiero Jagiełło osiadł w Witebsku.

Podobne zjawisko spotykamy w innem miejscu, poprzedzającem bezpośrednio ustęp o przybyciu Kiejstuta do obozu Jagiełły:

Rp. Odyńcewiczów l. c.	Rp. słucki l. c.	Origo l. c.
.. a kniaż by Skirihajło ot tebe dał prawdu.	... а князь бы Скиригаило от тебѣ далъ правду.	... et dux Stergal daret a se et a te fidem patruo suo a duce Jagellone.
I kniaż weliki Witowt so kniaziem Skirihajłom priduť ko otcu swojemu ko kniaziu welikomu Kestutiju w raťi. I dasť prawdu otcu swojemu ot kniazia welikoho Jahajla ot sebe.	И князь великии Витовтъ со княземь великимь Скиригаиломъ приедоуть ко отцю сооемоу князю великомоу Кестоутию в рат дат правду отцю своемоу от князя великого Якаила.	
I kniaż Skirihajło prawdu dasť ot welikoho kniazia...	И князь Скиригаило правду дасть отъ великаго ьнязя...	Et dux Stergal dat fidem a duce Jagellone...

W obu przytoczonych ustępach spotykamy się w tekscie łacińskim z opuszczeniami, które poczytać należy za winę kopisty lub tłómacza; za drugiem przypuszczeniem przemawia ta okoliczność, że kopija w Tekach Naruszewicza zgodna jest w tem miejscu zupełnie z kopiją Metryki.

§. **20**. Stwierdziliśmy powyżej, że tekst łaciński *Origo* jest dosłownym, niewolniczym przekładem oryginału ruskiego. Czem był jednak ten oryginał? Oto pytanie, które obecnie należy rozwiązać.

Według Dr. Prochaski, *Origo regis Jagyelo et Witoldi ducum Lithuanie* jest urywkiem tłómaczenia Letopisu W. ks. Litewskich. Badania tego autora wykazały dalej z wszelką ścisłością, że Długosz czerpał właśnie z tego łacińskiego przekładu, nie zaś z ruskiego tekstu. Stąd wniosek, ze przekład sporządzony został umyślnie dla Długosza, że zawdzięczamy go właśnie tej skrzętności naszego hitoryjografa w gromadzeniu materyjałów, której owocem było także zachowanie Wiganda w łacińskiem tłómaczeniu.

Wszystko to wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo prawdopodobnem. Czy tylko słusznie Dr. Prochaska w odkrytym przez się pomniku widzi urywek tłómaczenia ruskiego Letopisu? Gdyby to był rzeczywiście tylko urywek, musielibyśmy jedno z dwojga przypuścić: albo zaginęłaby reszta przekładu, albo też należałoby mniemać, że tylko tę część Letopisu dla Długosza przetłómaczono. Słusznie zaś sam Dr. Prochaska spostrzega, że Długoszowi znana była tylko ta część Letopisu, która się zachowała w łacińskim przekładzie. Trudno przypuścić, żeby Długosz zadowolnił się częściowym przekładem tego pomnika, którego dalsze części mogły mu także dostarczyć ważnego materyjału; wszakże Wiganda kazał sobie przetłomaczyć w całości, jakkolwiek przynajmniej dwie trzecie części kroniki zgoła go nie obchodziły. Właśnie stosunek łacińskiego przekładu do Długosza przemawia stanowczo przeciw temu, żebyśmy mogli *Origo* uważać za urywek. Świadczy on raczej za tem, że oryginał ruski, z którego sporządzono przekład łaciński p. t. *Origo* itd., stanowił sam przez się odrębną całość: osobny, niezależny od Letopisu pomnik historyjograficzny, który dopiero później wszedł w skład

większej całości. Stosunek tekstów, którym zajmowaliśmy się powyżej, zgadza się najzupełniej z tym wnioskiem.

Treść tego pomnika stanowiła całość zaokrągloną: była to po prostu historyja wojny domowej na Litwie, w latach 1381 i 1382, zakończona ucieczką Witołda, a zaopatrzona wstępem, którego treść wiąże się ściśle z tą zaokrągloną całością, wyjaśniając początek stosunku między Jagiełłą i Kiejstutem.

Charakterystyczną cechą tego opisu jest nadzwyczajna dokładność wszystkich szczegółów, które dotyczą Witołda, szczegółów mianowicie, o których mało kto, prócz Witołda, mógł wiedzieć. Należą tu przedewszystkiem dwie rozmowy Witołda z Kiejstutem, który synowi zwierza się z owych podejrzeń przeciw Jagielle. Trzeba pamiętać, że Kiejstut do ostatka zachowywał na zewnątrz wszelkie pozory, jakoby o zmowie Jagiełły z Krzyżakami nic nie wiedział; jeżeli zatem zwierzał się synowi, czynił to w wielkiej tajemnicy, aby go ostrzedz i odwieść od tak ścisłych z Jagiełłą stosunków. Obydwie te rozmowy opisuje autor z taką lapidarną prostotą a zarazem z tak dokładnem rozróżnieniem odmiany, jaka zaszła w całem położeniu pomiędzy pierwszą a drugą rozmową: wszystko polega tutaj widocznie na faktach dobrze zapamiętanych. Po drugiej rozmowie Witołd odjeżdża do Drohiczyna, Kiejstut zajmuje Wilno i natychmiast posyła gońca do Witołda. Autorowi wiadomo, gdzie ten goniec spotkał Witołda: *i honeć tot najdet kniazia welikoho w Horodne, on wże do Horodna prijechał z Dorohiczyna;* znany mu jest niemniej i ten szczegół, że Witołd *za odin deń priženet iz Horodna ko otcu swojemu Kestutiju.* I znów w rozmowie między ojcem a synem położono silny nacisk na dawniejsze niedowierzanie Witołda; zająwszy Wilno, Kiejstut znalazł *hramoty: najdet, szto* (Jahajło) *is Nemci zapisałsia*, teraz więc, z dowodami w ręku mówi synowi: *ty mnie newierił, a se tyje hramoty, zapisalisia byli na nas, no Boh osterehł.*

Podobnie i dalej: uderzająca jest dokładność szczegółów, które dotyczą Witołda, zwłaszcza w porównaniu z dość ogólnikowem traktowaniem innych wydarzeń. Z taką dokładnością opisane są rokowania między Jagiełłą a Kiejstutem, o ile w nich pośredniczy Witołd: autor przytacza tu, zwięźle, lapidarnie, rozmowy Witołda z posłami Jagiełły i z Jagiełłą samym. Tak też i na samym końcu, dokładnie i drobiazgowo opisany fortel, za pomocą którego Witołd zdołał umknąć z więzienia: szczegół, znany tylko Witołdowi, jego żonie i owym dwom kobietom, które należały do zmowy.

Opowiadanie całe jest ściśle przedmiotowe, nie ma w niem żadnych uwag ni wykrzykników: ale właśnie ta prostota faktów, zestawionych w stosownym doborze, składa się na wymowny akt oskarżenia przeciw Jagielle. Nie ma ani słowa, któreby przemawiało za usprawiedliwieniem Jagiełły; żadna okoliczność, którąby winę jego łagodzić mogła, nie jest przytoczona. Cały tok opowiadania, od wstępu genealogicznego począwszy, uwydatnia jaskrawo ohydę zdrady i niewdzięczności, jakiej się dopuścili przeciwnicy Kiejstuta. Wstęp genealogiczny wykazuje, że Olgierd i Kiejstut byli zrazu równorzędnymi, dzielnicowymi księżętami. Kiejstutowi jedynie, który narażając własną osobę, dokonał zamachu na Jewnutę, Olgierd zawdzięczał tron wielkoksiążęcy. Dopóki też żył Olgierd, wywiązzyał się względem Kiejstuta z obowiązków wdzięczności, rządził z nim wspólnie. Tak miało pozostać i w przyszłem pokoleniu, tylko w miejsce ojców mieli wstąpić synowie, Jagiełło i Witołd. W tej też myśli Kiejstut utrzymał synowca na tronie po zgonie Olgierda. Jagiełło jednak, niepomny tego dobrodziejstwa, wbrew woli stryja wydaje siostrę za Wojdyłę i ulegając złemu wpływowi szwagra, wiąże się pokryjomu z Krzyżakami przeciw Kiejstutowi. Ostrzeżony o tem Kiejstut żali się przed Witołdem. Przybywają coraz to nowe dowody zdradzieckiego postępowania Jagiełły: Witołd nie wierzy. Wówczas Kiejstut, w własnej obronie, postanawia ubiedz Jagiełłę, zajmuje Wilno a Jagiełłę odsyła na dzielnicę

witebską, nie czyniąc mu żadnej krzywdy, pozostawiając go w posiadaniu wszystkich skarbów i ojcowskiego dobytku. Silny nacisk położono tutaj na konieczność tego zamachu, który był — bądź co bądź — buntem przeciw władzy wielkoksiążęcej. Kiejstut powiada: *a to wczinił jesmi stercha swojej hołowy, pocziuw szto na mene licho myślit.* Konieczność obrony własnej usuwa wszelki cień winy z Kiejstuta; co do Witołda jednak, zaznaczono wyraźnie, że on nawet i w tym akcie koniecznej obrony nie miał żadnego udziału; ufając Jagielle do końca, usunął się był w chwili stanowczej w ostatni zakąt ojcowskich dzierżaw, do Drohiczyna. Czem zaś był Witołd dla Jagiełły, to pokazało się w chwili jego nieszczęścia. Niedarmo Jagiełło, niepewny swego losu, „uradował się wielce przybyciem Witołda", który go też sam odprowadził do Krewa i osadził na wyznaczonej dzielnicy. Ale Jagiełło nie baczy na to, że Kiejstut obszedł się z nim tak po ludzku, gdy miał go w swojej mocy; niepomny świeżych przysiąg, gotuje nową zdradę, zajmuje napowrót Wilno, korzystając z nieobecności Kiejstuta i Witołda, wiąże się znów z Krzyżakami. Cała ohyda niegodziwości Jagiełły uwydatnia się jednak najjaskrawiej w chwili stanowczej, kiedy przyjść miało do rozstrzygnięcia sprawy orężem. Znów Witołd grzeszy zbytkiem ufności, gołębiej prostoty, słabości do stryjecznego brata; ufając słowom Jagiełły, sprowadza ojca do jego obozu i tak obaj wpadają w zasadzkę. Zamordowanie Kiejstuta, wytępienie rodziny jego i przyjaciół, ucieczka Witołda — to koniec opowieści. I tu zachowana dziwna miara: Kiejstuta udusili komornicy Jagiełły; ten fakt nagi, podany bez żadnych dodatków, bez wzmianki o udziale Jagiełły w tej zbrodni; kto chce, może się sam domyślić, czy komornicy działali na własną rękę. Nie darmo jednak wymieniono tu z drobiazgową dokładnością imiona morderców, ponieważ według wersyi oficyjalnej Kiejstut miał sam się zabić w więzieniu. Jeżeli o zgonie Kiejstuta rozmaite krążyły wieści, nagi fakt z podaniem imion morderców był najwymowniejszem zaprzeczeniem oficyjalnej wersyi [1]). Natomiast ucieczka Witołda umotywowana

---

[1]) Pomiędzy tekstami zachodzi tu ciekawa różnica, na którą już Dr. Prochaska baczną zwrócił uwagę:

Letopis.		Origo.
Rp. Odyńcewiczów.	Rp. słucki.	
I tamo wo Krejwe piatoj	И тамо оу Креве пятыя	... et ibidem Creve quinta
noszczi kniazia welikoho	нощи князя великаго	nocte patruum suum
Kestutija	Кестоутия	magnum ducem Kyersthuch
udawili	оудавили	ingulaverunt et ingulavit
komorniky kniazia	коморники князя	eum cubicularius magni
welikoho Jahajłowy: Proksza	великаго Яканловы: Прокша,	ducis Jagellonis Proxa
szto wodu dawał	што водоу давалъ	dictus qui dabat sibi
jemu a byli inyi;	емоу а были иныи:	aquam et Bilgenij
Mostew brat	Мостовъ братъ	frater Mostow, Gedko
a Kucziok	Акоучикъ	Crewlanyn, Cuczyk,
a Lisica	а Лисица	Lyszyca, servus illegitimus
Żibentiaj.	Жебинтяи.	vulgariter Zibintha.

W tekscie łacińskim wymieniony jest między mordercami Gedko Krewlanin, którego opuszcza tekst ruski. Jest to z pewnością proste opuszczenie przez niedbałość kopisty. Trudniejsza sprawa z inną różnicą. *Origo* podaje imię mordercy: Bilgenij, w tekscie ruskim czytamy natomiast: byli inyi. Dr. Prochaska sądzi, że tłómacz nie zrozumiał tych dwóch wyrazów ruskich, albo że je odczytał i tak utworzył z nich imię jeszcze jednego mordercy. Jest to bardzo prawdopodobne, tem więcej, że według tekstu łacińskiego, w którym tutaj zresztą przechował się podobno wierniej tekst pierwotny, właściwym mordercą Kiejstuta był Proksza (*et iugulavit eum Proxa*), z czem zgadzałyby się najzupełniej wyrazy: a byli inyi, tj. inni komornicy, którzy pomagali Prokszy. Należy o tem jednak pamiętać, że jakiś „Billene" żył rzeczywiście w owych czasach (tj. w latach 1374, 1378 i 1394), ob. H. de Wartberge, Scriptores rerum Prussicarum II, 105, 116, Itineraria litewskie, tamże 679. Może to właśnie dało powód do nieporozumienia.

dokładniej: żona jego dowiedziała się, że go czeka podobny los, jak ojca, i obmyśliła sposób ucieczki. Tak Witołd: *uteczeť wo Nemci, u Prusi* — ostatnie słowa tej opowieści. Jeśli Witołd znalazł się u Krzyżaków, w nieprzyjacielskim obozie, zniewoliła go do tego konieczność: w Krewie śmierć go czekała.

Widać jasno z tego wszystkiego, że ta opowieść powstała w kołach, bliskich Witołdowi; świadczy o tem dokładność informacyj, dotyczących jego osoby, świadczy też stanowisko, zajęte w całym toku opowiadania. Możnaż tu mówić o tendencyi? Fakta są prawdziwe, stwierdzić to można z innych źródeł współczesnych, fałszu w przekręceniu faktów nigdzie nie dostrzeże. Inne pytanie, czyby ta sama opowieść nie wypadła inaczej, gdyby ją spisano ze stanowiska Olgierdowej rodziny; czyby ten wzgląd koniecznej własnej obrony nie dał się zastosować do odwrócenia oskarżeń; czyby nie zdołano upozorować tajemnego związku z Zakonem względami bezpieczeństwa, w obec ostrzeżeń, że Kiejstut gotuje zdawna ów zamach na Wilno, którego w końcu rzeczywiście dokonał; czyby przybycie Kiejstuta i Witołda do obozu Jagiełły nie stanęło w świetle poddania się na łaskę i niełaskę wobec niemożności dalszej obrony; uwięzienie obu książąt, którzy przed rokiem strącili wielkiego księcia z tronu, mogłoby się wydać zasłużoną karą, a niemniej krokiem, który podyktowała uzasadniona przezorność; co do śmierci Kiejstuta zaś, to zgodnie z wersyją oficyjalną, już przecież w współczesnych źródłach głoszono, że więzień sam sobie śmierć zadał z rozpaczy.

§. **21**. Zestawiliśmy te same fakta w innem oświetleniu, aby tem bardziej uwydatnić stanowisko, które ze ścisłą konsekwencyją, od początku do końca, przebija się w opowieści naszego pomnika. Nie tu miejsce rozstrzygać, za którem stanowiskiem słuszność przemawia; to pewna, że trudniej byłoby minąć się z prawdą, jeżeliby próbowano tę samą rzecz przedstawie ze stanowiska Jagiełły i jego winę osłonić. Z tem wszystkiem niepodobna zaprzeczyć, że opowieść, której rozbiorem się zajmujemy, jest jednostronna; niejedno w niej przemilczano i już przez to samo, że pominięto mnóstwo wypadków, wiążących się ściśle z przebiegiem sprawy, opis tej walki domowej, jakkolwiek pełen tak doskonałych, dokładnych informacyj, nie dawałby nam o niej jasnego wyobrażenia, gdybyśmy go nie mogli uzupełnić a poniekąd sprostować innemi świadectwami współczesnych źródeł. Jeśli zatem tendencyja opisu jest bardzo wyraźna, tem więcej zasługuje tu na uwagę widoczny zarazem zamiar, żeby czytelnik z samych faktów wyrobił sobie sąd o rzeczy, dowiadując się o nich z tak przedmiotowego na oko ich zestawienia.

Co do samych faktów, w jednym szczególnie widoczne jest tendencyjne zabarwienie opowieści, jakkolwiek nie ma żadnych powodów do sądzenia, iżby sam przebieg wydarzeń opowiedziany był niezgodnie z prawdą. Opowieść nasza opisuje z szczegółową drobiazgowością, w jaki to sposób Kiejstut i Witołd wpadli w zasadzkę Jagiełły. W obliczu wojsk, uszykowanych do boju, toczą się rokowania, w skutek których Kiejstut podąża z synem do nieprzyjacielskiego obozu, spuszczając się z gołębią prostotą na dane przyrzeczenia. Czytelnik nie wątpi, że jedynie ten brak przezorności spowodował ich zgubę; gdyby było przyszło do walki, byłby może Kiejstut zwyciężył. Tymczasem inne świadectwa twierdzą stanowczo, iż Kiejstut z synem poddali się Jagielle. Są to świadectwa źródeł krzyżackich, polegające na dobrych informacyjach, ponieważ pod Trokami, gdzie miało przyjść do walki rozstrzygającej, znajdowały się wojska krzyżackie, przysłane Jagielle na pomoc. O ile zaś możemy poznać dokładniej cały przebieg wojny domowej, widać jasno, że położenie Kiejstuta pod Trokami było rozpaczliwe. Jego stronnictwo źle się trzymało, nigdzie nie stawiono skutecznego oporu, sama załoga trocka wydała gród Jagielle, nie próbując się bronić. Nawet na Żmudzi Kiejstut nie znalazł takiego

poparcia, jakiego mógł się spodziewać. Żmudzini gotowi byli opuścić dawnego pana i poddać się zwycięscy, jeśliby tylko dał im zapewnienie, że nie odstąpi wiary przodków. Południowe dzierżawy Kiejstuta zajęte były przez Janusza Mazowieckiego; odcięta droga do Brześcia, gdzie jeszcze broniła się Biruta. W takiem położeniu znajdował się Kiejstut pod Trokami, w obec przeważającej liczby wojsk Jagiełły i posiłków krzyżackich; na czele swoich Żmudzinów, którzy przed chwilą dali właśnie tak wątpliwe świadectwo wierności. Zdaje się, że nadzieją zwycięstwa nie łudzono się w Kiejstutowym obozie. Zdając sobie sprawę z tego położenia, można jasno osądzić, jaką rolę odegrali pod Trokami: Kiejstut i Witołd, Jagiełło i Skirgiełło. Jagiełło wolał wziąć stryja do niewoli fortelem, niż w krwawej walce, któraby pogłębiła przepaść między nim a Żmudzinami, a Krzyżakom dała nad nim większą jeszcze przewagę. Stary książę nie miał wiele do stracenia; jeżeli co należało ratować, to Witołda i jego przyszłość. Na tem tle zrozumiałe są pokojowe zabiegi Witołda wśród rokowań, które Skirgiełło rozpoczął. Czy jednak rzeczywiście Kiejstut i Witołd mogli się łudzić, iżby w takiem położeniu przyszło do ugody na podstawie *status quo ante bellum: cztobychom derżali swoje, a wyby swoje*, jak mówi Letopis. Trudno to przypuścić, zwłaszcza, jeżeli Kiejstut pozbył się wszelkich środków nacisku w rokowaniach, pozostawiając wojska swoje bez wodza i oddając się ślepo w moc nieprzyjaciół. Prawdziwe są może wszystkie fakta, dotyczące rokowań, które nasza opowieść podaje. Krok Kiejstuta był jednak bez wątpienia aktem rezygnacyi ze względu na przyszłość Witołda, w takim zaś razie źródła krzyżackie wierniej malują położenie całe w rozstrzygającej chwili, aniżeli szczegółowy opis naszej opowieści, której tendencyja w tem zestawieniu najjaskrawiej się uwydatnia. (Por. Kiejstut i Jagiełło, Pamiętnik W. H. F. VII. 148—150).

Kryteryjum to może nam się przydać do ocenienia całej naszej opowieści, o ile ona dotyczy postępowania Witołda. Mimowoli bowiem nasuwa się pytanie, czy można w ogóle, zgodnie z opowieścią naszego pomnika, brać zupełnie na seryjo tę gołębią naiwność, której ofiarą Witołd tylekroć pada w swym stosunku z Jagiełłą; czy tylko ta ślepa ufność Witołda przed wybuchem wojny domowej, zasługuje zupełnie na wiarę. Wiemy wprawdzie, że obaj młodzi książęta żyli od dzieciństwa w ścisłej przyjaźni, przeznaczeni do współrządów po zgonie ojców. Możnaby zatem sądzić, że Witołd, młody i niedoświadczony, nie przypuszczał długo cienia zdrady u przyjaciela, dopóki się o niej nie przekonał naocznie. To też zachowanie się jego przed wybuchem walki, jak je nam przedstawia nasza opowieść, nie wzbudzałoby może żadnych wątpliwości, gdyby nie opis zajść pod Trokami. Rozbierając jednak ten opis, wykazaliśmy jego tendencyjność, mianowicie co do zachowania się samego Witołda. Kto raz był tak sromotnie zdradzony przez przyjaciela, trudno, żeby mu ślepo zaufał przy pierwszej nowej sposobności; im bardziej się zawiódł, tem więcej byłby skłonnym do niedowierzania; byłoby to psychologicznie, zwłaszcza u Witołda, który w całem życiu dał tyle dowodów bystrości i przenikliwości. Wszystko raczej za tem przemawia, że Witołd pod Trokami myślał jedynie o sobie, chociaż według naszej opowieści wydaje się ofiarą bezprzykładnej łatwowierności. Czyż zatem nie należy przystosować tej samej miary krytycznej do ocenienia jego postawy przed wybuchem walki? Trzeba o tem pamiętać, że w antagonizmie między Jagiełłą a Kiejstutem tkwiły głębsze, polityczne przyczyny, nie zaś tylko niechęć rodzinna. Witołd był od dziecka z Jagiełłą w ścisłej zażyłości, która niczem nie zamąciła się i w tych latach, gdy między synowcem a stryjem coraz większa rozwierała się przepaść. Nie śmiemy twierdzić, żeby Witołd był w tym czasie politycznym sprzymierzeńcem Jagiełły; nie ma w tym względzie żadnych wskazówek. Ale można przypuszczać, że nie miał wiary w starolitewskie ideały Kiejstuta; na to nie brak dowodów w postępowaniu jego po zgonie ojca, a licuje to najzupełniej z zachowaniem się młodego księcia w ciągu owych wypadków, które stanowią przedmiot naszej opowieści. Rozumiał snać, że ojciec broni straco-

conego posterunku, na którym musi upaść, a dbając o siebie samego, podobnie jak w stanowczej chwili pod Trokami, wystrzegał się pilnie wiązać swojego losu z sprawą Kiejstuta: nie darmo usunął się do Drohiczyna, gdy Kiejstut przygotowywał zamach na Wilno. Na tem tle w innem przedstawi nam się świetle postawa Witołda przed wybuchem walki domowej. Prawdziwe mogą być fakta, które opowieść nasza zawiera; może nawet z tych rozmów, w których Kiejstut zwierza się synowi z swemi podejrzeniami, zdana sprawa wiernie i zgodnie z prawdą. Ale czy Witołd podejrzeń tych nie dzielił, czy rzeczywiście tak ślepo ufał Jagielle, jak opowieść nasza tak silnie to zaznacza, czy — krótko mówiąc — szczerze postępował z ojcem, — to w obec całego powyższego rozbioru wydać się musi, co najmniej, rzeczą wątpliwą.

ROZDZIAŁ VII.

Memoryjał Witołda i Pamiętnik o wojnie domowej.

§. **22**. Zagadnienie, któreśmy zaznaczyli powyżej, ważne ze względu na historyję Witołda, wydać się może na pozór obojętnem, jeżeli chodzi o rozbiór krytyczny pomnika historyjograficznego, którym się zajmujemy. Wszak jego zadaniem było zdać sprawę z faktów, dotyczących wojny domowej, a rozmyślnego przekręcenia faktów nie zdarzyło nam się napotkać; od nieznajomego autora zaś trudno wymagać, żeby z ścisłą wiernością oddał psychologiję postępowania Witołda. Ale może inaczej wypadnie tę rzecz osądzić, jeżeli naszą opowieść zestawimy z innym współczesnym pomnikiem, który ze względu na poruszone tu zagadnienie ma wyjątkową doniosłość. Jest to memoryjał Witołda, spisany około r. 1390, w czasie drugiego pobytu Witołda u Krzyżaków (1390—1392), skarga na Jagiełłę, wyjaśniająca dygnitarzom Zakonu przyczyny waśni między obydwoma książętami.

Już na innem miejscu miałem sposobność zwrócić uwagę na uderzającą zgodność pomiędzy temi dwoma pomnikami. Opowiadanie memoryjału jest krótsze i zwięźlejsze. Witołd wyjaśnia na samym wstępie, jakim sposobem Olgierd doszedł do władzy wielkoksiążęcej na Litwie. Dalej zaznacza, że Kiejstut po śmierci Olgierda mógł z łatwością zasiąść sam na stolicy wileńskiej, wyposażając Jagiełłę jakiemś dzielnicowem księstwem; że jednak z własnej woli osadził synowca na tronie i osłonił go swoją opieką. Na te dwa punkta kładzie Witołd silny nacisk w swym memoryjale; mają one dowodzić, że Kiejstut miał co najmniej równe z Olgierdem prawa do władzy wielkoksiążęcej; w ten sposób dane jest tło, na którem niewdzięczność Jagiełły względem stryja i jego rodziny uwydatnia się tem jaskrawiej. Przebieg wojny domowej szkicuje Witołd pobieżnie, jako rzecz znaną Krzyżakom. Jak gdyby chciał przypomnieć tylko wiadome a świeże fakta, nadmienia, że Kiejstut, dowiedziawszy się o zmowie Jagiełły z Krzyżakami, uderzył na Wilno, zajął stolicę, a Jagiełłę na Witebsku osadził. Nad tym ostatnim faktem dokładniej się zastanawia, kładąc nacisk na szlachetne, ludzkie postępowanie Kiejstuta, na przysięgę, którą Jagiełło związał się wobec stryja. Zamach Jagiełły na Wilno, zajęcie Trok dotknięte zaledwie kilku słowami; dokładniej natomiast opowiada Witołd zdradzieckie rokowania pod Trokami. *Uff der truwe nomen sy vnszn fatir vnd vorterbten jn vnd mine mutir ouch alzo vorterbten vnd mich selbir nomen sy jn ein gefengnissė, do entrug mich got vnd ich ontliff von jn vnd liff czu erbarn luten czu dem grosen meister von Prussen* — dalej następuje sprawozdanie z wypadków między rokiem 1382 a 1390.

Widzimy zatem, że Witołd zajmuje w swym memoryjale zupełnie to samo stanowisko, co autor naszego historyjograficznego pomnika. Nic w tem dziwnego: wszak stwierdziliśmy

jeszcze bez zestawienia obu zabytków, że ten pomnik powstać musiał w kołach bliskich Witołdowi. Bliższe już jednak pokrewieństwo pomiędzy niemi objawia się w ich konstrukcyi; podobnie, jak memoryjał, zaczyna się nasza opowieść od silnego zaznaczenia tych samych faktów, od wyjaśnienia, że zarówno Olgierd, jak następnie Jagiełło, zawdzięczali wyłącznie Kiejstutowi osadzenie na stolicy wielkoksiążęcej. Ale w ustępach, dotyczących tego przedmiotu, widać już nawet coś więcej, niż pokrewieństwo myśli i stanowiska.

Opis walki domowej.		Memoryjał Witołda.
Letopis W. K. L.	Origo regis Jagyelo etc.	
Olhird korolew oteć a welikoho kniazia oteć Kestutij byli wo welikoj liubwi i miłosti i w łasce.	Olgerth pater domini regis et Kyestruth pater domini ducis Wythowti erant in magna dilectione et unitate	... als vnsz feter herczog Algart vnd herczog Kinstut von jogunt haben sy begunst czu leben fruntlich, nu dirsagen si jn von herczoge Jawnuten eczliche vnrechte vnd si vorsprochen sich vor eyn, herczoge Algart mit vnszm fater herczoge Kinstutten, das sy mit ichte mochten di Wille besitczen vnd Jawnuten vsczutriben, vnd goben jn einen tag, welchen tag sy solden syn vor der Wille,
Kniaż welikij Jewnutej wo bolszenstwie budia, ne polubił sia imia i smowili sia meżi soboju bratia, kniaż welikij Olhird i kniaż welikij Kestutij, kakby jeho ot tole wysaditi a nekotoromu by meżi ich sesti. I smowilszi meżi soboju, rok uczinili, kotoroho by dni k' Wilni prihnati, zasesti horod pod bratom welikim kniaziem Jewnutiem. A kniaż welikij Olhird nepospeł k' tomu roku, a kniaż welikij Kestutij prihnał ko horodu Wilni i wohna w horod; i	et condixerunt inter se fratres dux magnus Olgerth et dux magnus Kyersthuth, quomodo ipsum de hinc deponere possent ut unus illorum duorum succedat, et condicendo inter se, terminum et diem fecerunt, quibus ad Vilnam venire et castrum occupare et capere sub fratre ipsorum d. m. Jewyntho. Tunc magnus dux Olgerth de Wythewsko non potuit ad eundem terminum venire Vilne condictum, dux vero magnus Kyerstruki veniens festine ad Vilnam castrum ipsum intravit; dux vero magnus Jewynthi exiliens de castro fugit.	vnd vnsz fater Kinstut der quam vff den tag vor das hus czur Wille, vnd herczog Agart der konde nicht komen; vnd unsz fater herczog Kinstut der besas di Wille vnd treib Jawnuten dor vs. ....
kniaż welikij Jewnuti wyskotiw, ubeżit....		

(Pojmanie Jewnuty — Kiejstut wysyła gońca do Olgierda — goniec zastaje Olgierda w Krewie.)

i kniaż welikij Olhird borzdo pospeszit' ko bratu swojemu welikomu kniaziu Kestutiju i kniaż welikij kniaż Kestutij recze bratu swojemu welikomu kniaziu Olhirdu: tobie podabajet' kniaziem welikim byti wo Wilni, ty stareszij brat, a ja s toboju za odno żiwu. I posadi jeho na welikom kniażenii Wilni a Jawnutiju dał Izesławl. A dokonczajut meżi sebe, kniaż Kestutij welikij i welikij kniaż Olhird: szto bratii wsej posłusznu byti kniazia welikoho Olhirda, ili kotoryi wołosti to sobie rozdelili. A to sobie dokończajut, czto pribudut' hradli ili wołosti, da to	dux magnus Olgert eo celerius applicat Vilnam, ad fratem suum Kyerstruchi venit, qui dicit fratri suo duci Olgerdo: tibi licet esse in Vilna magnum ducem, quia es senior frater et tecum in unitate vivo. Et locat eum in magno ducatu Vilne, Jewynto vero dederunt Zaslaw. Et concluserunt inter se fratres, dux Olgerth et dux Kyerstruch: quod fratres omnes obediant duci Olgerdo, et aliquos districtus inter se diviserunt, et hoc etiam inter se concluserunt, ubicunque aliquid acce-	Dornoch quam herczog Algart ken der Wille czu vnszm fater vnd vnsz fater durch des alders wille, alsher sin eldester bruder was, vnd gab jm di Wille czu besitczen, vnd ander land onde borge; das teilten sy jn all czu mole enczwei vnd gełokten den ander, was man mochte jn andern lan-

deliti na poły,	perint, puta civitates,[1]) castra aut districtus, id per medium dividere	den gewinen, das solde man alls entczwei teilen; als man in Russchen lande vil huzer hat gewunnen vnd gegenot, das teilten sy jn alczumol in dy helfte
a byti im do żywota w liubwi wo welikoj miłosti;	et esse concluserunt mutuo in vita in magna caritate, placentia, dilectione. Et fidem inter se super eo ceperunt nulli in vita de alio male cogitare et ita fuerunt usque ad terminum vite in hac vita	
a prawdu meżi sebe na tom dali: newymyślili lichom nikomuże na nikohoż: takoże byli i do ziwota swojeho w toj prawde		vnd woren mlt enander in grosen truwen.

W przytoczonych ustępach każde zdanie niemieckiego tekstu znajdujemy podobnie zbudowane, w tekstach ruskim i łacińskim. Różnice są tak nieznaczne, że możnaby je uważać jedynie za objaw pewnej swobody przekładu, w którym nie trzymano się niewolniczo dosłownej ścisłości. *Kniaź welikij Jewnutej ne polubił sia imia — dirsagen sy jn von herczoge Jewnuten eczliche vnrechte; A nekotoromuby meżi ich sesti — das sy mit ichte mochten di Wille besitczen*: w tekscie ruskim wycieniowano tu silniej równość praw Kiejstuta i Olgierda. Gdzieniegdzie zachodzi pomiędzy przytoczonemi tekstami tak drobna różnica, iż przez nią uwydatnia się nawet jeszcze bardziej pokrewieństwo tekstów, jak np. że te same dwie okoliczności, dopełniające się nawzajem, zestawiono w odmiennym porządku: ... *Olhird nepospeł... a Kestutij prihnał — Kynstut der quam... vnd Algard der konde nicht komen.* W tekscie niemieckim opuszczono cały ustęp ze szczegółami, które ze względu na cel memoryjału Witołda nie miały żadnego znaczenia (pojmanie Jewnuty, wysłanie gońca); opuszczono także postanowienie, że wszyscy książęta mieli podlegać Olgierdowi; w zwięzłym tekscie memoryjału było to zupełnie zbytecznem, Krzyżacy bowiem dobrze wiedzieli, że z posiadaniem wileńskiej stolicy (*gab jm di Wille czu besitczen*) łączyła się władza wielkoksiążęca. Natomiast dodano w memoryjale wzmiankę, że układ co do podziału nowych nabytków był rzeczywiście w praktyce wykonywany; nieobojętna to rzecz w piśmie, które tak zwięźle a zarazem z taką ścisłością wyjaśnia zasady systemu politycznego za współrządów Olgierda i Kiejstuta.

Warto dalej porównać oba teksty w ważnym ustępie, dotyczącym stanowiska, jakie Kiejstut zajął wobec Jagiełły po śmierci Olgierda.

Opis wojny domowej.		Memoryjał Witołda.
Letopis W. K. Lit.	Origo regis Jagyelo etc.	
Potom pak kniaż weliki Olhird umre	Postremoque dux Olgerth moritur	Vnd dor noch vnsz fetter herczog Algart der do starb vnd herczog Jagal der was jung, dornoch vnsz fater herczog Kinstutt, dor jnne was her gewaldig, wen her hette gewolt, so hette her di Wille genomen vnd herczog Jagal, wo her hette gewolt, hette jm ge-
i kniaż weliki Kestuti	et dux magnus Kyerstuch	

[1]) W obu rp. Czartoryskich: civitates; Prochaska czyta: communitates.

neostawi brata swojeho welikoho kniazia Olhirda, kak do jeho żiwota w odinotstwie snim byli: pocznet derżati kniaziem welikim wo Wilni sina jeho kniazia welikoho Jahajła,	non deserens verbum fratris sui Olgerdi, sicut circa vitam ejus fuit secum in unitate et tenebat quasi magnum ducem Vilne filium ejus ducem magnum Jagello	geben ein herczogtum, dorvmb das herczog Jagal gar juug was nach sinem fatere. Vnd vnsz fatir wolde des mit nichten nicht tun, das her vor ju di Wille wolde nemen, vm sines bruder willen des eldesten vnd saczte herczog Jagaln jn das hus czur Wille vnd behutte jn von allen siten, als lange bis das her vff gewuchs, vnd als lange bis das di lute sin gewonten.
i pocznet pak priezditi ko starym dumam, kak ko bratu prijezdiwał, ko starejszemu	et veniebat similiter ad consilia ad eum, sicut ad fratrem suum seniorem venire consueverat	

Stosunek między temi tekstami jest tu zupełnie inny, aniżeli w ustępie poprzednio przytoczonym. Tam można było śmiało sądzić, że zestawione teksty polegają na wspólnej podstawie; tutaj należy stwierdzić jedynie bliskie pokrewieństwo myśli i stanowiska, objawiające się w wyrazach: *ne ostawi brata.... pocznet derżati kniaziem welikim wo Wilni... Jahajła — vm sines bruder willen... ond saczte Jagaln ju das hus czur Wille ond behutte jn* itd. Memoryjał Witołda kładzie tu nierównie silniejszy nacisk na tę okoliczność, że osadzenie Jagiełły na tronie, było wyłącznie aktem łaski Kiejstuta, który mógł sam zagarnąć władzę wielkoksiążęcą. Można tu spostrzedz nawet pewien odmienny odcień w pojęciu całej sprawy, jeżeli się zwróci uwagę na jednę okoliczność, którą memoryjał zupełnie pomija, a Letopis bardzo wyraźnie zaznacza w poprzedzającym ustępie: *A meżi wsich sinow liubili kniaź Olhird kniazia welikoho Jahajła, i kniaź welikij Kestutij polubił kniazia welikoho Witowta; i narekli pri swoich żiwotiech ich, szto im byti na ich miestiech na welikich kniażenich.* Kiejstut zatem, utrzymując Jagiełłę po śmierci ojca na tronie, działał w interesie utrzymania dotychczasowego systemu, który Witołdowi zapewniał na przyszłość udział w współrządach.

Bliskie pokrewieństwo widać także w zestawieniu następujących tekstów:

Letopis	Memoryjał
Po zajęciu Wilna mówi Kiejstut do Witołda w Letopisie:	Witołd opowiada w swym memoryjale, że po zajęciu Wilna:
No ja kniaziu weiikomu Jahajłu niczoho newczinił, nerusziw jeśmo ni skarbow jeho, ni stad, a sami u mene ne w niat'stwie chodiat, tolko za małoju storożeju. A otczinu jego Wedbesk i Krewo i wsia miesta szto otiec jeho derżał, to wse daju jemu i nuwoczto ich newstupajusia...	... vnsz fatir wolde vff sich nich eyn boze wort haben vnd wolde sines geslechtes nimand vortreiben vnd gab jm alle sines faters teil Witebiske und ander gegenote, di sinis fatir woren, vnd gold vnd tresil vnd stutte...

§. **23.** Jakiż zatem sąd ogólny wydać wypadnie o stosunku pomiędzy temi dwoma pomnikami?

Nie można tu oczywiście przypuszczać, iżby tekst niemiecki czerpał z tekstu ruskiego lub odwrotnie, w ów zwykły, szablonowy sposób, który tak często zdarza się spotykać w rozbiorze krytycznym średniowiecznych pomników. Znany nam dobrze autor niemieckiego tekstu, sam Witołd, nie potrzebował źródeł piśmiennych do spisania swej skargi, zawierającej opis świeżych zdarzeń, które znane mu były najdokładniej, a w przeważnej części tylko jemu samemu. Łatwiej już mogłoby się nasunąć przypuszczenie, że autor ruskiego tekstu miał przed

oczyma minutę Witołdowej skargi; przypuszczenie, na pierwszy rzut oka tem więcej podobne do prawdy, jeżeli uwzględnimy tę niemal dosłowną zgodność między początkiem ruskiego a niemieckiego tekstu. Stwierdziliśmy zresztą powyżej, że tekst ruski powstać musiał niezawodnie w kołach bliskich Witołdowi; nic więc nie byłoby w tem dziwnego, gdyby autor tego pomnika miał oddany sobie do użytku dokument tego rodzaju, jak memoryjał Witołda. To jednak pewna, że ważny ten dokument nie mógł stanowić jedynej podstawy jego opowiadania. Tekst ruski zawiera mnóstwo dopełnień i szczegółów, szerzej rozwiniętych, o których, jak to stwierdziliśmy powyżej, sam tylko Witołd mógł wiedzieć. Z zestawienia tych okoliczności widać jasno, jakie było drugie, główne i zasadnicze źródło ruskiego tekstu, źródło, obok którego minuta skargi Witołdowej mogła mieć tylko uboczne, pomocnicze znaczenie. Tem źródłem były niezawodnie informacyje samego Witołda, pod którego okiem spisano w tekscie ruskim p a m i ę t n i k o wojnie domowej. W świetle tych uwag, kwestyja autorstwa staje dopiero na właściwym gruncie. Witołd jest bez wątpienia autorem niemieckiego memoryjału; tego nikt nie zaprzeczy. Ale z równem prawem można Witołda uważać za autora ruskiego tekstu. Z pewnością bowiem i niemiecki memoryjał nie był spisany ręką Witołda, co najwięcej pod jego dyktatem; kto wie zresztą, czy tłómacz nie pisał po niemiecku z litewskiego dyktatu Witołda. Podobny zaś stosunek zachodzi niezawodnie pomiędzy intellektualnem autorstwem Witołda a spisaniem ruskiego pamiętnika. Jasne to bowiem, że Witołd nie otwarł swoich archiwów jakiemuś zawodowemu historykowi, któryby powziął zamiar pisania współczesnych dziejów. Pamiętnik o wojnie domowej powstał nietylko w kołach bliskich Witołdowi, ale niezawodnie na jego rozkaz, pod jego natchnieniem i nadzorem, a w takim razie albo pod jego dyktatem, albo przynajmniej w takich warunkach, że nie dostał się do tej opowieści ani jeden wyraz bez jego woli i uznania.

Jeżeli się na te wnioski zgodzimy, zapytamy zarazem, jaki był cel tego oficyjalnego pamiętnika. Aby odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy sobie, co powiedziano powyżej o charakterze ogólnym tego pomnika. Uznaliśmy w nim pismo tendencyjne, ułożone na rozkaz Witołda, w przedmiocie, który go tak blisko dotykał. Ileż wątpliwości musiała nasuwać w opinii współczesnej ta zagadkowa tragedyja Gedyminowego roku, która się odegrała pomiędzy śmiercią Olgierda a tajemniczym zgonem Kiejstuta w Krewie. Łatwo sobie wyobrazić, co ludzie mówili i sądzili o tych wypadkach, przyćmionych zawiłą plątaniną zasadzek, fałszywych przysiąg, ukrytych zamachów, któremi godzili na siebie wnukowie Gedymina, wiążąc się z odwiecznym wrogiem ojczyzny. Aby wykazać tendencyję Witołdowego opowiadania, staraliśmy się powyżej zaznaczyć, jak tę samą rzecz można było przedstawić w świetle przeciwnej tendencyi, zwalając całą winę na ród Kiejstuta. Niemniej jednak zwróciliśmy uwagę na niektóre okoliczności, gdzie znów ze stanowiska starolitewskiego, ze stanowiska ludzi, całem sercem oddanych Kiejstutowi, postępowanie Witołda mogło ulegać surowej krytyce współczesnych świadków. Wszakże w stanowczej chwili, kiedy Kiejstut dla własnej obrony gotował zamach na Wilno, własny syn go opuścił, usuwając się bezpiecznie do Drohiczyna; wszak następnie, nie kto inny, tylko sam Witołd sprowadził ojca do obozu Jagiełły i tak oddał go w ręce oprawców. A jeżeli nam dzisiaj, z odległości pięciu stuleci nasuwa się wątpliwość, czy takie postępowanie było tylko wynikiem dobroduszności, czy raczej nie wypływało z polityki, z dbałości o własną przyszłość: to przecież można przypuszczać, że podejrzenia tego rodzaju budzić musiały się i u współczesnych. Łatwo zatem pojąć, że Witołdowi mogło na tem zależeć, aby przebieg tej drażliwej sprawy pojmowano t a k, j a k o n c h c i a ł, a nie inaczej. Pismem, co prawda, do opinii publicznej nie można było wówczas przemawiać na Litwie; żeby jednak wiedziano, jak przemawiać należy, na to potrzeba było tekstu spisanego, któryby zestawił niedawne, powszechnie znane i nieznane ogółowi wypadki w świetle Witołdowej tendencyi. W ten sposób, zdaniem naszem, powstało

owo ważne pismo, składające się zarazem na wywód praw Witołda do udziału w władzy wielkoksiążecej, i na apologiję jego postępowania w tych pamiętnych wypadkach, które musiały ulegać tak rozmaitemu tłomaczeniu w opinii współczesnej i w niedalekiej tradycyi.

Trudniej określić dokładnie czas, w którym ten dokument spisano. Na samym wstępie czytamy: *Olhird korolew oteć a welikoho kniazia oteć Kestutij;* ztąd należałoby sądzić, że za *terminus a quo* przyjąć trzeba rok 1393, kiedy Jagiełło od lat siedmiu był królem, a Witołd zasiadł na stolicy wielkoksiążęcej. Wszelkich bliższych wskazówek brak i płonne byłyby pod tym względem jakiekolwiek domysły. Co najwięcej wskazać można pomiędzy rokiem 1393 a 1430 (rok zgonu Witołda) dwa momenta wielkiej doniosłości, w których nasunąć się mogła większa, niż kiedyindziej, potrzeba spisania tego dokumentu: r. 1398, kiedy Witołd kazał obwołać się królem Litwy i Rusi na solińskim ostrowie, i znów ostatnie lata, po zjeździe łuckim, 1429—1430, wypełnione sprawą koronacyi. Ze względu na ścisłość informacyi rzecz to dość obojętna, to pewne bowiem, że wypadki, stanowiące przedmiot dokumentu, były Witołdowi równie pamiętne w r. 1393 jak i w r. 1430.

Nie wahamy się nazywać dokumentem tego pomnika oficyjalnej historyjografii, któremu przyznawano rzeczywiście wagę urzędowego dokumentu. Wpisano go też do Metryki Koronnej, jako ważny dokument, ze względu na wypadki, które były w związku z historyją Unii. Charakterystyczna jest w każdym razie chwila, kiedy się to stało: „r. 1502, w pierwszym roku panowania Aleksandra," a więc w trzy lata po odnowieniu Unii horodelskiej, a w kilka miesięcy po wstąpieniu Aleksandra na tron polski, kiedy Unija, od r. 1492 *de facto* zerwana, w siedem lat później uznana w zasadzie, przywróconą została znów dopiero *de facto* z nastaniem nowej unii personalnej. Wtedy właśnie wciągnięto ten dokument do Metryki Koronnej, w związku z całą grupą (pokrewnych snać, do Unii odnoszących się?) dokumentów, które zebrał był — jak świadczy napis w Metryce — Erazm Ciołek, sekretarz królewski i proboszcz wileński, od dawna zaufany powiernik Aleksandra. Kiedy je zebrał, niewiadomo, czy dawniej, gdy bawił jeszcze na dworze Aleksandra jako W. Księcia Litewskiego, zkąd niedługo przed śmiercią Olbrachta pojechał był w misyi dyplomatycznej do Rzymu, czy też po powrocie, który nastąpił ku schyłkowi r. 1501.[1]) W każdym razie Ciołek zebrał te dokumenta na Litwie, znalazłszy je w archiwum W. Księstwa. Byłto już czas, kiedy po upływie całego wieku zatarły się drażliwości, które dawniej nie byłyby może dozwoliły wpisać *Origo regis Jagyelo et Witholdi ducum Lithuanie* do ksiąg Metryki Koronnej, ze względu na Jagiellońską dynastyję.

W każdym razie Ciołek znalazł już ten dokument w tekscie łacińskim; przekład z oryginału ruskiego nie został dokonany z jego polecenia. Świadczy o tem nietylko nieudolna łacina tego przekładu, przepełniona barbaryzmami: humanista Ciołek byłby się niezawodnie postarał o lepsze tłómaczenie. Ale niewątpliwym dowodem na to jest stosunek tekstu Długosza do tekstu *Origo*. Jeżeli już Długosz miał w ręku *Origo*, w każdym razie na kilka dziesiątek lat przed r. 1502, nie można wątpić, że ten przekład łaciński sięgał w czasy dawniejsze,[2]) czem również tłomaczy się jego barbarzyńska łacina. Można ztąd wysnuć także niejakie wnioski co do czasu, kiedy przekład ten sporządzono. Wszystko za tem przemawia, że między spisaniem oryginału a tłomaczeniem — jak widzieliśmy — urzędowem, nie wiele czasu upłynęło. Po roku 1440, odkąd Kazimierz Jagiellończyk objął na Litwie rządy po zamordowaniu Zygmunta Kiejstutowicza, okoliczności nie sprzyjały sporządzeniu takiego urzędowego przekładu, który miał być zachowanym w archiwum W. Księstwa; synowi Jagiełły, prze-

[1]) Lukas, Erazm Ciołek. Warszawa 1878, str. 16—19.

[2]) Por. wyżéj str. 34, przyp. 5.

ciw któremu występował jako pretendent Michał Zygmuntowicz, wnuk Kiejstuta, nie mogła być wcale miłą tendencyja tego pisma. Gdyby nawet przyszło się zastanowić nad tem, zkąd tekst łaciński tego pomnika dostał się do rąk Długosza, nie bylibyśmy wcale skłonni do przypuszczenia, jakoby nasz historyjograf zapoznał się z tem źródłem na dworze Jagiellończyka, jako nauczyciel królewiczów. Nie trudno natomiast wskazać drogę, którą ten dokument mógł o wiele prawdopodobniej przejść w posiadanie Długosza, jeszcze za życia Zbigniewa Oleśnickiego, za jego pośrednictwem. Wiadomo bowiem, jakie stosunki łączyły Zbigniewa z księciem Michałem Zygmuntowiczem, który według świadectwa Długosza już w r. 1448 udawał się do polskich panów z prośbą o poparcie; [1]) sam Długosz zamieszcza pod r. 1451 ową gwałtowną filipikę, z którą Zbigniew wystąpił przeciw królowi w obronie praw Michała. [2]) Nic więc nie byłoby w tem dziwnego, gdyby ów akt, z wywodem praw Kiejstutowego rodu, dostał się do Polski, a mianowicie do rąk Zbigniewa, w czasie jego porozumienia z wygnanym i prześladowanym wnukiem Kiejstuta. A byłto właśnie czas, kiedy Długosz z namowy Zbigniewa przystępował do pisania swojej historyi: jeśli wówczas Oleśnicki posiadał rzeczywiście ten ciekawy dokument, byłby go udzielił z pewnością Długoszowi, który z natchnienia kardynała rozpoczynał swą pracę z tak zjadliwą względem Jagiellonów tendencyją.

ROZDZIAŁ VIII.

Druga część Letopisu W. K. L. — Zakończenie.

§. **24**. Rozpoznaliśmy po kolei wszystkie części składowe zbiorowego kodeksu, którego odpisy zachowały się w rp. Odyńcewiczów i rp. słuckim; stwierdziliśmy w końcu, że nawet *Letopis welikich kniazej litowskich* nie jest jednolitem dziełem, ale składa się z dwóch różnych części, tj. z odrębnego pomnika historyjograficznego, którego przedmiot stanowi historyja wojny domowej między Jagiełłą a Kiejstutem, oraz z dalszego ciągu, doprowadzającego dzieje Litwy do r. 1396. Pozostaje nam zatem jeszcze zastanowić się nad właściwościami tej drugiej części *Letopisu welikich kniazej Litowskich* [3]), określić jej pochodzenie i stanowisko pomiędzy pomnikami, które zamieszczono w zbiorowym kodeksie.

Druga część *Letopisu welikich kniazej Litowskich* zaczyna się pobieżną wzmianką o walkach Witołda z Jagiełłą, po pierwszej ucieczce Witołda do Krzyżaków, oraz o powrocie Witołda na Litwę. Po tem następuje krótka wiadomość o chrzcie, ślubie i koronacyi Jagiełły, również nadzwyczaj małomowna; autor nie znał widocznie tych spraw dokładniej, nie wie nawet, kto był ojcem Jadwigi i bierze ją za córkę Kazimierza Wielkiego.

Obfitszy tok opowiadania rozpoczyna się dopiero od ustępu:

---

[1]) Długosz, Hist. Pol. Tom V, str. 54.

[2]) Tamże str. 87.

[3]) Daniłowicz l. c. 39—49, Popow l. c. 34—41, z opuszczeniem ustępów u Daniłowicza str. 46—48, u Popowa zaś str. 38—40, o których powyżej (§. 17, 18 str. 28—34) stwierdzono, że są późniejszemi wtrętami.

Rp. Odyńcewiczów l. c. 41.

Tojże zimy buduszczi koroliu wo Krakowe so wsimi kniażmi Litowskymi i bojare Litowskimi: kniaź Andrej Połockij pride s Nemci Liflanty i so wseju Łatynoju na Litowskuju zemliu, i powojewał pożże mnoho miest i seł, hradomże Litowskija zemli, niczeho newspiej, i pak wozwratisia wo swojasi.

Rp. słucki l. c. 34.

Той ж зимы королю соущу оу Кракове со всими кнзми Литовьскими и боярами Литовьскими, князь Андреи Полоцкыи приидѣ с Немци Лифляиты со всею Латыгодою и на Литовьскою зеклю, и повоеваше і пожже много местъ и селъ, градомъ Литовяския земли ничего не оуспе, и пакы возвратися во свояси.

Temi słowy rozpoczyna autor dość obszerny opis wojny białoruskiej r. 1386, z szczególnem uwzględnieniem wszystkiego, co dotyczy Smoleńska i księcia smoleńskiego Światosława, który sprzymierzywszy się z Andrzejem Połockim, podniósł bunt przeciw Jagielle. Po wojnie białoruskiej następuje: wojna Witołda z Jagiełłą (r. 1390), zaślubiny Zofii, córki Witołda; wreszcie ustęp końcowy, rozpoczynający się od wyrazów: *Kak wyjede iz Nemeć kniaź weliki Witowt na welikoje kniażenije.* Przedmiot tego ostatniego ustępu stanowią zdarzenia z r. 1395 i 1396: poskromienie Hleba Światosławicza, ks. smoleńskiego, przez Witołda, wyprawa Smoleńszczan na ziemię rjazańską i zjazd Witołda z W. X. Moskiewskim Wasilem Dymitrowiczem, który się odbył w Smoleńsku na wiosnę r. 1396.

Widać więc z tego zestawienia, że sprawy smoleńskie przedewszystkiem obchodzą autora drugiej części *Letopisu W. kn. L.* Jak mało uwagi poświęca wielkiemu przewrotowi, ktory dokonał się na Litwie pomiędzy zgonem Kiejstuta i ucieczką Witołda (r. 1382) a wojną białoruską (1386), zaznaczyliśmy już powyżej. Jedyny po za tem ustęp, nie dotyczący wprost Smoleńska, odnosi się do wojny Witołda r. 1390 [1]). Można było zresztą łatwo zasięgnąć wiadomości o tej wojnie w Smoleńsku od bojarów księcia Hleba Swiatosławicza, którzy w jego orszaku brali udział w tej walce; sam Hleb dostał się tam do niewoli Witołda w bitwie pod Wejszczuszkami, jak o tem autor właśnie w tym ustępie donosi.

Widnokrąg smoleński zacieśnia zatem autorowi pogląd na ważne sprawy ogólniejszego znaczenia. Ale celem jego pracy jest widocznie historyja litewskiego państwa, kontynuacyja wątku dziejowego, który zawiera się w pierwszej części *Letopisu W. kn. Lit.* Autor wysuwa Witołda ciągle na pierwszy plan opowiadania, Jagiełło pozostaje zupełnie w cieniu. Wyraźna sympatyja dla Witołda cechuje tę część Letopisu, a względem rodzimej dynastyi książąt smoleńskich zajmuje autor jaskrawo wrogie stanowisko. Kniazia Światosława, obrońcę niezawisłości Smoleńska, piętnuje jako tyrana, który gorszą zdobył sobie sławę od Antyjocha Syryjskiego i Julijana Apostaty [2]). Ta zaś charakterystyka znajduje się właśnie w ustępie, którego przedmiot stanowi bunt Światosława przeciw Litwie po chrzcie Jagiełły, ów wybitny wyraz opozycyi ruskiego żywiołu przeciw dynastyi, przyjmującej wiarę katolicką. Jest to rys znaczący: autor widzi w zwycięstwie nie tylko już Witołda, ale całego rodu Gedyminowego nad Światosławem, jakby znak sądu Bożego:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 43.

Boh pomoże welikomu kniaziu Witowtu, a kniaź Światosław ustremisia na bich iz swoimi kniażmi i so bojari smolenskymi i swoimi ratmi.

Rp. słucki l. c. 36.

Богь поможе великомоу кнзю Скиригалоу и великомоу кнзю Витовтоу а князь Сватославь оустремися на бег и со своими кнзми и бояры Смоленскими

[1]) Wiadomość o zaślubinach córki Witołda jest właściwie tylko zakończeniem tego ustępu, ob. Daniłowicz 45, Popow 37.

[2]) Daniłowicz l. c. 31, Popow l. c. 35.

Bożijeju siłoju tu nemało cziudo sotworisia; izbito byst' woi mnoho mnożestwo, kniażej i bojar, no i samoho kniazia welikoho Swiatosława ubisza.

и со своими ратми. Божиею силою тоу немало чоудо створис; избнто высть вои много множество, князи и бояръ, но и самого князя Свяцьслава оубиша.

Nie mając słowa żalu dla przedstawiciela rodzimej dynastyi smoleńskiej, ginącego na polu bitwy, autor nie bez powodu kładzie nacisk na ludzkie postępowanie Gedyminowiczów z rodem pokonanego Światosława, oddając w tym względzie sprawiedliwość najpierw Skirgielle [1]), następnie Witołdowi [2]), w skutek czego tem silniej uwydatnia się bunt Hleba Światosławicza przeciw Witołdowi, jako akt czarnej niewdzięczności. Aby ocenić znaczenie stanowiska, które autor w tym względzie zajmuje, dość porównać opis tego samego faktu w Letopisie i w roczniku smoleńskim, na co już powyżej zwróciliśmy uwagę [3]).

W tem wszystkiem uwydatnia się litewskie stanowisko autora, jego wierność względem domu Gedyminowego. Skoro jednak przychodzi do starcia pomiędzy dwiema linijami tego domu, autor nie waha się w wyborze, stając po stronie linii Kiejstutowej:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 44.

Otszedszi ot horoda Smolenskoho kniaż welikij Skirihajło, i pojde wo swoju zemliu Litowskuju i nacza kniażiti wo Trocech, a wo Wiluiu posłał korol starostu swojeho Liadskoho. A kniaziu welikomu Witowtu, tohdy derżaszczju Łuczesk i wsiu zemliu Wołyńskuju, a w Litowskoj zemli otczinu swoju. I byst' jemu nużno, iż czeho preże ne bywało w Litowskoj zemli, storonam [4]) władiejuszczim welikim kniażeniem, tohda swiet sotwori so mnohimi kniaźmi i bojary litowskimi...

Rp. słucki l. c. 36.

Отшедъше от града Смоленьска князь великии Скиригаило поидѣ оу свою землю Литовскую, и нача княжити оу Троцехь, а оу Вилни прислал король старостоу своего Лядского. А князя великомоу тогды Витовтоу держачи Лоическь и всю землю Волыньскоую, а в Литовьскои земли отчиноу свою. И бысть емоу нужно, иж преж чюжого не бывало въ Литовьскои земли, сторонамь [4]) владеющимь великимь Литовьскимъ княженіем; тогда совѣтъ створи со многими князьми и бояры Литовьскими...

(Następuje walka Witołda z Skirgiełłą).

...Boh pomoże welikomu kniaziu Witowtu i pobeżeni bysza Litowski woi, i ustremiszasia na b'eh i pobito byst' mnoho ich, inych kniaziej i bojar w niastwo pojmali...

...Богъ поможи великомоу князю Витовтоу, и побежени быша Литовьскыи вои, и оустремишася на бегь и побито ихь много бысть, а иных внязеи и бояръ в нятство имали.

Ustęp ten nadaje się może najlepiej do wykazania charakterystycznej różnicy pomiędzy pierwszą a drugą częścią *Letopisu W. kn. Lit.* Tutaj sympatyja dla Witołda nacechowana jest pewnym subjektywizmem, którego nieznać było w pierwszej części Letopisu, gdzie autor pozuje nawet poniekąd na sprawozdawcę ściśle przedmiotowego, a natomiast służy interesowi Kiejstutowej linii środkiem nierównie dzielniejszym, tj. zręcznem, misternem grupowaniem faktów i zamilczaniem pewnych okoliczności. Z tem zaś łączy się jeszcze jedno. Pierwsza część obfituje w najdrobniejsze szczegóły, dotyczące zwłaszcza Witołda; druga nie zaleca się bynajmniej dokładnością informacyj.

Zaledwie ogólny zarys wydarzeń jest autorowi znany, około faktów wybitnych i doniosłych, jak np. około historyi wyniesienia Witołda na stolicę wielkoksiążęcą, prześlizguje się z lekka, zaznaczając ją zaledwo lakoniczną wzmianką: *kak wyjede iz Nemeć kniaź weliki Witowt na we-*

---

[1]) Daniłowicz l. c. 43, Popow l. c. 36.
[2]) Daniłowicz l. c. 48, Popow 40.
[3]) Ob. §. 13 str. 21. [4]) Ma być widocznie: *starostam.*

likoje kniażenije; a czyni to zapewne nie z umysłu, ale dla braku dokładniejszych wiadomości. Słowem pierwsza część *Letopisu W. kn. Lit.* ma wszelkie cechy świadectwa, spisanego pod wpływem Witołda i z jego natchnienia; druga część jest dziełem późniejszego autora, który miał szczere i niekłamane sympatyje dla Witołda i jego rodu, ale nie mógł czerpać z tak cennego źródła, jak autor pierwszéj części.

§. **25**. Kto był autorem drugiej części *Letopisu welikich kniazej Litowskich?*

W samym tekscie napróżnobyśmy szukali jakichkolwiek wskazówek, dotyczących jego osoby, wykazaliśmy bowiem powyżej, że jedyny ustęp Letopisu, w którym autor przemawia w pierwszej osobie, ustęp znajdujący się właśnie w tej części Letopisu, jest późniejszym wtrętem, pochodzi z glossy marginesowej, a zatem na zagadnienie powyższe nie może dać żadnej odpowiedzi [1]). Poprzedni §. dostarczył nam co najwięcej tego tylko spostrzeżenia, że autor drugiej części Letopisu nie był autorem Pamiętnika o wojnie domowej między Jagiełłą a Kiejstutem. Natomiast, jeżeli porównamy drugą część Letopisu z innemi pomnikami, które są zawarte w naszych kodeksach zbiorowych, uderzy nas może pewne jej pokrewieństwo z opisem wojny między Zygmuntem a Świdrygiełłą, czyli z kroniką smoleńską lat 1432—1436 [2]). Wspólne są mianowicie obu tym pomnikom trzy znamienne ich cechy: lokalny charakter smoleński, lojalność względem Litwy i litewskiej dynastyi, oraz gorąca sympatyja dla linii Kiejstutowej. Nie brak też podobieństwa stylu [3]) i toku opowieści, zwłaszcza, jeżeli się na to zwróci uwagę, że autor kroniki smoleńskiej, pisząc o zdarzeniach współczesnych, pod świeżem ich wrażeniem, miał o nich wiadomości nierównie dokładniejsze, niżby je mógł posiadać o wypadkach z przed lat czterdziestu. O ile więc w sposobie opowiadania różnią się oba pomniki, różnicę tę snadnie tłómaczy stopień oddalenia od przedmiotu.

Jeżeli zatem uznamy za rzecz wielce prawdopodobną, że druga część *Letopisu W. kn. L.* jest dziełem tego samego autora, który w r. 1436 ułożył kronikę smoleńską, znajdziemy w tem spostrzeżeniu klucz do rozwiązania jednego z najważniejszych zagadnień, dotyczących krytyki naszego zbiorowego kodeksu. Mówiąc poprzednio o ruchu dziejopisarskim, który obudził się w Smoleńsku po wyniesieniu Herasima na godność metropolity, zaznaczyliśmy na końcu §. 12 pytanie, czy powstanie właściwego *Letopisu W. K. L.* nie było w związku z owym ruchem dziejopisarskim. Na to pytanie mamy tutaj gotową odpowiedź. Trudnoby mianowicie wyrozumieć, jaki cel mogłaby mieć praca nad Letopisem, doprowadzająca dzieje Litwy do zjazdu Witołda z Wasilem Dymitrowiczem w r. 1395, zwłaszcza, jeśli zważymy, że druga część Letopisu ułożona została nie w końcu XIV stólecia, wkrótce po zdarzeniach tam opisanych, ale dopiero po upływie pewnego czasu, prawdopodobnie po r. 1430. Cel tej pracy wyjaśni nam się natomiast zupełnie, jeśli uwzględnimy jej związek z całym ruchem dziejopisarskim Smoleńska i uważać ją będziemy za część pracy przygotowawczej do większego dzieła historycznego, które zamierzano w Smoleńsku ułożyć po wyniesieniu Herasima na metropoliję [4]). Postarano się tam wówczas, jak to wykazaliśmy powyżej, o kopiję Letopisu Włodzimierskiego, który dochodził do roku 1427. Na tej podstawie, sięgającej do początków chrześcijaństwa na Rusi, miało się oprzeć niezawodnie nowe dzieło historyczne. Zgodnie z celem tej zamierzonej kroniki rusko-li-

---

[1]) §. 17, 18, str. 28—34.
[2]) Ob. §. 11, str. 18 nast.
[3]) Por. np. opisy bitew pod Wejszczuszkami i pod Wilkomierzem, Daniłowicz l. c. 45 i 59, Popow l. c. 37 i 52.
[4]) Por. §. 12, str. 20.

tewskiej należało jednak postarać się dalej o materyjał do wypełnienia dziejów litewskich XIV stólecia, a mianowicie do historyi panującej dynastyi. Najcenniejszego materyjału w tym względzie mógł dostarczyć ów urzędowy pamiętnik, zawierający historyję wojny domowej między Jagiełłą a Kiejstutem, zaopatrzony wstępem genealogicznym o rozgałęzieniu Gedyminowej dynastyi. Pamiętnik ten miał cechę urzędowego dokumentu, jak to wykazaliśmy powyżej; był przechowywany w archiwum wielkoksiążęcem [1]). Jeżeli zatem zamiar spisania kroniki rusko-litewskiej łączył się z osobą metropolity Herasima, nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby temu dostojnikowi, w obec jego ścisłych stosunków z dworem wileńskim, udało się dla celu tak lojalnego, wydobyć odpis tego pamiętnika. Do nowszych czasów nie brakło materyjału. Prócz świeżej tradycyi i pomocy, jaką dawała pamięć niedawnych wydarzeń, posiadano właśnie w Smoleńsku zapiski rocznikarskie. Materyjałem takim był rocznik smoleński, obejmujący lata 1395 do 1418 [2]), a z rokiem wstąpienia Herasima na metropoliję założono tam właśnie nowy rocznik, rozpoczynający się zapiską o tym fakcie [3]). Pozostawało jeszcze wypełnić lukę pomiędzy zgonem Kiejstuta a zajęciem Smoleńska w r. 1395, t. j. tym właśnie faktem, od którego rozpoczynał się wspomniany rocznik smoleński. Zadania tego dokonał snać z pamięci ów autor drugiej części *Letopisu W. k. L.*, który po tragicznym zgonie Herasima spisał kronikę współczesnych wydarzeń (1432—1436), zaopatrzoną wstępem o panowaniu Witołda. Był to zapewne jakiś zaufany towarzysz prac Herasima [4]), może właśnie ów pisarz, któremu powierzono zbieranie materyjałów i redakcyję zamierzonego dzieła.

Po zgonie Herasima zabrakło jednak widocznie głównego orędownika tej myśli. Jeżeli może jeszcze na razie nie zanikła praca nad jej spełnieniem, jak o tem właśnie zdaje się świadczyć spisanie współczesnej kroniki smoleńskiej, to niebawem już, po zamordowaniu Zygmunta Kiejstutowicza, nastały inne czasy. dla napisania takiego dzieła wcale niepomyślne. W Smoleńsku właśnie przyszło do starcia dwóch przeciwnych prądów: tego, który szukał oparcia o Litwę, a którego wyrazem była między innemi myśl spisania kroniki rusko-litewskiej, i prądu przeciwnego, wrogiego Litwie, który na Białorusi nurtował od dawna, żył tradycyją dawnych rodzimych książąt a ciążył coraz bardziej ku Moskwie. Świadczy o tem dowodnie rewolucyja smoleńska z r. 1440, wybuchła po zamordowaniu Zygmunta. Zrazu za przewodem następcy Herasima, władyki Semiona, utrzymał się prąd litewski w panowaniu nad miastem. *I Władyka smoleńskij Semion i kniazi i bojare i czernyje liudi celowali pana Andreja* (namiestnika, którego osadził był Zygmunt) *na wsem tom: Wilni neotstupati i pana Andreju derżati w sebe czestno wojewodoju na Smoleńsku.* Niebawem jednak prąd wrogi Litwie ogarnął niższe warstwy ludności: *zdumasza Smolniane, czernija liudi, kuźneci, kożemiaki, pereszewniki, miasniki, kotelniki, pana Andreja sohnati siłoju s horoda a celowanije perestupiti.* Stronnictwo litewskie było, widać, dość silne: bojarowie stanęli wiernie przy panu Andrzeju. On sam jednak uważał, że nie zdoła obronić straconego posterunku, opuścił Smoleńsk z wiernymi bojarami, czerń wzięła górę, jej ofiarą padł Petryk, marszałek smoleński, *i posadisza sobie wojewodu w Smolensku kniazia Andreja Dmitrijewicz Dorohobużskoho* [5]).

Po takiej odmianie stosnnków, nic dziwnego, że nie przyszło już w Smoleńsku do spisania kroniki rusko-litewskiej, natchnionej lojalnością względem Litwy i Gedyminowej dynastyi

---

[1]) Ob. wyżej §. 46, str. 47.
[2]) §. 13, 14 str. 21 nn.
[3]) §. 12 str. 19.
[4]) §. 11 str. 19.
[5]) Rocznik smoleński pod r. 6948, Daniłowicz l. c. 67, Popow l. c. 54.

Niebawem wprawdzie Kazimierz Jagiellończyk, zasiadłszy na stolicy wielkoksiążęcej, zdobył Smoleńsk przemocą: *prijde wojsko Litowskoje ko Smoleńsku, i stojusza połtreti nedeli, posady i cerkwi i manastiri pożhosza, a liudej mnoho mnożestwo posekosza, a żiwych w połon powedosza i mnoho zła sotworisia i pojdosza procz* [1]). Tak litewskie panowanie utrzymało się nad Smoleńskiem: że jednak autor smoleńskiej kroniki złożył naówczas pióro, nie będziemy się dziwić. Bo z lojalnością względem Litwy łączyła się u niego gorąca sympatyja dla rodu Kiejstutowego, a były to właśnie czasy, kiedy z utwierdzeniem Kazimierza na tronie litewskim, ostatni potomek Kiejstuta, Michał Zygmuntowicz, tułać się musiał na wygnaniu, prześladowany nienawiścią Jagiellończyka i wrogiego sobie stronnictwa. Nie pora była zatem pisać kronikę rusko-litewską o tendencyi przyjaznej rodowi Kiejstutowemu: w zbiorowym kodeksie, który stanowił macierz dwóch znanych nam rękopisów, pozostał tylko nagromadzony materyjał, na świadectwo o zamierczonem a niespełnionem zadaniu.

§. **26**. Ten kodeks zbiorowy nie pozostał jednak w ukryciu; przeciwnie, rodowód rękopisów świadczy, że szybko rozpowszechnić się musiał w odpisach [2]). Wykazaliśmy powyżej, że już pierwszy odpis z autografu (kodeks *B*) znalazł się w ręku jakiegoś glossatora, który go zaopatrzył dwiema zapiskami na marginesach [3]); jedna z tych zapisek dowodzi, że glossator był młodym człowiekiem w r. 1397, mógł ją zatem wpisać do kodeksu *B*. najpóźniej między r. 1450 a 1460, a więc zaledwie w kilka lat po r. 1446, tj. po ostatniej dacie, jaka się znajdowała w macierzy rękopiśmiennej (w autografie).

Niepodobna już tak ściśle oznaczyć wieku dalszych odpisów, to jednak pewna, że i one powstały bardzo wcześnie. Kodeks *C* odpisano mianowicie z kodeksu *B* wkrótce po wzbogaceniu tego rękopisu owemi dwiema glossami; świadczy o tem kodeks *D*, odpisany z kodeksu *C*, a mianowicie ta augmentacyja *Letopisu W. K. L.*, która obok odmiennego układu stanowi główną właściwość kodeksu *D* [4]). Pisarz bowiem, który tą augmentacyją rozszerzył tekst Letopisu, posiadał jeszcze wcale dobre wiadomości o wydarzeniach, które zaszły w latoch 1392 i 1393; są to — co prawda — wiadomości dosyć ogólnikowe i nie ma w nich dat ściślejszych, ale w każdym razie trudno przypuszczać, żeby kto wiadomości takie posiadał w czasach znacznie późniejszych od r. 1460. Autor tej augmentacyi zatem a pisarz kodeksu *D* musiał ich zaczerpnąć jeszcze w niedalekiej tradycyi, zasłyszał o nich zapewne od osób, które je zachowały w pamięci.

Kodeks *D* lub jakiś jego odpis dostał się w wieku XVI do rąk nieznanego autora, który ułożył wielką kompilacyję o dziejach litewskich, znaną pod nazwą Kroniki Bychowca[5]). Przemawia za tem nie tylko ta okoliczność, że do kompilacyi owej wcielono między innemi także niektóre zapiski rocznika smoleńskiego z lat 1395—1418 [6]), których rękopis Odyńcewiczów nie zawiera; okoliczność powyższa nie mogłaby jeszcze służyć za ścisły dowód w tym względzie, ponieważ bardzo być może, że ten rocznik znajdował się w samej macierzy rękopiśmiennej i w dalszych jej odpisach aż do kodeksu *C*, a tylko w rp. Odyńcewiczów został opuszczony z łatwych do wytłómaczenia powodów, mianowicie ze względu na swą tendencyję [7]).

---

[1]) Tamże, Daniłowicz 69, Popow l. c.
[2]) Ob. wyżej §. 9, str. 16.
[3]) §. 6, str. 11, §. 18, str. 31.
[4]) §. 18, str. 33.
[5]) Pomniki do dziejów Litewskich, zebrane przez Teodora Narbutta. Wilno 1846.
[6]) Tamże str. 35 n.
[7]) Ob. wyżej §. 14 str. 25.

Skoro jednak do t. z. Kroniki Bychowca przeszła cała augmentacyja *Letopisu W. K. Lit.* o wydarzeniach r. 1392 i 1393, którą uznaliśmy za dzieło kopisty kodeksu *D* [1]), mamy w tem dowód niewątpliwy, że autor kompilacyi z XVI stólecia nie korzystał z żadnego wcześniejszego odpisu macierzy rękopiśmiennej, lecz właśnie z kodeksu *D*, albo też z jego kopii [2]).

Jeżeli kto zatem podejmie się dokładnego rozbioru t. z. Kroniki Bychowca, co pozwolimy sobie wskazać w tem miejscu jako zadanie wielce wdzięczne i pożyteczne, nie można się spodziewać, żeby ztąd wynikły jakiekolwiek ważniejsze przyczynki do krytyki pomników, zawartych w kodeksie Odyńcewiczów i w kodeksie słuckim. Gdzieindziej natomiast można ich jeszcze szukać, mianowicie w rozbiorze krytycznym Kroniki Stryjkowskiego; w obec pracy nad dawniejszemi dziejami Litwy byłoby to tak ważne i pożyteczne zadanie, jak to, które ze względu na dzieje Polski spełnił zaszczytnie Dr. Semkowicz w swej pracy o Długoszu. Niechaj nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że rozbiór niniejszy przyczyni się do uprzątnięcia wielu trudności, z któremi przyszłoby walczyć opracowaniu wskazanych tutaj zadań, i może utoruje w ten sposób drogę do ich spełnienia.

---

[1]) Pomniki do dziejów Litewskich str. 32. Por. wyżej §. 18, str. 31 n.

[2]) Trudną do rozwiązania jest to tylko dla nas zagadką, zkąd pochodzić może w tekscie t. z. kroniki Bychowca (l. c. str. 23) poprawna lekcyja *Liebestyn* (nazwisko komtura Osterodzkiego) zamiast lekcyi *Hunstyn*, którą znajdujemy w Letopisie W. K. Lit. (Daniłowicz str. 30). Por. Kiejstut i Jagiełło, Pamiętnik Wydz. filolog. i hist.-filozof. Akad., Tom VII str. 132 n. Wrzystko za tem przemawia, że w tekscie pierwotnym ruskiego Pamiętnika o wojnie domowej znajdowała się ta poprawna, pożniej dopiero skażona lekcyja (*Origo* ma korupcyję *Smydsten*), chociaż już autor Pamiętnika pomięszał Liebensteina z pamiętną postacią Hobensteina, długoletniego komtura osterodzkiego. Niezmiernie to zatem dziwne zjawisko, że w tem miescu poprawna lekcyja, skażona w Letopisie, wyskakuje dopiero w późniejszym tekscie pochodnego źródła, jakiem jest Kronika Bychowca. Ale należy o tem nie zapominać, że właśnie ów ustęp o komturze osterodzkim zachował się tylko w tekscie rp. Odyńcewiczów, ponieważ znajduje się na początku Letopisu W. K. Lit., którego to początku brak w rp. słuckim. Ze stanowiska krytyki tekstu możnaby zatem śmiało przypuszczać, że poprawna lekcyja tego nazwiska znajdowała się i w tekscie ruskim Pamiętnika, i w macierzy rękopiśmiennej zbiorowego kodeksu i w odpisach jej *B*, *C*, *D*, a dopiero jakiś kopista kodeksu *C*, może sam Hrihoryj Iwanowicz skaził ją w swym odpisie na *Hunstyn*. Z kodeksu *D* zaś mogła lekcyja *Liebestyn* dostać cię jeszcze zarówno do kodeksu słuckiego (czego nie wiemy z pewnością, ponieważ tam brakuje pierwszych kart Letopisu W. K. L.), jak i do kroniki Bychowca, wprost lub też za pośrednictwem dalszego jeszcze odpisu. Pozostaje pytanie, co mogło późniejszego jakiegoś odpisywacza skłonić do zamienienia lekcyi *Liebestyn* na *Hunstyn*, ponieważ nia ma wątpliwości, że ta lekcyja oznacza świadomie Hohensteina, nie jest zaś prostą pomyłką z winy złego odczytania tekstu. Otóż można przypuszczać, że w podaniach i tradycyi żywo utrzymywała się rycerska postać długoletniego osterodzkiego komtura (1339 — 1370), który stojąc na straży tego ważnego grodu dawał się Litwie często we znaki, a przytem jako kum Kiejstuta tkwił w pamięci potomnych i przemawiał do wyobraźni. Takie świadome zatem, rzekome poprawienie tekstu dałoby się w ten sposób wytłómaczyć. Czy to tłómaczenie jest słuszne mogą rozstrzygnąć jedynie inne, niezużytkowane dotąd rękopisy. Jeżeli zaś jest słusznem, wynikałoby ztąd zarazem, że Stryjkowski, który osterodzkiego komtura nazywa Augustynem, korzystał bądź to z rp. Odyńcewiczów, bądź też z jakiegoś pośredniego jeszcze ogniwa między tym rękopisem a kodeksem *C*.

BIBLIOTEKA NARODOWA

VERITAS

J. K.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001018616123

BN
BIBLIOTEKA
NARODOWA
116255